

W TYM NUMERZE DODATEK:
książeczka *Modlitwy rodzinne*



K W A R T A L N I K P A L L O T Y Ń S K I

APOSTOŁ

MIŁOSIERDZIA + BOŻEGO

Kwiecień-Maj-Czerwiec
Nr 2 (98) 2018
ISSN 1231 – 5621

ŚWIĘTA WERONIKA

s. 30



JUBILEUSZ 25-LECIA POWSTANIA
PROWINCJI ZWIASTOWANIA PAŃSKIEGO

Rozmowa z ks. prowincjałem
Adrianem Galbasem SAC s. 10

PO OWOCACH POZNAJE SIĘ DZIEŁO

Stacja VI

Nieszczęście?

Na szczęście jest ubezpieczenie!

Ubezpieczenia
komunikacyjne



- **Ubezpieczenie OC** – jest ubezpieczeniem obowiązkowym dla każdego kierowcy
- **Ubezpieczenie AC** – w zależności od wybranego zakresu chroni Twój samochód przed skutkami żywiołów, kradzieży i dewastacji
- **Ubezpieczenie Assistance** w przypadku awarii, holowania, braku paliwa

Sprawdź ubezpieczenia komunikacyjne w placówkach SKOK.

W ofercie dostępne również ubezpieczenia: mieszkaniowe, NNW, podróżne oraz na życie.

Ubezpieczenia komunikacyjne z oferty innego ubezpieczyciela niż SALTUS TUW i SALTUS TU ŻYCIE SA.



Nieszczęście?

Na szczęście jest ubezpieczenie!

Ubezpieczenia
mieszkaniowe



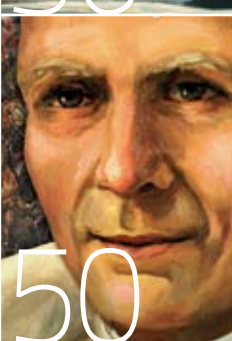
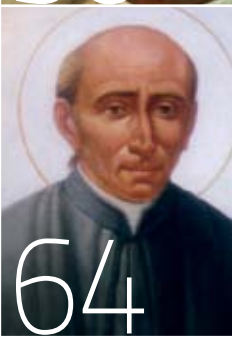
- **Szeroki zakres ochrony**
gwarantuje wypłatę odszkodowania w sytuacji pożaru, zalania, kradzieży z włamaniem, przepięcia i innych nieprzewidzianych zdarzeń losowych
- **„Assistance w domu”** gwarantuje pomoc hydraulika, szklarza i elektryka
- **ubezpieczenie domków letniskowych i nagrobków**
- **OC w życiu prywatnym**

Sprawdź ubezpieczenia mieszkaniowe w placówkach SKOK.

W ofercie dostępne również ubezpieczenia: komunikacyjne, NNW, podróżne oraz na życie.

Ubezpieczenia komunikacyjne z oferty innego ubezpieczyciela niż SALTUS TUW i SALTUS TU ŻYCIE SA.



Od Redakcji	5		BRYGIDA GRYSIAK Ula	46
Zaproszenie	6		GRZEGORZ GÓRNY Mocarz Boży	50
Od Redakcji	7		ORĘDZIE FATIMSKIE Wypełnić wezwanie Fatimy. Stereotypy	52
NA POCZĄTEK O pocieszeniu	9		KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Prawda czy poprawność polityczna?	54
ROZMOWA APOSTOŁA Po owocach poznaje się dzieło	10		MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ Poza granice materii	58
Pamięć i wdzięczność	15		ZZA KLAUZURY Błogosławieństwo czy przekleństwo – wybór należy do Ciebie!	62
DOLINA MIŁOSIERDZIA DZIŚ Być jak św. Józef	16		KS. EDMUND ROBEK SAC Świętość bliska i daleka (2)	64
DOLINA MIŁOSIERDZIA – PARAFIA Wczoraj i dziś Doliny Miłosierdzia	20		JĘŚLI CHCESZ... Św. Wincenty Pallotti – kapłan na miarę nowych czasów	66
DROGA KRZYŻOWA Weronika ociera twarz Jezusową	26		SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW Kapłaństwo Pallottiego trwa nadal	68
ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA Weronika symbolem odwagi i stałości w wierze...	28		CUDZE CHWALICIE... Sługa Boży br. Paweł Krawczewicz SAC	70
BIBLIA I ŻYCIE Św. Weronika	30		APOSTOŁ NA ZDROWIE Post – źródło zdrowia i młodości	72
RODZINA Być Weroniką	32		GODZINA MIŁOSIERDZIA Rany	74
OKIEM PROBOSZCZA Warto pomagać	34			
SZYMON GIŻYŃSKI Przenajświętsze Oblicze	36			
MUSICA ECCLESIASTICA György Deák-Bárdos – <i>Parasceve Suite</i>	40			

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Redaguje:** Zespół Księża Pallotynów. **Koordynator zespołu:** ks. Jarosław Rodzik SAC **Red. i adm.** Elżbieta Cieślík **Opracowanie graficzne i skład:** { i. } Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. (34) 365 66 68, w. 221; kom. 608 188 589; fax (34) 365 64 01; e-mail: apostol@adres.pl www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika II, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © 123rf

Drogi Czytelniku!

Św. Weronika i obserwacja uczestnicząca



Jest taka metoda w socjologii, którą nazywamy *obserwacją uczestniczącą*. Z pozoru tylko łatwa i przyjemna. Stosując ją, stajemy się członkiem grupy, którą chcemy zbadać. Przejmujemy niejako jej perspektywę, poznajemy zwyczaje, kulturę, religię, język. Musimy wykazać się sporą dozą inteligencji sytuacyjnej, spostrzegawczością, pamięcią, empatią w kontakcie z tymi, których próbujemy zrozumieć. Wyróżnia się dwa rodzaje tej obserwacji: niejawną (tzw. w pełni uczestniczącą; tak, tak, to nie błąd!; badacz nie ujawnia się wobec grupy) i jawną (badani wiedzą o obecności badacza i w każdym calu to akceptują). Badacz stawia przed sobą konkretne zadania do realizacji. W tym celu pilnie notuje wszystko, co widzi, sporządza raporty ze swoich obserwacji (każdego dnia), wychwytuje to, co postronnemu obserwatorowi wydaje się błahostką.

Zamęczam przydługim wstępem naukowym P.T. Czytelników celowo. Otóż dziś staje pośród nas **św. Weronika**, o której możemy śmiało powiedzieć, że jest *mistrzynią ewangelicznej obserwacji uczestniczącej*. Grecko-rzymskie słowo *vera eikon* („prawdziwy wizerunek”) charakteryzuje jej profil psychologiczny. Choć nie pojawia się na kartach Nowego Testamentu, to wywiera ogromny wpływ na chrześcijaństwo. Wychodzi z tłumu gapiów i przełamuje ówczesne stereotypy. Sercem i umysłem *obserwuje, analizuje i podejmuje decyzję!* Nie wiemy, czy jest to jej pierwsze spotkanie z Jezusem (pozostanie to tajemnicą). Podchodzi do Dźwigającego krzyż, okazując Mu miłosierdzie. Prosty gest – wyjmując chustę i ociera nią Twarz Skazańca. Nagrodą za odwagę jest odbicie na chuście Jego Oblicze! Ten Wizerunek kształtuje jej całe późniejsze życie.

Św. Weronika staje się dla nas wyrzutem sumienia (pomyślisz – krzywdzące uogólnienie). Wszechobecny konformizm, polityczna poprawność, pły-

nięcie z głównym nurtem. Wychylić głowę z tłumu, gdy trzeba stanąć w obronie Ukrzyżowanego? Niemalże heroizm. Ile to mnie kosztuje...? Może się komuś narażę, co inni powiedzą, może zablokują mi ścieżkę awansu politycznego, zawodowego. Deklaratywnie (najlepiej w świetle kamer i jupiterów) jestem za Jego Obliczem. W codziennym życiu – tu już różnie bywa. Zatem nie usta pełne frazesów, tylko ewangeliczny konkret – to jest myślenie *w kluczu św. Weroniki*.

Ten numer „Apostoła Miłosierdzia Bożego” to nie tylko św. Weronika. To również okazja do świętowania naszego, pallotyńskiego, jubileuszu. Prowincja Zwiastowania Pańskiego ma już 25 lat! Z tej okazji udzielił nam wywiadu ks. prowincjał Adrian Galbas SAC. Serdecznie dziękujemy za te słowa. Może momentami surowe, ale wypływające z troski o zbawienie nas, pallotyńców, i tych, do których docieramy. Nasz Założyciel, św. Wincenty Pallotti, nie był człowiekiem reformowania/działania przy kawie, koniaku i serniku (reformatorów gawędziarzy i teoretyków mamy całe zastępy). Zapatrzony w Oblicze Mistrza, po prostu zakasywał rękawy i brał się do ewangelicznej harówki. *Tertium non datur* – trzeciej drogi nie ma!

Na koniec garść tradycyjnych podziękowań. Księdzu Zenonowi Hanasowi SAC, przełożonemu Prowincji Chrystusa Króla, za życzenia dla wspólnoty Prowincji Zwiastowania Pańskiego z okazji jubileuszu. Panom: Filipowi Grzegorzczukowi (Prezes TAURON Polska Energia) i Markowi Chraniukowi (Prezes PKP Intercity) za udzielone nam wywiady. Autorom za, jak zwykle, piękne artykuły. Państwu za wszelkie formy sympatii i wsparcia.

Miłej lektury!

ks. Jarosław Rodzik SAC

ZAPRASZAMY

na

Symposium Czcieli Miłosierdzia Bożego

pod hasłem:

PALLOTYNI

W SŁUŻBIE MIŁOSIERDZIA

25 lat Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego,
które odbędzie się w Częstochowie w dniach 7-8 kwietnia 2018 r.

Miejsce Symposium

Księża Pallotyni – Dolina Miłosierdzia, ul. Kordeckiego 49, Częstochowa

Zgłoszenia należy kierować do 31 marca 2018 roku:

listownie: Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49, 42-226 Częstochowa

telefonicznie: 608 188 589 (w godz. 8.00-15.00)

e-mailem: apostol@adres.pl

CENTRUM TEOLOGII APOSTOLSTWA „Pallottianum”, Katedra Teologii Dogmatycznej Pozytywnej
Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego; Wyższe Seminarium Du-
chowne Księża Pallotynów w Ołtarzewie oraz Polskie Towarzystwo Bibliodramy

serdecznie zapraszają na

MIĘDZYNARODOWE SYMPOZJUM

na temat: **„APOSTOLAT BIBLIJNY A EWANGELIZACJA”,**

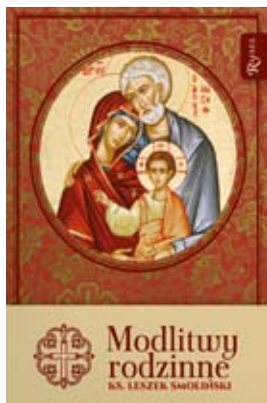
które odbędzie się w Seminarium w Ołtarzewie w dniach 24-25 maja 2018 roku. Symposium zakoń-
czy się pracą w grupach na temat: „Bibliodrama w ewangelizacji”. Pragniemy poinformować, że tekst
słowa Bożego w bibliodramie czyta się w taki sposób, aby można było w tej lekturze wykorzystać
własne doświadczenia. Przygotowaniem do takiego czytania będą referaty wygłoszone przez specja-
listów z Pisma Świętego, teologii oraz samej bibliodramy z kraju i z zagranicy.

Szczegółowe informacje na stronie internetowej: www.pallottianum.aidg.pl, gdzie można również
znaleźć formularz zgłoszeniowy, który wysyłamy na adres e-mail: ptbibliodramy@gmail.com. In-
formacji można zasięgnąć w Furcie WSD w Ołtarzewie: tel. 22/722 10 24 lub pisząc na pocztę e-mail:
szymon1658@gmail.com.

DZIĘKUJEMY!

Drodzy Państwo!

Mam wrażenie, iż czasami cierpimy w naszych relacjach na deficyt słowa **dziękuję!** Niesie ono z sobą tyle treści, daje nadzieję, podnosi na duchu, ale również – zobowiązuje! Słowo to jest prostą reakcją na dobro, którego doświadczamy ze strony bliźniego. Pięknie tę postawę wyraził św. Paweł – „radosnego dawcę miłuje Pan Bóg” (2 Kor 9,7).



Dołączając do „Apostoła Miłosierdzia Bożego” modlitewnik „**Modlitwy rodzinne**”, chcemy w ten sposób wyrazić jako Redakcja wdzięczność za wszelkie dobro, którego z Państwa strony doświadczamy. I obiecuję, że nie jest to nasz ostatni podarunek dla Państwa (już w następnym numerze kolejna niespodzianka).

Gdybym był człowiekiem, który narzeka, mógłbym pisać o pewnych bolączkach, z którymi zmagamy się w codzienności redakcyjnej. Faktem przecież jest, że każdego roku ofiarność czytelników spada o 10%, że ubywa nam prenumeratorów. To są procesy, których doświadczają w tym kraju wszyscy wydawcy prasy drukowanej. Ale czy postawa malkontentstwa ma sens? Sądzę, że **absolutnie NIE!** To powinno nas mobilizować do intensywniejszej pracy i modlitwy.

Przy okazji zapraszam na naszą stronę internetową www.apostol-milosierdzia.pl. Dla Państwa wygody wprowadzamy też nowość, jaką jest system płatności online przez **DotPay**. Można tą drogą **bezpiecznie** przez internet wysłać na rzecz czasopisma darowiznę pieniężną.

Jeszcze raz dziękujemy!

ks. Jarosław Rodzik SAC



foto: © 123rf

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele!

Z okazji Świąt Wielkanocnych przyjmijcie najserdeczniejsze życzenia wszelkich łask od Zmartwychwstałego Chrystusa. Niech miłosierne spojrzenie Zmartwychwstałego przemienia Wasze życie i napełnia serca chrześcijańską nadzieją. Radosnego Alleluja!

Redakcja „Apostoła Miłosierdzia Bożego”

PALLOTTINUM

Dla parafii i przy zakupie większej ilości udzielamy dużych rabatów!

NA PIERWSZĄ KOMUNIE ŚWIĘTĄ

Pismo Święte
z obwolutą i wklejką



Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu

format: 21 x 29,5 cm, liczba stron: 1360, oprawa twarda

cena: **95,-**

Pismo Święte Nowego Testamentu

format: 11,4 x 15,4 cm, liczba stron: 890, oprawa twarda

cena: **16,50-**



Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu

format: 16 x 22 cm, liczba stron: 1470, oprawa twarda

cena: **85,-**

Pismo Święte Nowego Testamentu

format: 15 x 21,5 cm, liczba stron: 355, oprawa twarda

cena: **23,-**



Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu

- tzw. OAZOWE

format: 12 x 17,5 cm, liczba stron: 1650, oprawa twarda

cena: **60,-**

www.pallottinum.pl

ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. 61 862 07 69, kom. 881 673 633
czynny: pn-pt, od 8.00 do 16.00



ks. Jerzy Szymik

O POCIESZENIU

„słyszać teraz świerszcze.
I księżyc, jak wczoraj o tej porze,
już się wspina nad Lublin,
po gałęziach naszych jesionów”

Nie bój się,
należysz do Boga.

Jak wtedy, tak teraz,
jak z Pawłem, tak z tobą:
zewnątrz walki, wewnątrz obawy.
I księżyc ten sam.

Bóg, Pocieszyciel pokornych,
jak wtedy, tak teraz:
jak dźwigał tamtych,
tak podniesie na duchu i ciebie.

Żebyś mógł pocieszać tych
co są w jakiegokolwiek udręce,
pociechą, której doznajesz
od Niego.

Nadzieja jest stąd,
że wiara mówi prawdę.

Nie bój się;
wierz tylko,
a będzie ocalona.

A z nią świerszcze, miasto,
księżyc i gałęzie
jesionów.

ks. Jerzy Szymik, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice



PO OWOCACH POZNAJE SIĘ DZIEŁO

O pallotyńskim DNA, historii, perspektywach, charyzmacie i powołaniach z ks. dr. **Adrianem Galbasem** SAC, Przełożonym Prowincjalnym Prowincji Zwiastowania Pańskiego, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC

Księżę Prowincjale, mija 25 lat od powstania Prowincji Zwiastowania Pańskiego. Czy ten jubileusz jest okazją do świętowania?

Gdyby życie porównać do wędrówki po górach, to każdy jubileusz byłby wejściem na kolejny szczyt, z którego z jednej strony dobrze widać drogę, którą się już przeszło, a z drugiej – tę, która do przejścia została. Tak też trzeba patrzeć na tę skromną przecież „dwudziestkę piątkę” naszej Prowincji Zwiastowania Pańskiego. Chcemy ten jubileusz przeżyć w duchu refleksji nad przebytą drogą, zobaczyć, co w niej było dobre, z czego jesteśmy dumni, za co chcemy Panu Bogu dziękować, ale też chcemy uczciwie zobaczyć to, co nie wyszło. A wszystko po to, byśmy – wyposażeni w mądrość płynącą z przeszłości – mogli iść naprzód, nie popełniając tych samych błędów, a dobro czyniąc z jeszcze większą gorliwością.

Po podziale 25 marca 1993 roku powstały dwie polskie Prowincje: Chrystusa Króla i Zwiastowania Pańskiego. Jakie były przyczyny tej decyzji?

Podstawową przyczyną były ogromne rozmiary Prowincji Chrystusa Króla, która posiadała kilkadziesiąt placówek w Polsce, a oprócz tego wiele dzieł za granicą: od Papui Nowej Gwinei i Korei Południowej, przez kraje europejskie, Afrykę (bardzo dynamicznie rozwijała się misja w Rwandzie i Kongo), kontynent południowoamerykański (głównie Brazylia), aż po Stany Zjednoczone. Prowincja liczyła chyba wówczas ok. 700 współbraci i była trudna do zarządzania. Choć to tylko ćwierć wieku, świat zmienił się od tamtego czasu niesamowicie. Podróże samolotem nie były tak popularne i powszechne, jak dzisiaj, bilety były drogie, więc latało się rzadziej. Nie było telefonów komórkowych i Internetu, a więc komunikacja była dużo trudniejsza. Od strony administracyjnej i zarządczej

podział tej wielkiej jednostki stał się konieczny. Po refleksji, modlitwie i latach przygotowań podjęto więc decyzję, żeby z jednej wielkiej prowincji stworzyć dwie mniejsze.

Jak z perspektywy ćwierćwiecza ocenia Ksiądz Prowincjał tamtą decyzję?

Dzisiaj wielu mówi, że wie, jak należało ustawić wojska pod Waterloo, żeby Napoleon mógł wygrać tę sławną bitwę. To śmieszne! Nie chciałbym

Jubileusz to doskonała okazja, by dziękować przede wszystkim Bogu. Za co szczególnie powinniśmy być wdzięczni Opatrzności?

Ważnym motywem każdego jubileuszu jest dziękczynienie. Dziękujemy Bogu przede wszystkim za to, że z nami jest, że nas nie zostawił sierotami, że nas prowadzi po ścieżkach czasu przez te 25 lat, prowadzi nas – jak mówi piękny Psalm 23 – zawsze właściwą drogą, nawet jeśli czasami jest to droga, która idzie w ciemności, która jest trudna. Dziękujemy za wszyst-



oceniać decyzji moich poprzedników, którzy podejmowali ją na podstawie danych, jakie wtedy posiadali. Pan Jezus zostawił nam piękne kryterium mówiące, że po owocach poznaje się dzieło (por. Mt 7,20); po owocach można więc powiedzieć coś o tamtej decyzji. Na pewno tych dobrych owoców jest wiele. Obie Prowincje: Chrystusa Króla i Zwiastowania Pańskiego od momentu przekształcenia (bo tak oficjalnie nazywamy to, co wydarzyło się 25 lat temu), stały się jakby trochę „lżejsze”, a przez to bardziej mobilne i dynamiczne. Myślę, że wiele dzieł, szczególnie misyjnych, z których dziś jesteśmy dumni, nie powstałoby i się nie rozwinęło. Naturalnie, były i owoce nieco gorzkie, związane z tym, że każda prowincja skoncentrowała się bardziej na sobie, na swoich sprawach. Współbracia byli powiązani z jedną jednostką, więc spotkania między nami też stały się rzadsze. Tak więc było wiele dobra, ale kolce na tej róży też się pojawiły. Dobra było i jest jednak więcej...

kie Boże natchnienia, błogosławieństwa i dobra. Dziękujemy za ludzi, których Pan Bóg tej prowincji dał, za każde powołanie, święcenia kapłańskie, wieczną konsekrację, za wszystkie dary, talenty, łaski, których Bóg nam udzielił. Dziękujemy za świętość, którą w nas zaszczerpił i która, w tych, którzy współpracują z Panem Bogiem, rozrosła się, nierzadko do imponujących rozmiarów. Dziękujemy za dzieła, które mogły się rozwinąć lub powstać w Prowincji Zwiastowania Pańskiego. Ta lista dziękczyniń jest więc bardzo długa i należy je przy okazji tego jubileuszu zobaczyć, nazwać, a potem wyśpiewać uroczyste *Te Deum* najpierw w swoim sercu, a potem w zgromadzeniu.

Nasz Założyciel, św. Wincenty Pallotti, to człowiek wyjątkowy. Dorastamy jako jego duchowi synowie do charyzmatu, który nam zostawił?

Święci są ponad przeciętnością, są wybitni, niezwykli, przede wszystkim w swojej duszy, w swojej

gorliwości, miłości do Pana Boga, a potem w rozmachu apostołskim. Takim też był św. Wincenty Pallotti. Jesteśmy wychowani na popularnej książce naszego współbrata, nieżyjącego już ks. Józefa Wróbla, pt. *Święty Wincenty Pallotti – apostoł i mystyk*. Myślę jednak, że Pallotti nie był apostołem i mistykiem, lecz mistykiem i apostołem. To z mistyki wynikało jego wielkie apostołstwo. Z jego zgiętych kolan brała się cała działalność, która jak mówi modlitwa, odmawiana w czasie liturgii w uroczystość św. Pallottiego: „była służbą ludowi Bożemu z miłością bez granic”. Czy jako duchowi synowie dorastamy do tego poziomu? To pytanie każdy z nas musi postawić sobie sam. Czy ja jestem mistykiem i apostołem? Czy jestem człowiekiem zgiętych kolan? Czy im dłużej jestem pallotyńcem, im dłużej żyję i pracuję jako ksiądz czy brat, tym bardziej moja gorliwość zarówno w miłości do Pana Boga, jak i do ludu Bożego wzrasta? Jeśli tak, to dobrze; jeśli słabnie, to trzeba się mocno uderzyć w piersi i czym prędzej nawracać.

Dotknęliśmy tematu żywo dyskutowanego w naszych wspólnotach. Jak Ksiądz Prowincjał rozumie charyzmat pallotyński?

Charyzmat zakonny jest jak kręgosłup w ciele człowieka, na którym, mówiąc kolokwialnie, wszystko „wisi”. Na charyzmacie wspólnoty zakonnej „wisi” jej duchowość, apostołstwo, życie braterskie i codzienna wierność. To wszystko wynika z charyzmatu, więc jest on czymś podstawowym i bardzo ważnym. Charyzmat pallotyński jest przede wszystkim ogromnie pojemny. Pallotti nie zostawił nam jednego narzędzia, za pomocą którego mamy działać, zostawił nam cel, który sformułował w swoich słynnych trzech zdaniach: *Ad infinitam dei Gloriam* (Dla nieskończonej chwały Bożej), *Ad salvandas animas* (Dla zbawienia dusz), *Ad destruendum peccatum* (Dla zniszczenia grzechu). Powiedział: Do tego celu macie iść. Macie iść razem, razem ze sobą nawzajem we wspólnocie, razem z innymi duchownymi, diecezjalnymi i zakonnymi, i razem ze świeckimi, którzy nie są nikim gorszym od was, wyświęconych czy konsekrowanych, ponieważ są po pierwsze równi wam w swojej godności ludzkiej, a po drugie są podobnie jak wy chrześcijanami, są ochrzczeni. Razem z nimi, przy pomocy wszystkich możliwych środków, macie zmierzać do tego wspaniałego celu. I taki charyzmat to nasze pallotyńskie DNA. Musimy mieć też bardzo otwarte ucho, żeby słyszeć to, co się dzieje w świecie, i to, co rozpoznaje Kościół, ustami papieża i biskupów, jako ważne swoje zadanie; mamy być w tym obecni, czyli nie robić tego, co nam się podoba, tylko to, do czego jesteśmy wezwani.



Pallotti to Zjednoczenie Apostolstwa Katolickiego. Nowatorska wtedy (1835 rok) i aktualna dziś idea, myśli i metoda apostołska. Można śmiało powiedzieć: „pozytywnie szalony” pomysł na obudzenie wierzących i zaprzęgnięcie do głoszenia Królestwa Bożego. Potrafimy być dziś jako pallotyni szaleńcami w duchu Założyciela?

Na to pytanie każdy musi sobie sam odpowiedzieć. Moim zdaniem, w Kościele w Polsce pod tym względem jest źle, żeby nie powiedzieć: bardzo źle. Mówię to z dużym smutkiem jako chrześcijanin, ksiądz, a przede wszystkim pallotyń. Współpraca z ludźmi świeckimi jest wciąż daleko za dokumentami, które o niej mówią i które do niej wzywają. Po Soborze Watykańskim II nauczanie papieża, poczynawszy od bł. Pawła VI, przez św. Jana Pawła II, Benedykta XVI, a skończywszy na obecnym papieżu Franciszku, wzywa do jedności między duchownymi i świeckimi, do wspólnego zmierzania ku temu celowi, o który chodziło Pallottiemu i o który chodzi Kościołowi. Niestety, w polskim Kościele między duchownymi a świeckimi wciąż wisi straszna kurtyna, oddzielająca jednych od drugich. Z jednej strony często jest nieufność księży wobec ludzi świeckich, traktowanie ich z pewną klerykalną wyższością, z drugiej strony podobna nieufność wielu świeckich wobec duchownych, jakby księża to byli jacyś „oni”. Nie ma dialogu lub jest go za mało, brakuje dobrej współpracy. Oczywiście są i piękne przykłady tego współdziałania, ale to ciągle wyspy na oceanie bardzo silnego polskiego klerykalizmu.

Jesteśmy postrzegani w Kościele jako fachowcy od ludzi świeckich. Nie ma w tym stwierdzeniu odrobiny zadufania i pychy?

Nie wiem, kto nas tak postrzega...? Raczej jesteśmy postrzegani jako ci, którzy powinni być od apostołstwa ludzi świeckich. Może jestem tu zbyt krytyczny, ale chyba – jako pallotyń – nie możemy być zadowoleni z tego stylu współpracy z ludźmi świeckimi, jaki udało nam się dotychczas wypracować, z tej „kultury

współpracy”, bo ona nie jest zadowolająca, a nawet jest w pewnym sensie zawstydzająca. Pallotti – jak już wspominałem – zrobił dużo więcej i poszedł dużo dalej w dużo bardziej niesprzyjających warunkach eklezjalnych. Patrząc na to, jakie modele relacji: ksiądz-pallotyń czy brat-pallotyń a osoba świecka są zasadniczo obecne w naszych parafiach czy innych dziełach, trzeba ze smutkiem powiedzieć, że to nie jest awangarda. Oczywiście, są i dobre przykłady, ale to, niestety, wyjątki. Myślę tu o Radiu Pallotti, Wspólnocie Przyjaciół Oblubieńca czy o wolontariacie hospicyjnym i paru innych dziełach. Jednak inne zakony czy diecezje mają podobne dobre przykłady pracy ze świeckimi, więc to, że i nam się parę razy udało, nie jest niczym nadzwyczajnym. Dużo bardziej pozytywne doświadczenia płyną z misji, tam ta współpraca z osobami świeckimi jest dużo bardziej realna, widoczna i konkretna, oparta na partnerstwie, pozbawiona megalomanii duchownych i tej – jak to ostatnio gdzieś przeczytałem – „namiętności klerykalnej”.

Jubileusz – z jednej strony czas podsumowań, z drugiej to swoiście rozumiane „nowe otwarcie”. Na jakim etapie jest dziś Prowincja Zwiastowania Pańskiego?

W strukturze całego Stowarzyszenia jesteśmy postrzegani jako prowincja ciągle młoda, z wielkim dynamizmem i potencjałem. Jest nas ponad 230 współbraci, ponad 180 księży, z czego większość to osoby w tzw. sile wieku, a więc już z dużym doświadczeniem i ciągle ze sporymi możliwościami. Pierwsze, co mamy do wykonania, to prowadzenie dzieł, które już istnieją, czy to parafie, czy sprawy ponadparafialne, czy działalność misyjna, ale też nie możemy na tym poprzestawać. Musimy myśleć o tym, co można by zrobić jeszcze (jeszcze lepiej i jeszcze nowego), żeby przedwcześnie nie wejść w etap schyłkowy, skupiając się jedynie na przetrwaniu czy zabezpieczaniu swojego *status quo*. Pan Bóg daje powołania tam, gdzie sprawy są rozwojowe i dobrze roją.

To jest również pytanie o to, dokąd zmierzamy, pytanie o priorytety.

Jeśli chodzi o priorytety, to ostatnie dwa zebrania prowincjalne wyraźnie wskazały, że jednym z nich jest odnowa ducha, tak by piękne słowa pallotyńskiej konsekracji: „Oddaję, poświęcam i składam w ofierze całego siebie” były rzeczywiście naszym chlebem powszednim, żebyśmy w takim duchu przeżywali każdą chwilę swojego życia. Wówczas nie będzie takiego zadania apostolskiego, którego nie bylibyśmy w stanie podjąć, nie będziemy myśleć tylko o sobie, kręcić się wokół siebie, nie będziemy dbali tylko o tę naszą małą stabilizację, ale wszystko będzie robione dla Pana Boga i pożytku ludzi, których On postawi na naszej drodze.

Temat powołań kapłańskich i zakonnych. Widzimy, że dzieje się coś niepokojącego w tym zakresie. Jak Ksiądz Prowincjał postrzega tę kwestię?

Bliskie jest mi zdanie, że powołań nie brakuje, tylko brakuje powołanych, ponieważ są oni zbyt głusi, zbyt leniwi albo zbyt mało odważni, by pójść za głosem powołania. Powołań nie brakuje, bo przecież Pan Bóg obiecał, że będzie ze swoim Kościołem do końca świata, będzie się o Kościół troszczył, a ta troska zakłada to, że zawsze zostaną wezwani ci, którzy jako księża czy bracia będą pomagać pozostałym członkom ludu Bożego w dojściu do świętości, w drodze do zbawienia. Faktem jest, że seminaria są coraz bardziej opustoszałe, w tym także nasze pallotyńskie, w Ołtarzewie k. Warszawy. Kiedy byłem klerykiem, 30 lat temu, było nas 160, kiedy kończyłem swoją pracę prefekta alumnów, prawie 20 lat temu, kleryków było nieco ponad 100, a dzisiaj jest ich niespełna 30! Widać więc, że spadek jest ogromny i – co gorsza – bardzo mocno postępujący. Oczywiście, jest wiele przyczyn, które są od nas niezależne, na które nie mamy wpływu, ale każdy powinien zadać sobie pytanie: czy ja jako pallotyń robię wszystko, aby przyszedł następni? Po pierwsze: czy modłę się o powołania, czy podejmuję inne praktyki ascetyczne i pokutne w tej intencji, czy proszę Pana żniwa, aby posyłał robotników na żniwo, także na to konkretne żniwo, którym jest świat pallotyński? Po drugie: czy mój styl życia jest pociągający i przyciągający, tak by młodzi ludzie, patrząc na to, jak pracuję, jak żyję, jakim jestem człowiekiem, pomyśleli: ja też taki chciałbym być, chciałbym w taki sposób pracować, tak służyć innym, tak przeżyć moje życie. Zawsze więc, gdy widzimy pustoszące klęczniki w seminarium czy nowicjacie, to trzeba robić sobie bardzo poważny i bardzo osobisty rachunek sumienia.

Pontyfikat papieża Franciszka. W mojej opinii to potężny powiew Ducha Świętego w Kościele. Podziela Ksiądz Prowincjał ten pogląd?

Jesteśmy wielkimi szczęściarzami, żyjąc w Kościele ostatnich dziesięcioleci, ponieważ mamy wspaniałych papieży. Dość wspomnieć tych od czasu Soboru Watykańskiego II: św. Jana XXIII, bł. Pawła VI, Jana Pawła I, św. Jana Pawła II, Benedykta XVI i w końcu papieża Franciszka. Każdy z nich był potężnym powiewem Ducha Świętego, każdy dał Kościołowi wiele wspaniałych darów, również pontyfikat papieża Franciszka, który trochę wymyka się naszym stereotypom. Papież pokazujący taki styl papiestwa, którego wcześniej nie znaliśmy, papież bardzo prawdziwy, który przyszedł, patrząc z naszej perspektywy, z bardzo dalekiego kraju. Jeżeli papież Jan Paweł II przywitał się z Włochami, mówiąc: „Przybyłem z dalekiego kraju”, to pomyślmy, jak dużo większy dystans, nie tylko geograficzny, ale kulturowy i mentalny, dzieli Europę od Argentyny. Pa-

pieź Franciszek czasem nas zaskakuje, ale ważne, czemu robi to, co robi. Bo mu bardzo leży na sercu dobro człowieka współczesnego i nie tyle boi się świata, ile boi się o świat, nie boi się człowieka, ale boi się o człowieka, i w tym wymiarze jest bardzo bliski Pallotniemu. Kiedy papież Franciszek mówi w *Evangelii gaudium*, że „dzisiaj na mocy otrzymanego chrztu każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem-misjonarzem (por. Mt 28,19)” (zob. EG 120), to jest to zdanie wprost wyjęte z serca naszego Świętego Ojca Wincentego. To jest pontyfikat, który powinien nas, pallotynów, jeszcze bardziej zapalać, mobilizować do wiernego życia naszym charyzmatem.

Miłosierdzie Boże. Jak mamy je w praktyce świadczyć?

Bardzo do mnie przemówiła ikona Jubileuszowego Roku Miłosierdzia, który dopiero co przeżywalismy w Kościele, autorstwa o. Marko Rupnika. Pan Jezus dźwiga tam Adama na swoich barkach jak pasterz owieczkę i mają jedno wspólne oko. Spojrzenie Chrystusa zespala się ze spojrzeniem człowieka. Chrystus widzi oczami Adama, a Adam oczami Chrystusa. To jest odpowiedź na pytanie, jak w praktyce świadczyć miłosierdzie: trzeba być jednym i drugim. Być Jezusem, który dźwiga słabego i upadłego człowieka, Jezusem, który nie jest przede wszystkim uczonym w prawie, jakimś przemądrzałym pseudomędrce, ale jest Dobrym Pasterzem, Dobrym Samarytaninem, który pomaga, troszczy się, który robi wszystko, aby człowiek zraniony fizycznie, psychicznie i duchowo mógł się odbudować, stanąć na nogi, mógł nabrać sił do dalszej drogi, który nie wypomina, ale przebacza, nie straszy, ale się opiekuje, nie depcze, ale podnosi. Z drugiej strony ciągle trzeba być świadomym, że jesteśmy także Adamem, i zgodzić się na to. Jestem tym, który upada i którego ratunkiem jest kontemplacja Miłosierdzia Bożego, wpatrywanie się w Miłosiernego Boga i w tych, których Miłosierny Bóg posłał. I ta druga postawa jest o wiele trudniejsza. Tak więc być miłosiernym, to mieć jedno oko i jedno serce z Chrystusem i z jakkolwiek potrzebującym człowiekiem.

Na koniec proszę o kilka słów, które Ksiądz Prowincjał chciałby przekazać z okazji jubileuszu Współbraciom i naszym Czytelnikom.

Chciałbym, żebyśmy wszyscy bardzo często rozważali scenę Zwiastowania Pańskiego i w tej scenie się odnajdywali. Żebyśmy słyszeli Boże propozycje i nawet jeśli wydawałyby się nam one szalone i ponad nasze siły i możliwości, to byśmy z taką samą ufnością, odwagą i pogodą ducha jak Maryja odpowiadali: *fiat* – tak, niech mi się stanie, jeśli Ty tego, Boże, chcesz, to ja to zrobię. Żebyśmy w naszym sercu słyszeli to zapewnienie, że dla Boga nie ma nic niemożliwego

i że dla ludzi Boga, dla tych, którzy Bogu ufają, którzy za Nim idą i którzy Go naprawdę szczerze kochają, też nie ma nic niemożliwego. Góry mogą przenosić! I jeszcze: żebyśmy tak jak Maryja wiernie to nasze *fiat* każdego dnia wypełniali. Wzrusza mnie ta ewangeliczna scena, która kończy się zdaniem: „Odszedł od Niej anioł” (Łk 1,38). Odszedł od Maryi i potem już więcej, na kartach Ewangelii, przy Niej się nie pojawił, a jednak Maryja nigdy nie rezygnuje z wierności swojemu *fiat*, zawsze, każdego dnia, w świetle i ciemności, w radości i smutku, będzie wierna temu, co powiedziała. Oby to była też nasza droga i nasz los, tak byśmy mogli kiedyś stanąć twarzą w twarz przed Miłosiernym Bogiem i usłyszeć: „Sługo dobry i wierny, wejdź do radości Twego Pana” (por. Mt 25,23). Tego życzę sobie i wszystkim Współbraciom Prowincji Zwiastowania Pańskiego, gdziekolwiek przebywają i pracują. Tego życzę wszystkim wspaniałym Czytelnikom „Apostoła Miłosierdzia Bożego”.

Dziękuję za rozmowę.



ks. dr **Adrian Galbas SAC**, ur. 26 stycznia 1968 roku w Bytomiu. Do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego wstąpił w roku 1987. Pierwszą konsekrację złożył 29 września 1989 roku, zaś święcenia prezbiteratu przyjął 7

maja 1994 roku. Po święceniach przez rok pracował jako wikariusz w parafii pw. św. Michała Archanioła w Łodzi. Następnie w latach 1995-1998 odbył studia specjalistyczne z zakresu teologii pastoralnej oraz dziennikarstwa w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1998-2002 pełnił funkcję prefekta alumnów w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtarzewie. W roku 2002 został skierowany do Częstochowy i mianowany Sekretarzem ds. Apostolstwa. 18 grudnia 2003 roku został ustanowiony proboszczem parafii pw. św. Wawrzyńca w Poznaniu. W latach 2002-2005 oraz 2008-2011 pełnił funkcję radcy prowincjalnego. W czerwcu 2012 roku obronił doktorat z teologii duchowości na UKSW. Urząd Przełożonego Prowincjalnego sprawuje od 25 marca 2011 roku.

foto: © WSD Ołtarzew

PAMIĘĆ i WDZIĘCZNOŚĆ



ks. Zenon Hanas SAC

ŻYCZENIA KSIĘDZA PROWINCJAŁA
PROWINCJI CHRYSTUSA KRÓLA

W 8 rozdziale Listu do Rzymian znajduje się fragment natchnionej poezji Pawłowej noszący w Biblii Tysiąclecia nagłówek: „Hymn wdzięczności”. Św. Paweł wyraża w tym fragmencie swoją wdzięczność wobec Boga i ludzi. Co jest powodem do wyśpiewywania wdzięczności przez św. Pawła?

Nie są to jakieś konkretne dobra czy otrzymane dary, ale pewność, że nic i nikt nie może go odłączyć od miłości Chrystusowej. W ostatnich wersetach Apostoł Narodów pisze: „jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiegokolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 8,38-39).

25 lat istnienia pallotyńskiej Prowincji Zwiastowania Pańskiego jest wspaniałą okazją do odśpiewania „hymnu wdzięczności”. Motywów i powodów, które można by wpieść w treść tego hymnu, byłoby bez liku. Wdzięczność jest bowiem odpowiedzią na doświadczone dobro, rodzi się z dobrych wspomnień i chęci odwzajemnienia otrzymanej życzliwości. Jestem przekonany, że w 25-letniej historii Prowincji Zwiastowania Pańskiego wydarzyło się wiele dobra, które wpisało się na trwałe w ludzkie serca i księgę życia wiecznego w niebie. Każdy ze współbraci dołączał swoją czastkę do skarbcza tego wspólnego dobra, które rezonuje do dziś w ludzkich sercach i zasługuje na wdzięczną pamięć.

Chciałbym jednak w duchu napisanego przez św. Pawła „Hymnu wdzięczności” podziękować wszystkim Współbraciom naszej bratniej prowincji przede wszystkim za to, że nic nie jest w stanie odłączyć ich od miłości Boga. To jest największy dar, jaki możemy otrzymać w ziemskim życiu i którym możemy się dzielić z innymi. Każde autentyczne dobro, które posiada znamiona wiecznej trwałości i wyzwala głęboką wdzięczność, rodzi się bowiem z bliskiej łączności z Bogiem, Źródłem Nieskończonej Miłości.

Śpiewając wraz z Prowincją Zwiastowania Pańskiego „Hymn wdzięczności” za jubileusz 25-lecia, pragnę również wyrazić najserdeczniejsze życzenia. Życzę każdemu ze Współbraci głębokiej wiary i zaufania do Jezusa Chrystusa. Życzę, abyście każdego dnia mogli za św. Pawłem śpiewać hymn zaczynający się od słów: „jestem pewien”. Pewność wiary jest bowiem cudownym darem łaski i fundamentem do budowania przyszłości.

W ostatnich chwilach życia nasz Założyciel wypowiedział słowa: „Nasze Stowarzyszenie będzie błogosławione przez Boga. Zobaczycie. A mówię to nie dlatego, że w to ufam, ale dlatego, że jestem tego pewien”. Życzę, by to błogosławieństwo Ojca Założyciela w pełni spłynęło na wspólnotę Prowincji Zwiastowania Pańskiego.

ks. dr Zenon Hanas SAC, Przełożony Prowincjalny
Prowincji Chrystusa Króla Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego

BYĆ JAK ŚW. JÓZEF

ks. Jerzy Bieńkowski SAC

Dlaczego na Patrona tegorocznego roku w Kościele papież Franciszek wybiera św. Józefa z naszego sanktuarium w Kaliszu? Odpowiedzi na to pytanie może być wiele, ale na pewno jednym z podstawowych wyznaczników wskazania nam przez papieża osoby św. Józefa jest Jego umiejętność właściwego odczytywania wskazań, które Pan Bóg kieruje do człowieka.

W historii zbawienia mamy wiele przykładów, kiedy ludzie nie potrafili albo nie chcieli uznać działania Boga, który w określony sposób komunikował swoje oczekiwania. Popatrzmy na historię Narodu Wybranego, który w różnoraki sposób doświadczany zawsze był prowadzony przez Boga, a mimo to buntował się i niejednokrotnie odwracał od Niego; czy historię z Nowego Testamentu – jak przyjęto Mesjasza i oczekiwanego Zbawiciela, którego życie zakończyła haniebna śmierć przez ukrzyżowanie. Wszystko to wskazuje, jak trudno człowiekowi, niejednokrotnie zapatrzonemu w siebie, a współcześnie ciągle siebie udoskonalającemu: od fantastycznego „fit” w każdym calu po atrakcyjne i spełnione duchowe określanie siebie w odpowiedniej konfiguracji, np. feng shui, odnaleźć albo usłyszeć – jak św. Józef – głos Boga Prawdziwego. Przez wskazanie nam św. Józefa, tak naprawdę zwyczajnego mężczyzny, który musi dokonać obiektywnego wyboru, Kościół pragnie wprowadzić nas na drogę nieustannego odkrywania Oblicza Bożego w naszym życiu.

Wiara i tradycja, na których św. Józef buduje swoje życie, w połączeniu z rzetelną, cierpliwą i uczciwą pracą są ugruntowane i autentyczne. Nie ma tu poszukiwania dodatkowych emocji czy przeżyć, które mają dać Mu poczucie, że wszystkiego w życiu muszę spróbować, wszystkiego doświadczyć, aby być spełnionym i odpowiedzialnym. Widzenie swojej przyszłości i chęć założenia rodziny, mimo – jak podaje tradycja – Jego podeszłego wieku, są właściwą kolejną rzeczą u czło-

wieka, który wie, dokąd zmierza i co chce w życiu osiągnąć. Oczywiście, mimo uczucia, które żywi dla Maryi, nie brakuje Mu również lęku, ludzkiej niepewności czy zwyczajnej obawy o ich wspólną przyszłość. Sytuacja, której doświadcza, kiedy dowiaduje się o odmiennym stanie Maryi, pokazuje jednak, że mamy do czynienia z człowiekiem nietuzinkowym – aby Jej nie skompromitować, albo nawet narazić na śmierć, postanawia potajemnie Ją oddalić. Święty Józef mógł poczuć się zdradzony.

Jak człowiek przeżywa zdradę? Towarzyszy jej nadszarpnięte zaufanie, ból i ogromny żal. Niezależnie od tego, czy zdrada dotyczy przyjaźni, miłości, czy nawet politycznego zawodu. Mimo szukania nieraz usprawiedliwienia takich czy innych zachowań lub działań w człowieku zdradzonym zawsze pozostaje rana, której zabliznianie trwa latami. Czasami nigdy się nie zabliznia. Mamy tu często do czynienia z ludźmi rozgoryczonymi, zawiedzionymi, z nieustannymi pretensjami i czasami zagubieniem. Nierzadko również z pretensjami do Pana Boga – „że na to pozwolił”, „że do tego dopuścił” itp. Patrząc na doświadczenie św. Józefa, możemy powiedzieć, że przede wszystkim był otwarty na słuchanie Boga. Jak słuchasz Boga, to zawsze znajdziesz odpowiedź. Nawet w najbardziej trudnej sytuacji, kiedy otwieramy się na Jego wskazania, odnajdujemy sens, bo nie zatrzymujemy się na sobie i w sobie. W tej postawie św. Józefa widzimy analogię do św. Weroniki, która jak większość mogłaby zapaść się w swojej rozpacz i lęku z pytaniem: i co teraz? Gest pochylenia się z chustą, aby otrzeć twarz Chrystusowi, jest nie tylko wyrazem szczególnej wrażliwości i odwagi tej kobiety, ale również odpowiedzią na Boże zaproszenie, jak u św. Józefa. To jest Twoje zadanie, „zabrać Ją do siebie” – słyszy Józef – i stać się Ich Opiekunem, Obrońcą i Strażnikiem.

To też jest zadanie dla każdego z nas, aby przede wszystkim słuchać Boga i odkrywać wskazania, jakimi mamy kierować się w życiu. Nie zapadać się w sobie,



nie popadać w rozpacz i nie zatrzymywać się tylko na tym, co sprawia ból i smutek, bo ciągle nic nam się nie udaje, bo ktoś mnie skrzywdził i nie mogę się od tego oderwać.

Jeden z alkoholików, z którym ostatnio wiele rozmawiałem, stwierdził, że wielokrotnie podejmował próby abstynencji, ale jego prawdziwe zdrowienie i wychodzenie z sideł nałogu rozpoczęło się wówczas, kiedy dosłownie „zabrał Maryję do siebie”. Nie patrzy tylko na wizerunek Matki Bożej, nie trzyma różańca, ale jest z Matką Najświętszą w każdym momencie swojego

życia i wie, że Ona jest z nim. To jest dzieło naszego Odkupienia, kiedy nie stoimy z boku, nie udajemy, że jesteśmy doskonali i święci, ale kiedy żyjemy razem ze Świętą Rodziną. Niech szczególnie w tym roku, kiedy zatrzymujemy się przy św. Józefie, nie zabraknie nam odwagi do przełamywania i pokonywania swoich wszelkich ograniczeń i do autentycznego wsłuchiwania się w słowo Boga.

foto: © ks. Sławomir Maizner SAC

REKOLEKCJE

CZCIELI I APOSTOŁÓW MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

W 2018 ROKU

Rekolekcje w Dolinie Miłosierdzia są głoszone w charyzmacie naszego Założyciela, św. Wincentego Pallottiego, czyli angażowania świeckich katolików w apostolską misję Kościoła w celu ożywiania wiary i rozpalania miłości do Boga. Narzędziem jest orędzie o Miłosierdziu Bożym. Zapraszamy każdego do naszej pallotyńskiej rodziny Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, aby również zgodnie ze wskazaniem naszego papieża Franciszka budować Kościół, którego jednym z podstawowych zadań jest służba Bogu i człowiekowi.

Wieczerniki Miłosierdzia Bożego

Terminy spotkań: 12-13 maja; 19-20 maja; 9-10 czerwca; 15-17 czerwca; 23-24 czerwca; 30 czerwca-1 lipca; 7-9 września; 19-21 października; 10-11 listopada

Czczyciele Ducha Świętego Ognisk Pokutnych

Wspólnota łącząca w swoim charyzmacie Orędzie Fatimskie i Miłosierdzie Boże. Poprzez modlitwę i pokutę członkowie pragną wypraszać dla świata łaskę nawrócenia i miłosierdzie.

Zapraszamy na comiesięczne spotkania do Doliny Miłosierdzia – każdego 13. dnia miesiąca od godz. 14.00 w kościele. W 2018 roku rekolekcje Ognisk Pokutnych odbędą się od 15 do 17 maja.

Wspólnoty Apostolskich Ognisk Miłosierdzia Bożego

Termin rekolekcji: 24-26 sierpnia; 28-30 września

Informacje i zgłoszenia: ks. Jerzy Bieńkowski SAC
tel.: 603 125 106

UWAGA! Terminy spotkań i rekolekcji mogą ulec zmianie lub mogą być odwołane!

BUDOWA SANKTUARIUM MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Od 1947 roku jako pallotyni jesteśmy obecni u stóp Jasnej Góry w DOLINIE MIŁOSIERDZIA. Istotą naszego posłannictwa jest szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego. Od kilku lat budujemy nowe Archidiecezjalne Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Jeżeli ktoś chciałby wesprzeć budowę sanktuarium, prosimy o ofiarę na konto:

31 1240 1213 1111 0010 3686 6736

**Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego
ul. Kordeckiego 49
42-226 Częstochowa**

Porządek nabożeństw:

Msza św.:

niedziela – 7.00, 9.00, 11.30, 15.30, 18.00;

w tygodniu – 7.00, 15.20, 18.00

Godzina Miłosierdzia – 15.00

spowiedź – 14.30-16.00

tel.: 34/365 66 68; 882 835 710

e-mail: czestochowa@sac.org.pl

www.dolina-milosierdzia.pl



CEGIEŁKA NA SANKTUARIUM – MOZAIKI

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.



Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:

5.000 zł

10.000 zł

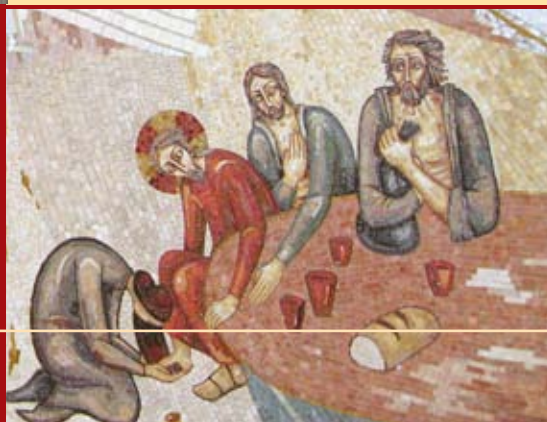
20.000 zł

Kontakt:

Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,
tel. 795 236 025

Rachunek bankowy:

PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736



WCZORAJ i DZIŚ

DOLINY MIŁOSIERDZIA

Jolanta Kobojeł

Częstochowski kościół pw. Miłosierdzia Bożego usytuowany jest na zachodnim zboczu Jasnej Góry. Budowy świątyni podjęli się Księża Pałotyni. Jej poświęcenia w grudniu 1949 roku dokonał pierwszy ordynariusz częstochowski, ks. bp Teodor Kubina. W czasie uroczystości wypowiedział słowa: „To miejsce niech służy Miłosierdziu Bożemu w cieniu Jasnogórskiej Pani. Każdy, kto nawiedzi ten kościół, niech dozna w sposób szczególny Miłosierdzia Bożego”.

Od tego czasu uwidacznia się specjalne działanie Bożego Miłosierdzia w tym miejscu, zwanym od-tąd **Doliną Miłosierdzia**. W 1952 roku umieszczono w głównym ołtarzu obraz Jezusa Miłosiernego, namalowany przez artystę malarza Adolfa Hyłę z Krakowa (tego samego, który malował obraz znajdujący się w kaplicy klasztornej Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach). Oficjalnie parafia pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego została ustanowiona w 1960 roku jako jedna z pierwszych w skali świata pod takim wezwaniem. Kult Jezusa Miłosiernego w znaku obrazu z podpisem: „Jezu ufam Tobie” trwa tutaj nieprzerwanie od lat 50. XX wieku.

W 1994 roku Prymas Polski, ks. kard. Józef Glemp, i bp José de Jesús González Hernandez z Meksyku poświęcili kaplicę połową oraz znajdującą się tam figurę Jezusa Miłosiernego. Figura jest darem Kościoła z Meksyku dla Kościoła w Polsce. We wrześniu 1996 roku ks. bp Antoni Długosz wprowadził do świątyni relikwie Krzyża Świętego przywiezione z Ziemi Świętej. Od roku 2012 kościół posiada także relikwie św. Jana Pawła II.

Obecnie do sanktuarium przybywają pielgrzymi z Polski i świata. Potwierdzają to liczne wota umieszczone przy obrazie Jezusa Miłosiernego, które pątnicy składają w dowód wdzięczności za otrzymane łaski.



Gdy odwiedzamy Dolinę Miłosierdzia, naszą uwagę zwraca nowo powstała świątynia. Projekt wystroju wnętrza wykonał ks. Marco Rupnik, jezuita pochodzący ze Słowenii, a pracujący w Centro Aletti, sakralnym Atelier w Rzymie (jego dzieła możemy podziwiać zwiedzając kaplicę Redemptoris Mater w Pałacu Apostolskim w Watykanie; kryptę, w której złożony został święty Ojciec Pio z Pietrelciny, w dolnej części Bazyliki San Giovanni Rotondo; jak również mozaiki w nowym kościele Trójcy Przenajświętszej w Fatimie i w sanktuarium w Lourdes). Jednym z ostatnich etapów jest udekorowanie wnętrza świątyni mozaikami.

W naszym sanktuarium już od wielu lat podejmujemy wiele inicjatyw związanych zarówno z kultem Miłosierdzia Bożego, jak i konkretnymi dziełami miłosierdzia czynionymi na rzecz drugiego człowieka. Nasze największe inicjatywy to m.in.:

Sympozja czcicieli Miłosierdzia Bożego.

Od 1966 roku organizowane są kongresy i coroczne sympozja, których celem jest pogłębienie teologii i rozpowszechnianie orędzia Miłosierdzia Bożego. W pierwszych spotkaniach uczestniczył m.in. bł. ks. Michał Sopoćko, spowiednik i kierownik duchowy św. s. Faustyny Kowalskiej.

Bieg miłosierdzia. W tym roku odbędzie się on już po raz piąty. Idea tego wydarzenia jest podobna jak poprzednio: różne instytucje/firmy zaprzyjaźnione z parafią zobowiązują się do przekazania na rzecz prowadzonej przez pallotynów działalności charytatywnej 4 zł za każdy pokonany kilometr. Dzięki tej inicjatywie udało się dotychczas otworzyć kuchnię i łazienkę dla bezdomnych, wykupować obiady dla dzieci czy dofinansowywać zakup recept dla seniorów. Bieg jest zawsze jednym z punktów przeżywanego w tym dniu naszego odpustu parafialnego.

Kuchnia i łazienka dla bezdomnych. Okazuje się, że w takim mieście, jak Częstochowa w weekend nie działała żadna stołówka wydająca ciepłe posiłki dla bezdomnych. Postanowiliśmy temu zaradzić. W tej chwili w każdą sobotę i niedzielę wydajemy ok. 120 posiłków.

Tatowa sobota. Pomysł zrodził się jako propozycja spędzenia całego dnia ojca ze swoimi dziećmi i stworzenia im okazji do wspólnego działania. W programie znalazła się wspólna wycieczka rowerowa połączona z wieloma atrakcjami, m.in. paintballem, strzelaniem z łuku, zwiedzaniem jaskini w Rezerwacie Przyrody Zielona Góra i ścianką wspinaczkową oraz wspólnym ogniskiem.

Mamowa sobota. Tatowa sobota odbywa się w naszej parafii już od wielu lat. Teraz nadszedł czas na święto mam. Kilkanaście mam z dziećmi w różnym wieku bawiło się w najlepsze w Lasku Aniołowskim.

Parafialny kurs tańca. Inicjatywa oddolna od wiernych, którzy chcą, by parafia była ich domem, w którym jest czas zarówno na wspólną modlitwę, jak i na wspólną zabawę. Cotygodniowe zajęcia odbywają się już od pięciu lat i prowadzone są przez Międzynarodowego Sędziego Olimpijskiego Tańca Towarzystwa.

Wieczór pielgrzyma. 14 sierpnia do Częstochowy wchodzi kilkadziesiąt tysięcy pielgrzymów pieszych. Wielu z nich od razu wyjeżdżało do domów i nie pozostawało do dnia uroczystości. Zaproponowaliśmy im pogodny wspólny wieczór z modlitwą i zabawą. Częstujemy ich zawsze tradycyjnym bigosem (ok. 250 kg) i zupą (ok. 200 l).

Spotkania dla singli. Inicjatywa oddolna od ludzi związanych z parafią, którzy przyszli z propozycją comiesięcznych Mszy św. o dobrego męża/żonę. W Mszach uczestniczy ok. 60-110 osób. Założenie jest takie, by grupa nie była kojarzona z biurem matrymonialnym. Msze mają być okazją do wspólnej modlitwy, spotkania się, rozmów, a także angażowania się w różne inicjatywy. I tak: razem bawimy się na dorocznym balu andrzejkowym czy karnawałowym, chodzimy na wycieczki piesze, organizujemy spływy kajakowe. Nie brakuje także wędrowania po polskich górach i wyjazdów rekolekcyjnych.



Akcja „Podaruj mydło i powidło”. Zbieranie środków czystości i żywności z długim terminem ważności i przekazanie bezdomnym oraz rodzinom w trudnej sytuacji.

Bal Wszystkich Świętych. Już na stałe wpisał się w kalendarium Doliny Miłosierdzia. Inicjatywa kierowana do dzieci, a realizowana przez członków Fundacji Ufam Tobie, jest zawsze okazją do poznawania życiorysów świętych Kościoła katolickiego poprzez wspólną zabawę, a także odpowiednio przygotowane stroje.

Ponadto mamy także jeszcze wiele innych inicjatyw: Msze św. dla przedszkolaków, Msze św. rodzinne, kręgi biblijne, doroczną parafiadę, bank żywności, wigilie dla bezdomnych.

W Roku Miłosierdzia podjęto nową inicjatywę: **spowiedź na telefon**. Pallotyni z naszej parafii proponują taką formę kontaktu z wiernymi. Dzwoniąc pod numer 514 491 315, można umówić się na konkretny dzień i godzinę, by spotkać się ze spowiednikiem.

Już od wielu lat w naszej świątyni sprawowany jest stały dyżur w konfesjonale. Poprzez swoją działalność duszpasterską i charytatywną staramy się nieustannie żyć charyzmatem św. Wincentego Pallottiego, który troszczył się o ożywianie wiary wśród ochrzczonych, o szerzenie i popieranie współpracy między duchownymi, osobami zakonnymi i świeckimi. Od początku pallotyni budzili w Dolinie Miłosierdzia apostolską świadomość wśród świeckich, w duchu św. Pallottiego: „**Każdy apostołem!**”. To z tego powodu tak dużo naszych wiernych bardzo czynnie angażuje się w kolejne inicjatywy podejmowane przez parafię.

Sięgając do historii naszej parafii, należy wspomnieć, że w klasztorze częstochowskim przez wiele lat mieszkał ks. **Edmund Boniewicz**. Był on nie tylko spowiednikiem kard. Stefana Wyszyńskiego, ale także znaną postacią częstochowskiego duchowieństwa i pierwszym (w latach 1952-1958) proboszczem parafii Miłosierdzia Bożego.

Jeszcze więcej bieżących informacji o naszych działaniach można znaleźć na stronie internetowej parafii: www.dolina-milosierdzia.pl.

foto: © www.dolina-milosierdzia.pl

ŁĄCZY NAS TROSKA O CZŁOWIEKA

Z Filipem Grzegorzczakiem,
Prezesem Zarządu TAURON
Polska Energia,
rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC



Spotykamy się w siedzibie spółki Skarbu Państwa, której jest Pan prezesem. Jakże to uczucie szefować takiej instytucji?

Dominują ciężar odpowiedzialności i pokora względem olbrzymich wyzwań. TAURON jest dziś jednym z największych przedsiębiorstw w Polsce i kluczowym podmiotem na polskim rynku energetycznym. Realizując założenia Strategii na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, a także wpisując się w politykę gospodarczą rządu, Grupa TAURON z sukcesem działa na rzecz zwiększenia bezpieczeństwa energetycznego Polski.

Staramy się po prostu dobrze robić swoje w ramach wielkiego planu dobrej zmiany. Należy podkreślić, że podstawą funkcjonowania współczesnej cywilizacji jest elektryczność. W tym kontekście zarządzanie koncernem energetycznym, odpowiedzialnym za bezpieczeństwo energetyczne milionów ludzi, jest gigantyczną odpowiedzialnością i ogromnym wyzwaniem. Do naszej podstawowej działalności należy bieżąca obsługa ponad 5 milionów klientów. Jesteśmy dziś koncernem multienergetycznym. Grupa TAURON wydobywa węgiel kamienny, dystrybuuje oraz sprzedaje energię elektryczną, ale w swojej ofercie posiada nie tylko prąd. Oferujemy też gaz, ciepło sieciowe, ekogroszek i mnóstwo usług dodatkowych.

Kierowanie takim przedsiębiorstwem to odpowiedzialność za codzienne niezawodne dostarczanie elektryczności naszym klientom i ogromne wyzwanie, by w trudnym dla energetyki otoczeniu biznesowym maksymalnie wykorzystywać potencjał Grupy TAURON. To jednak również momenty satysfakcji, gdy nasza praca znajduje odzwierciedlenie na przykład w podanych ostatnio dobrych wynikach Grupy za 2017 rok.

➔ **TAURON Polska Energia to jedna z kilku spółek energetycznych. Co Państwa wyróżnia na tle konkurencji? A może słowo konkurencja jest tu pewnym nadużyciem?**

Jako sektor energetyczny wspólnie jesteśmy odpowiedzialni za bezpieczeństwo energetyczne Polski. Jednocześnie jednak konkurujemy o klienta swoimi ofertami i poziomem usług. Kierując TAURONEM, dążę do tego, aby firma ta najlepiej w polskiej branży energetycznej odpowiadała na potrzeby klientów. Ale zawsze łączy nas troska o człowieka, bo to on jest najważniejszy jako beneficjent naszych działań. W szybko zmieniającej się rzeczywistości, coraz większej cyfryzacji wszystkich aspektów naszego życia, dużej mobilności – klient jest już nie tylko odbiorcą naszych usług, ale także aktywnym graczem w systemie energetycznym i partnerem przedsiębiorstwa energetycznego.

➔ **Dobrze zorganizowany system energetyczny kraju stanowi o jego potęgę i bezpieczeństwie. Jesteśmy dziś bezpieczni jako Polska w tym wymiarze?**

Dobrze zorganizowany system energetyczny to taki, który w sposób pewny i stabilny, a przy tym po przystępnej cenie, dostarcza energię elektryczną swoim klientom. W tym sensie sektor ten ma strategiczne znaczenie dla całej gospodarki. TAURON w zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego odgrywa istotną rolę, także w kontekście budowy nowych mocy dla energetyki. Nasza flagowa inwestycja w nowy blok w Jaworznie będzie istotną jednostką w polskim systemie energetycznym. Blok wytworzy rocznie do 6,5 TWh energii elektrycznej, co odpowiada zapotrzebowaniu 2,5 mln gospodarstw domowych. Tak w strategii korporacyjnej, jak i w życiu codziennym przełamujemy barierę imposybilizmu.

➔ **Jakie są aktualne problemy i wyzwania, z którymi boryka się sektor energetyczny?**

Kondycja sektora energetycznego w dużej mierze uwarunkowana jest otoczeniem prawnym i regulacyjnym. Nie ukrywamy, że zaostrzająca się polityka klimatyczno-energetyczna Unii Europejskiej stanowi wyzwanie dla gospodarek, w których energetyka jest oparta głównie o węgiel. My tego surowca mamy pod dostatkiem i jest

dla nas gwarancją bezpieczeństwa energetycznego. Jesteśmy przekonani, że możliwa jest nowoczesna energetyka, oparta o nasze zasoby węgla, która przyniesie korzyści gospodarce i obywatelom.

TAURON przygotowuje się jednocześnie na wyzwania tzw. energetyki jutra, co oznacza transformację energetyki systemowej w kierunku zdecentralizowanego wytwarzania oraz nowych usług energetycznych. Nowe nastawienie zmienia także rolę dystrybucji, która musi się zmierzyć z wyzwaniami takimi, jak technologie smart czy generacja rozproszona, w tym prosumencka. W naszej strategii stawiamy na długotrwałe, partnerskie relacje z klientem; jak już wspominałem, dążymy do tego, by najlepiej w branży odpowiadać na potrzeby i wymagania współczesnych klientów. Trzeba też podkreślić, że działania rządu, w które mocno się wpisujemy, pomagają nam w realizacji zadań i pokonywaniu przeciwności.

➔ **Borykamy się jako kraj z poważnym problemem, jakim jest smog. TAURON przedstawił Ofertę Antysmogową. Proszę przybliżyć naszym czytelnikom tę ideę. Zainaugurowaliście również dolnośląską edycję nowego programu edukacyjno-ekologicznego „Oddychaj Powietrzem”. Co możemy zrobić dla ochrony i poprawy klimatu?**

Walka z niską emisją wymaga konsekwencji i zintegrowanych działań na wielu obszarach. Zależy nam na tym, by mieszkańcy południowej Polski stopniowo przechodzili na coraz bardziej ekologiczne sposoby ogrzewania. Z naszych doświadczeń wynika, że skutecznym sposobem wpływającym finalnie na ograniczenie smogu jest profesjonalne doradztwo osobom zdecydowanym na wymianę przestarzałego urządzenia grzewczego na nowoczesne i ekologiczne. Bezpłatnych porad udzielamy np. podczas pikników ekologicznych. Obejmują one m.in. doradztwo przy wyborze urządzeń, przygotowanie wyceny kosztów inwestycji i eksploatacji. Sprawdzonym sposobem zachęcającym do wymiany ogrzewania jest ścisła współpraca z samorządami. TAURON od lat realizuje tego typu projekty z wieloma gminami w południowej Polsce. Współpracując m.in. z Krakowem, TAURON gwarantował niższe ceny gazu, bezpłatne doradztwo i darmowy serwis domowej instalacji gazowej, a Urząd Miasta zapewniał zwrot do 100 procent kosztów poniesionej inwestycji. Podobnie jest w projekcie realizowanym przez TAURON Ciepło w ośmiu miastach aglomeracji śląsko-dąbrowskiej.

Na wyzwania związane z poprawą stanu powietrza odpowiada również realizowany przez nas od roku Program „Oddychaj Powietrzem”. To kompleksowy pakiet działań mających na celu edukację w zakresie przyczyn i skutków zjawiska niskiej emisji, a także wsparcie technologiczne dla osób, które chcą zdecydować się na wymianę ogrze-

wania na bardziej ekologiczne. Aby dowiedzieć się więcej, zapraszamy na stronę programu oddychajpowietrzem.pl i na organizowane przez nas pikniki ekologiczne.

Naszą nową inicjatywą, której szczegóły przedstawimy już niebawem, są tzw. pakiety grzewcze. Ich atrakcyjność polega na połączeniu trzech elementów, które generują konkretne korzyści dla klienta. Po pierwsze, umożliwiamy zakup kotłów gazowych, kotłów na ekogroszek oraz szeregu elektrycznych urządzeń grzewczych po rynkowych cenach; po drugie, klient ma możliwość uzyskania preferencyjnego kredytu 0 procent na sfinansowanie inwestycji w banku, z którym współpracuje TAURON; po trzecie, dajemy klientowi dedykowaną do konkretnych technologii cenę paliwa: gazu, prądu czy ekogroszku. To bardzo szeroka oferta, która, mamy nadzieję, doprowadzi do przechodzenia naszych klientów na coraz bardziej ekologiczne sposoby ogrzewania. Nie możemy jednak zapominać o promowaniu ciepła sieciowego jako jednego z najszybszych sposobów wyeliminowania smogu w miastach. Z tego względu prowadzimy Program Likwidacji Niskiej Emisji w aglomeracji śląsko-dąbrowskiej, dzięki któremu możemy ograniczyć nawet o 52 tysiące ton emisję dwutlenku węgla.

→ **W 2012 roku powstała Fundacja TAURON. Jakie cele sobie stawia? Jakie inicjatywy wspiera?**

Fundacja TAURON działa w oparciu o pozyskane środki oraz działania dobroczynne pracowników, podejmowane w ramach wolontariatu pracowniczego. Koncentrujemy się na pomocy dzieciom oraz młodzieży z rodzin najbardziej potrzebujących, wspieramy ich i chronimy przed wykluczeniem społecznym. Poprzez działania Fundacji wspieramy edukację na wszystkich szczeblach – dostarczamy do szkół pomoce naukowe, angażujemy się w pomoc przy organizacji konkursów tematycznych i stypendiów dla najbardziej zdolniejszych uczniów.

→ **Jest Pan profesorem nadzwyczajnym w Katedrze Prawa Publicznego Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, gdzie wykłada Pan na Wydziałach Gospodarki i Administracji Publicznej oraz Zarządzania. Czym jest dla Pana praca z młodzieżą?**

Bardzo cenię sobie stały kontakt z młodymi ludźmi, którzy dopiero wchodzi w swoje życie zawodowe. Praca ze studentami pozwala na zobaczenie z zupełnie innej perspektywy tego, co dzieje się w Polsce i na świecie. Dzięki temu dostrzegam, jakie są aspiracje i ambicje młodych ludzi, a co równie istotne, gdzie widzą ograniczenia dla swojego rozwoju. Są to obserwacje, których nie da się wyprowadzić ze statystyk czy przeczytać w gazetach. Podczas zajęć staram się przekazać oprócz typowej wiedzy akademickiej jak najwięcej doświadczeń ze swojej dotychczasowej

pracy, tak z wielkiej korporacji, jak i administracji publicznej. Kładę również nacisk na to, jak istotna jest kultura współpracy i zaufania. Bez niej trudno bowiem wyobrazić sobie budowę innowacyjnej gospodarki.

→ **Chcę zapytać o wartości, jakimi kieruje się Pan w życiu. Czy można mówić o uniwersalnym katalogu etycznym w biznesie?**

Mój katalog wartości to Dekalog. W korporacji można go przełożyć na partnerstwo, rozwój i odwagę. Wartości te wprowadzamy w życie tak w wewnętrznych relacjach w firmie, jak i w kontaktach z naszymi klientami i całym otoczeniem biznesowym. Centralne miejsce zajmują też uczciwość, odpowiedzialność i zaufanie, bo trudno bez tych wartości wyobrazić sobie funkcjonowanie nowoczesnej, zrównoważonej gospodarki. Jestem również zwolennikiem patriotyzmu gospodarczego, będąc przekonanym, że rozwój polskich przedsiębiorstw w globalnym łańcuchu wartości jest kluczowy w procesie doganiania najbardziej rozwiniętych państw.

→ **Dziękuję za rozmowę.**

Filip Grzegorzczak, Prezes Zarządu TAURON Polska Energia; absolwent Wydziału Prawa i Administracji oraz Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie doktoryzował się z prawa Unii Europejskiej, a następnie uzyskał habilitację z prawa gospodarczego. Ukończył również program Summer Advanced Course in European Law University of London, King's College, Centre of European Law; program International Business and Trade Summer School Catholic University of America – Columbus School of Law oraz École de droit français Université d'Orléans. Profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, gdzie wykłada na Wydziałach Zarządzania oraz Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych. Posiada doświadczenie zawodowe w branży energetyczno-paliwowej. W latach 2011-2013 był związany z Kompanią Węglową, jako pełnomocnik zarządu ds. rozwoju energetyki. W latach 2007-2008 był członkiem Zarządu TAURON. Od listopada 2015 roku piastował funkcję Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa. Biegły władający językami: angielskim i francuskim. Jako Prezes Zarządu nadzoruje pracę następujących obszarów: zarządzania strategicznego i rozwiązań regulacyjnych, relacji z otoczeniem, obsługi prawnej i relacji inwestorskich, zarządzania ryzykiem, audytu i kontroli wewnętrznej, bezpieczeństwa i zgodności oraz kształtowania polityki rozwoju zasobów ludzkich i dialogu społecznego.

PALLOTYŃSKIE BIURO PIELGRZYMKOWE

APOSTOLOS



więcej niż
podróż

25 LAT


WWW.APOSTOLOS.PL

Stacja VI

WERONIKA OCIERA TWARZ JEZUSOWĄ

Więźniów pocieszać



ks. abp Grzegorz Ryś

Z Ewangelii według św. Mateusza:

„Jakaś kobieta, która dwanaście lat cierpiała na krwotok, podeszła z tyłu i dotknęła się frędzli Jego płaszcza (...). Jezus obrócił się, i widząc ją, rzekł: *Ufaj, córko! Twoja wiara Cię ocaliła*” (Mt 9,20-22).

Ewangelie nie zapamiętały imienia tej kobiety. Zapamiętała je Tradycja: WERONIKA! To właśnie ta kobieta – uzdrowiona kiedyś przez Ciebie z upływu krwi – nie mogła teraz obojętnie patrzeć, jak krwawisz na krzyżowej drodze. Jej czyn miłosierdzia był odwzajemnieniem. Kiedyś uwolniłeś ją od upływu krwi i od nieczystości, teraz ona otarła z krwi Twoją twarz i choć na moment przywróciła jej czystość.

Zakryta krwią, potem i brudem twarz Skazańca ukazała się na nowo oczom wszystkich jako pełne godności Oblicze Jezusa z Nazaretu!

Czy nie takim widziała Cię oczami serca, jeszcze ZANIM sięgnęła po swoją chustę!?

Widziała WIĘŹNIA o twarzy SYNA Bożego!

Co znaczy: *więźniów pocieszać*? Nie chodzi o jakąkolwiek pociechę. Chodzi o spotkanie, które pozwoli więźniowi odkryć w sobie na nowo twarz Syna lub Córkę Boga – niezatarty obraz Syna Bożego – źródło nieusuwalnej ludzkiej godności!

Panie Jezu, Ty nawiedzasz nas w każdym zniewoleniu – w naszych nałogach, pożądliwościach i uzależnieniach. I zawsze widzisz w nas córki i synów Boga – także wtedy, gdy my widzimy już w sobie tylko więźniów, zniewolonych przez narkotyki, alkohol, pornografię, emocjonalność, hazard, komputer, komórkę, pieniądze, wygodę... cokolwiek! Dla Ciebie twarz każdego i każdej z nas jest niezmiennie Twarzą Bożego Dziecka. Twój wzrok przywraca nam poczucie godności! Sięga głębiej niż chusta Weroniki.



Prosimy Cię, byśmy jak Weronika chcieli i umieli *więźniów pocieszać*. Poprowadź nas do ludzi cierpiących jakiegokolwiek zniewolenie czy nałóg. Naucz nas myśleć z szacunkiem o każdym uwięzionym – w więzieniach, obozach pracy, w miejscach odosobnienia. Bądź naszą drogą do nich. Amen.

foto: © 123rf

ks. abp Grzegorz Ryś, ur. 9 lutego 1964 roku w Krakowie, święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1988 roku, doktor habilitowany nauk humanistycznych specjalizujący się w dziedzinie historii Kościoła, w latach 2007-2011 rektor Wyższego Seminarium Duchownego Archidiecezji Krakowskiej, w latach 2011-2017 biskup pomocniczy krakowski; od września 2017 roku arcybiskup metropolita łódzki

**Pierwsza książka o Helence Kmieć
wydana w rocznicę śmierci**



**Zamówienia można składać
telefonicznie: 798 622 461, mailowo: handel@rafael.pl
Cena za egzemplarz: 24,90 zł
Koszt przesyłki: 10 zł**

WERONIKA

**SYMBOLEM ODWAGI I STAŁOŚCI W WIERZE,
KTÓRA DZIAŁA PRZES MIŁOŚĆ**



ks. Marian Kowalczyk SAC

Trzeba mieć odwagę, aby wystąpić wbrew opinii ogółu, trzeba mocno cenić zasady, aby nie oglądać się na cudze opinie. Nakazem sumienia jest okazywanie solidarności ze Skazańcem, współczucie Mu nie na odległość, ale przez czyn miłości. Dzisiaj w niektórych krajach, mimo dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa, obrona postaw wiary czy jej głoszenie wymaga heroizmu. Nierzadko wierność sumieniu i raz obranej drodze, zwłaszcza wbrew wszystkiemu i wszystkim, jest aktem niespotykanego męstwa.

Mając przed oczyma zagrożenia wiary, Benedykt XVI, na zakończenie swojego niezapomnianego pontyfikatu, nakazywał wszystkim wyznawcom Chrystusa, aby „nauczyli się” Soboru Watykańskiego II, nie z własnych przypuszczeń, z gazet czy z Internetu, w których roi się od złe pojętej wolno-

ści i fałszywego obrazu nowoczesności, ale z solidnego studium jego dokumentów. W ten sposób ocierał twarz Chrystusa, zabrudzoną pustym dociekaniem i mnożeniem obiekcji; pokazał wątpiącym chrześcijanom XXI wieku, jak powinni się zachowywać w Kościele czy przed ołtarzem eucharystycznym. Pozostał gorliwym naśladowcom Jezusa dokończenie Jego zbawczego dzieła w mocy Ducha Świętego. Czy jesteśmy w stanie zdobyć się na odwagę wyjścia z własnej wygodnej skorupy? Czy stać nas: kapłanów, osoby konsekrowane i ogół ludzi świeckich na świadectwo tak odważne, jak odważny był czyn Weroniki? Tylko dzięki takiej odwadze życie Boże może odrodzić się w nas i wokół nas, a także w całym zlaicyzowanym świecie.

Wracając do właściwego oblicza Soboru, Benedyktowi XVI ciągle leży na sercu, przywoływana przez nie-

go „hermeneutyka reformy”, hermeneutyka odnowy zachowującego ciągłość jedyne Kościoła, który dał nam Pan; który w miarę upływu czasu rośnie i rozwija się, zawsze jednak pozostaje tym samym, umiłowanym przez Zbawiciela świata ludem Bożym w drodze, nawet jeśli ze względu na piętrzące się przeciwności jest to ciągle droga krzyżowa, z podziałem na Kościół przedsoborowy i Kościół posoborowy, Kościół „konserwatywny, wsteczny” i Kościół „postępowy, nowoczesny”. Zapewne pamiętamy, że pozostając w tym samym nurcie, polskojęzyczne media próbowały podzielić Kościół w naszej Ojczyźnie na „łagiewnicki” i „toruński”.

Odpowiadając na wspomniane dążności, warto przywołać słowa zawarte w liście skierowanym przez

naszych czasów o właściwe zrozumienie bycia człowiekiem i bycia chrześcijaninem. Niech Pan Ciebie wspiera”. Bez wątpienia sam Benedykt XVI podzielił się z nami głębią takiej wiary: solidnej i erudycyjnej, a zarazem ufnej i prostej w swoim nauczaniu; wiary wskazującej w zmaganiach naszych czasów, na czym polega właściwe zrozumienie bycia człowiekiem i bycia chrześcijaninem.

Naturalnej prostoty wiary oraz zrozumienia bycia człowiekiem i bycia chrześcijaninem uczy nas św. Weronika, ocierająca twarz Chrystusowi w geście miłości. Niech ta stacja drogi krzyżowej będzie dla współczesnych chrześcijan cenną sposobnością do medytowania wraz z umiłowanym papieżem Benedyktem nad relacją między wiarą a miłością: między wiarą w Boga,

Czy stać nas: kapłanów, osoby konsekrowane i ogół ludzi świeckich na świadectwo tak odważne, jak odważny był czyn Weroniki?

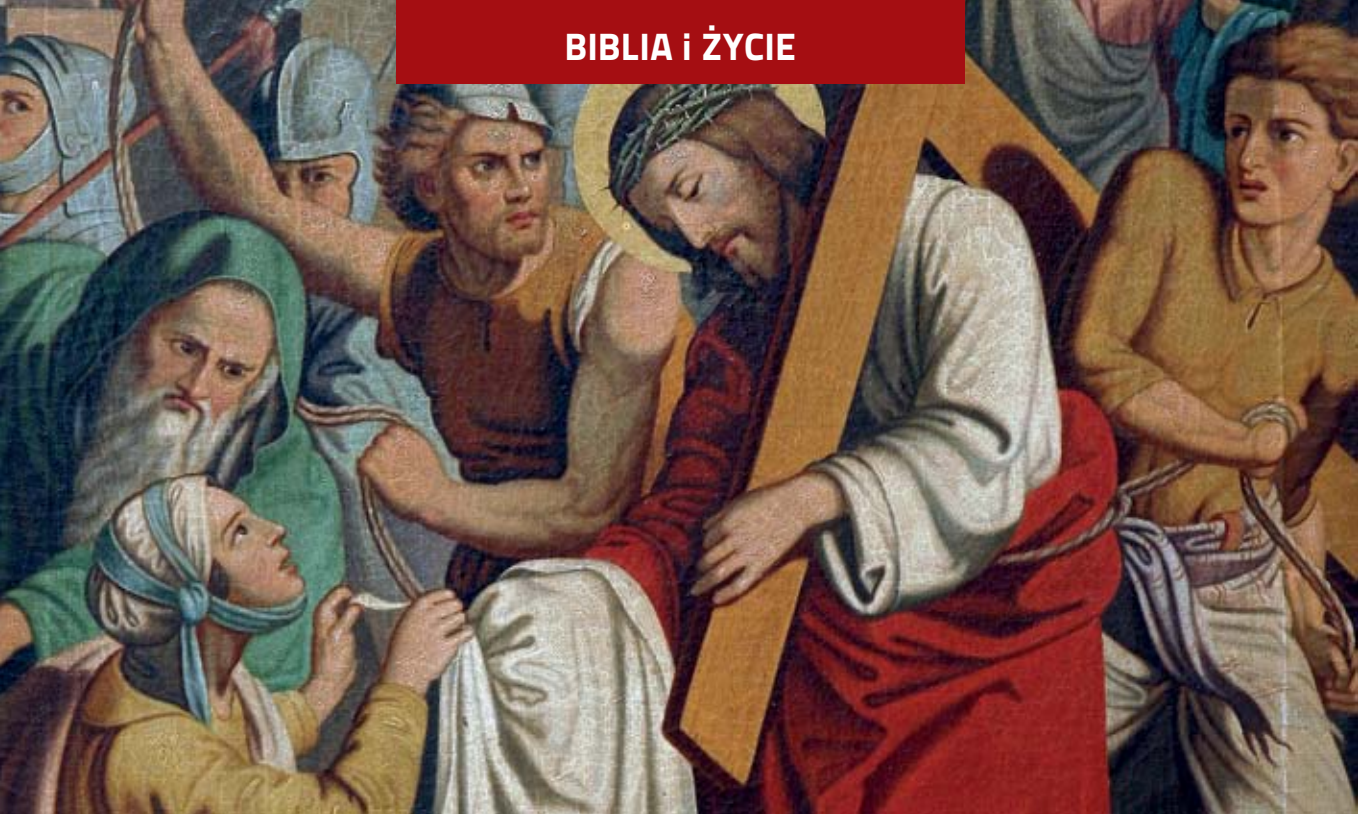
Benedykta XVI do emerytowanego niespodziewanie kard. Gerharda Ludwiga Müllera, prefekta Kongregacji Nauki Wiary w latach 2012-2017 (treść tego listu stanowi wprowadzenie do Księgi Jubileuszowej z okazji 70. rocznicy urodzin Kardynała). Papież senior pisze, iż mimo że w refleksji nad wiarą „ważne jest badanie szczegółów, to nie mniej ważne jest, aby wiara Kościoła pojawiała się w swej wewnętrznej jedności i integralności oraz aby ostatecznie ze wszystkich skomplikowanych rozważań teologicznych wyłoniła się prostota wiary. Poczucie, że Kościół obarcza nas brzemieniem niezrozumiałych rzeczy, które w końcu mogą być jedynie przedmiotem zainteresowania specjalistów, jest bowiem główną przeszkodą, aby powiedzieć «tak» Bogu, mówiącemu do nas w Jezusie Chrystusie. Moim zdaniem – pisze Benedykt XVI – nikt nie staje się wielkim teologiem, bo potrafi zmierzyć się z drobiazgowymi i trudnymi szczegółami, ale dlatego, że jest w stanie przedstawić ostateczną jedność i prostotę wiary”. Pod koniec cytowanego listu, datowanego na święto św. Ignacego Loyoli, Benedykt XVI, miasiąc po emerytowaniu kard. Müllera, kieruje do niego znaczące słowa: „Nie masz już określonego zadania, ale kapłan, a zwłaszcza biskup i kardynał, nigdy nie przechodzi na emeryturę. Dlatego możesz i będziesz mógł również w przyszłości publicznie służyć wierze, wychodząc od wewnętrznej istoty Twojej misji kapłańskiej i Twojego charyzmatu teologicznego. Wszyscy cieszymy się, że dzięki Twojej wielkiej i głębokiej odpowiedzialności oraz danemu Tobie darowi słowa, będziesz obecny również w przyszłości w zmaganiach

w Boga Jezusa Chrystusa i miłością, która jest owocem – tak owocnego w tym roku liturgicznym – działania Ducha Świętego, prowadząc chrześcijan drogą poświęcenia się Bogu i innym ludziom. Odwaga Weroniki przekonuje nas, że „życie chrześcijańskie to nieustanne wchodzenie na górę spotkania z Bogiem, aby później zejść, niosąc miłość i siłę, które z niego się rodzą, aby służyć naszym braciom i siostram z taką samą miłością jak Bóg” (Benedykt XVI, Watykan, 15.10.2012).

Panie, Jezu Chryste, Najdroższy Synu Boga Żywego, ojcowie nasi przekazali nam słowa, zapisane w Księdze Wyjścia: „Jahwe, Bóg miłosierny i litościwy, cierpliwy, bogaty w życzliwość i wierność, zachowujący swoją łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech, lecz nie pozostawiający go bez ukarania...” (Wj 34,6n). Mędrzec Syrach uczył: „Miłosierdzie człowieka – nad jego bliźnim, a miłosierdzie Pana – nad całą ludzkością” (Syr 18,13). Jeszcze niedawno sam nauczałeś na Górze: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!” (Mt 5,7). Kiedy zostawiłeś odbicie swego zakrwawionego oblicza na chuście Weroniki, potwierdziłeś tym samym, że Serce Boga pamięta i wynagradza wszystkie uczynki podejmowane z prawdziwej miłości. Niech się tak stanie!

foto: © 123rf

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew



ŚW. WERON



ks. Sławomir Radulski SAC

Odprawiając nabożeństwo drogi krzyżowej, w stacji szóstej wspominamy św. Weronikę, która chustą otarła twarz Zbawiciela. Za okazany gest miłosierdzia wobec skazanego Chrystusa otrzymała dar odbitego na owej chuście wizerunku Oblicza Jezusa. Problem w tym, że żadna z czterech Ewangelii nie mówi nic ani na temat osoby, gestu czy tym bardziej chusty św. Weroniki. Jest mowa o Szymonie z Cyreny, o płaczących niewiastach, o łotrach ukrzyżowanych razem z Chrystusem, ale nie ma nic o kobiecie, która otarła chustą twarz Pana Jezusa.

Postać św. Weroniki pojawia się natomiast w legendach chrześcijańskich od IV wieku. Jej imię pochodzi od zbitki dwóch greckich słów: *fero* (niosę) oraz *nike* (zwycięstwo). Z czasem jednak zaczęto etymologię jej imienia upatrywać w słowach: łacińskim *vera* (prawdziwy/-a) oraz greckim *eikon* (obraz). W tradycji Kościoła zachodniego na podstawie apokryfów z IV wieku czy z pochodzącej z ok. V wieku tzw. *Ewangelii Nikodema* (inna nazwa to *Akta Piłata*) cudowny wizerunek miała właśnie otrzymać kobieta, która otarła twarz Pana Jezusa w czasie drogi krzyżowej. We wspomnianym apokryfie jest nazywana Weroniką i utożsamiana jednocześnie z kobietą cierpiącą na krwotok, która została uleczonej przez Jezusa po uprzednim dotknięciu się Jego płaszczem (zob. Mk 5,25-34).

W ikonografii chrześcijańskiej znajdujemy kilka przedstawień Oblicza Chrystusa. Chusta św. Weroniki przedstawiana jest także w różny sposób. Albo trzymana jest przez kobietę, przez aniołów, albo wy-

stępuje w formie samodzielnego obrazu. Twarz Chrystusa przedstawiana jest frontalnie, z otwartymi lub przymkniętymi oczami, z długimi włosami, z cierniową koroną lub bez korony. Zdradza ślady doznanych udręk i wyniszczenia męką.

Powstanie tego typu przedstawień Oblicza Pana łączy się także z przepiękną legendą o cudownym powstaniu tego wizerunku, odcisniętym przez twarz samego Jezusa, tzw. *acheiropoieton*, czyli „nie ręką ludzką malowany”. Najstarsza wersja tego opowiadania pochodzi z przełomu II i III wieku i wiąże się z cudownym uzdrowieniem króla Edessy, Abgara. Otóż król ten żył w czasach Chrystusa i zachorował na trąd. Nie będąc w stanie sam iść do Chrystusa, poprosił swego sługę, by ten wstawił się za nim u Niego i wyprosił uzdrowienie. Jezus, nie mogąc udać się do króla, odbił swoją twarz na chuście, którą następnie polecił zanieść choremu. Król na skutek cudownego wizerunku doznał uzdrowienia. To wydarzenie stało się przyczyną kultu świętego wizerunku. Do dziś prawosławie zachowuje kult Świętego Oblicza, czcząc świętą ikonę, zwaną w prawosławiu *mandylionem*. Twarz Chrystusa na tej ikonie jest raczej wizerunkiem uwielbionego Chrystusa, bez śladów męki, bez cierniowej korony

i śladów krwi czy ran. Od tego czasu legenda o niej rozwijała się w różnych wersjach aż do późnego średniowiecza. Opowiadano, że gdy sługa cesarza Tyberiusza,

Weluzjan, przywiózł ją wraz z cudownym wizerunkiem do Rzymu, władca został uzdrowiony z trądu. Po śmierci Weroniki chusta, zwana też *panniculum Christi*, *sudarium* lub *veraikonem*, miała zostać przekazana papieżowi Klemensowi I.

Kiedy w Jerozolimie w XV wieku powstawało nabożeństwo drogi krzyżowej jedną ze stacji nazwano „Weronika ociera twarz Jezusowi”. Legenda o chuście św. Weroniki rozpowszechniła się w średniowieczu szczególnie przez *Złotą Legendę* Jakuba de Voragine. W XII wieku pojawiła się też nowa legenda o *sudarium* przechowywanym w Bazylice św. Piotra na Watykanie. Spopularyzowały ją w średniowieczu objawienia św. Brygidy z I373 roku. O spotkaniu Jezusa i Weroniki mówią także spisane wizje znanych mistyczek kolejnych wieków: m.in. Niemki bł. Anny Katarzyny Emmerich (w XVIII w.) i Włoszki Marii Valtorty (w XX w.). W swoich wizjach obie miały przeżyć to spotkanie, a także słyszeć opowiadającego o nim Jezusa.

Nie wchodząc głębiej w rozważania natury historycznej, trzeba powiedzieć, że w pobożności chrześcijańskiej od wieków Weronika podziwiana jest

za swoje męstwo i niewątpliwą odwagę: nie zważała bowiem na trudności, nie bała się żołnierzy, nie myślała o tym, co powiedzą ludzie. Nie była też jednym

Weronika jasno i wyraźnie pokazała, że miłość to przede wszystkim czynny.

z wielu obserwatorów czy obojętnych przechodniów, widzów, dla których męka Chrystusa stanowiła tylko i wyłącznie widowisko, kolejną egzekucję, a Jezus skazanego, od którego lepiej się zawsze trzymać z daleka. Weronika w zeszpeconej twarzy Chrystusa dostrzegła przede wszystkim Człowieka potrzebującego pomocy. Widziała Jego cierpienie, zmęczenie, wyczerpanie i postanowiła działać. Podczas drogi krzyżowej Jezus spotkał też wiele innych kobiet, między innymi płaczące niewiasty, które lamentowały nad Jego losem i zawodziły (zob. Łk 23,28-31). One otrzymały pouczenie, by nie płakały nad Jezusem, ale „nad sobą i nad swoimi dziećmi”. Weronika zaś jasno i wyraźnie pokazała, że miłość to przede wszystkim czynny.

1 września 2016 roku papież Benedykt XVI, nawiedzając sanktuarium we włoskim Manoppello, powiedział: „A zatem, aby wejść w komunię z Chrystusem i kontemplować Jego Oblicze, aby rozpoznać Oblicze Pana w obliczu braci i w różnych doświadczeniach codzienności, niezbędne są ręce nieskalane i serce czyste. Ręce nieskalane, tzn. egzystencje oświecone prawdą miłości, która zwycięża obojętność, zwątpienie, kłamstwo i egoizm; ponadto konieczne są serca czyste, serca pociągnięte Bożym pięknem, jak mówi mała Teresa z Lisieux w modlitwie do Świętego Oblicza, serca, na których jest odcisnięte Oblicze Chrystusa (...). *Szukam Oblicza Twego, Panie*. Szukanie Oblicza Chrystusa ma być centralnym pragnieniem wszystkich chrześcijan. W istocie to właśnie my jesteśmy pokoleniem, które teraz szuka Jego Oblicza, Oblicza Boga Jakuba. Jeśli wytrwamy w poszukiwaniu Oblicza Chrystusa, na końcu naszego ziemskiego pielgrzymowania On sam, Jezus, będzie naszą radością wieczną, naszą odpłatą i chwałą na wieki”. Można tylko dopowiedzieć: oby tak się stało!

foto: © I23rf

ks. dr Sławomir Radulski SAC, ojciec duchowny, wykładowca biblistyki na WSD w Ołtarzewie

BYĆ WERONIKĄ...

Ewa Krakowczyk



Panie! Gdybym ja była Weroniką... Ale czy Weronika w ogóle istniała? Ewangelie nie potwierdzają tej sceny. Legenda o niej pojawia się w IV wieku. Apokryf z V wieku, *Dzieje Piłata*, nazywa ją Weroniką. Dla jednych jest młodą dziewczyną, dla innych jerozolimską matroną lub kobietą uzdrowioną z krwotoku. Średniowieczna opowieść podaje, że jej chusta z odbitą podobizną Jezusa, którą później otrzymał papież Klemens, przywróciła zdrowie cesarzowi Tyberiuszowi. Wspomnienie Weroniki w liturgii Kościoła katolickiego przypada na 4 lutego lub 12 lipca. Czci ją też Kościół ormiański i prawosławny. Patronuje fotografom, gospodyniom parafialnym, szwaczkom, tkaczom, kupcom, oręduje

w poważnych obrażeniach, chorobach krążenia krwi i w dobrej śmierci. Również etymologia jej imienia nie jest jednoznaczna, gdyż może oznaczać: „niosąca zwycięstwo”, „święte oblicze” (z gr.) albo „prawdziwy wizerunek”, „wierne oblicze” (wg pochodzenia rzymskiego). [Dane na podstawie Wikipedii i portalu Adonai.pl].

Twarz to coś więcej niż część ciała z oczami, ustami i nosem. To synonim indywidualności i niepowtarzalności osoby, obraz jej przeżyć wewnętrznych i duchowych, znak obecności tego, kogo można uczcić, padając przed nim na twarz, lub poniżyć uderzeniem, słowem, plunieniem. To nazwa bezpośrednie-



jest tylko Jezus i Weronika. Ich spotkanie trwa moment. Mokra chusta przylega do zniekształconego cierpieniem oblicza, na którym już stwardniały krew i pot. W potwornym upale ta chwila ulgi koi Serce Zbawiciela, Chrystus odzyskuje twarz! Nieważne, że za chwilę znów upadnie nią na bruk, że żołądek kopnięciem odrzuci Weronikę. Wszyscy mogli zobaczyć prawdziwą twarz Boga, mogli zobaczyć, jak wygląda Miłość.

Kiedy po porodzie okazało się, że druga córka Doroty jest niepełnosprawna i nigdy nie będzie chodzić ani samodzielnie dbać o siebie, ojciec zostawił swoje trzy kobiety i odszedł do czwartej. Dorota sama biega z dzieckiem na rehabilitacje i do specjalistów, a każdy uśmiech swej pociechy traktuje jak promień słońca.

Ignacy bardzo kocha swoją żonę, choć ta po urodzeniu Kasi od kilkunastu lat leży sparaliżowana.

Panie! Gdybym ja była Weroniką... Czy na pewno bym Ciebie nie zawiodła?!

go spotkania. Przykłady tego mamy zarówno w związkach frazeologicznych, jak i w Biblii. Ponure oblicze Kaina dowodzi jego złych czynów i zamiarów (Rdz 4,6-7), Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem (Wj 33,11), Dawid odrzucił Absaloma, bo choć ten mógł wrócić do domu, twarzy króla nie widział (2 Sm 14,24), Józef po spotkaniu z braćmi, usiłując ukryć wzruszenie obmywa sobie twarz (Rdz 43,31), król Sennacheryb pokonany przez anioła Pańskiego wraca do kraju ze wstydem na twarzy (2 Krn 32,21), członkowie Sanhedrynu zobaczyli twarz Szczepana podobną do oblicza anioła (Dz 6,15). Twarz to symbol godności człowieka.

Zgodnie z *Katechizmem Kościoła Katolickiego*: „Godność osoby ludzkiej ma podstawę w stworzeniu jej na obraz i podobieństwo Boże” (1700), a „obraz Boży jest obecny w każdym człowieku” (1702). Chrystus jest Bogiem i Człowiekiem. Stąd wyjątkowe znaczenie szóstej stacji drogi krzyżowej. Nie jest przy tym istotne, czy to wydarzenie naprawdę miało miejsce. Ta stacja ukazuje zadanie człowieka: obronę godności Boga i ludzi. Doskonale przy tym widać stosunek sił. Po stronie szargających godność są zbrojne oddziały, zdziczałe i otumanione tłumy, zaślepieni nienawiścią fanatycy, wykształceni i przebiegli intryganci (faryzeusze) sprytnie pociągający za sznurki, nawet przedstawiciele władz państwowych (Piłat). Jest też mnóstwo gapiów, może i współczujących, ale niezdolnych do obrony poniewieranego Boga-Człowieka. Tacy przydają się szatanowi, który nie potrzebuje ludzi złych, bo wystarczają mu obojętni. Po drugiej stronie

Opiekuje się nią troskliwie, dzieląc czas między małżonkę i córkę z zespołem Downa. Jest szczęśliwy, gdy w niedzielę ktoś zastąpi go w domu, aby mógł pójść na Eucharystię.

Krysia urodziła dziewięćoro dzieci. Trzy razy bliźnięta i trzy „single”, z których jedno z porażeniem mózgowym. O ukończonych studiach przypominał tylko leżący w szufladzie dyplom. Nie było mowy o pracy zawodowej. Ileż się nasłuchiwała drwin i poniżających epitetów. Ale mąż delikatnie ścisnął jej rękę i z uśmiechem patrzył głęboko w oczy.

Maria była samotną matką. Sprawy alimentacyjne ciągnęły się w nieskończoność, a wydatki rosły. Podjęła pracę księgową. Była kompetentna, dokładna i uczciwa. Ale ta cecha nie podobała się osobom czerpiącym zyski z przekrętów. Gdy odmówiła współpracy, najpierw usiłowano ją zastraszyć, potem oszkalować, zwolnić... Nie mogła utracić posady, zwłaszcza że dostałaby opinię, z którą nigdzie by jej nie przyjęto. Podjęła walkę. Przesunięta do innego działu nie miała możliwości udowodnienia machlojek. Psychicznie państwiono się nad nią codziennie. Gdyby nie dziecko, nie wytrzymałaby tego... Córka ukończyła medycynę, wyszła za mąż, Maria przeszła na emeryturę. Kilka miesięcy później zarząd wpadł. Wiele osób aresztowano, inne zwolniono dyscyplinarnie. Ona nie straciła twarzy w oczach swego dziecka.

Panie! Gdybym ja była Weroniką... Czy na pewno bym Ciebie nie zawiodła?!

foto: © 123rf

WARTO



POMAGAĆ



ks. Władysław Stępnia

Jest jedna scena na drodze krzyżowej, w której odważna kobieta dobrowolnie okazuje skazanemu Jezusowi drobny uczynek miłości, i to z własnej, nieprzymuszonej woli. Jedna wbrew wszystkim. I jest to najbardziej pozytywna stacja drogi krzyżowej. Mniejsza o to, czy ta stacja ma swoje uzasadnienia historyczne, czy też nie. Ważne, że ma swój wymiar praktyczny. Stacja, z której tak wiele możemy się nauczyć.

Ile razy w życiu mamy dylemat, czy warto pomagać, czy też nie. W zakres wchodzi zwyczajny dobry uczynek. Ale tu jest coś więcej. Nie wiemy, czy św. Weronika знаła Jezusa, czy wiedziała, kim On jest, czy może już była Jego zwolenniczką i chciała Mu pomóc za wszelką cenę. A przecież nawet, gdy w Niego wierzyła, nie mogła znać Jego ostatecznego kresu, jakim było Jego zmartwychwstanie i Jego zwycięstwo, skoro

najbliżsi Jego uczniowie, w dramacie tych wydarzeń o tym zapomnieli. Czyniąc drobny uczynek, zapewne nie oczekiwała nagrody.

Starszy nazywał się Frank i miał 20 lat. Młodszy, Ted, miał 18 lat. Wiele czasu spędzali razem, ich przyjaźń sięgała czasów szkoły podstawowej. Razem postanowili zaciągnąć się do wojska. Przed wyjazdem przyrzekli sobie i rodzinom, że będą wzajemnie uważać na siebie. Szczęście im sprzyjało i znaleźli się w tym samym batalionie. Batalion ich został wysłany do działań wojennych. Była to straszliwa wojna, pośród rozpalonych piasków pustyni. Przez pewien czas Frank i Ted przebywali w obozie, chronionym przez lotnictwo. Lecz któregoś dnia pod wieczór przyszedł rozkaz, by wkroczyć na terytorium nieprzyjaciela. Żołnierze pod piekielnym ogniem wroga dotarli do pewnej wsi. Ale nie było Teda. Frank szukał go wszędzie. Znalazł jego nazwisko w spisie zaginionych. Zgłosił się u komendanta z prośbą o pozwolenie na poszukiwanie jego przyjaciela. – To jest zbyt niebezpieczne – odpowiedział komendant. – Straciłem już twego przyjaciela, straciłbym również ciebie. Tam ostro strzelają.

Frank mimo wszystko poszedł. Po kilku godzinach znalazł Teda śmiertelnie rannego. Ostrożnie wziął go na ramiona. Nagle dosięgnął go pocisk. Nadludzkim wysiłkiem udało mu się donieść przyjaciela do obozu. – Czy warto było umierać, by ratować umarłego? – spytał komendant. – Tak – wyszeptał Frank, gdyż przed śmiercią Ted powiedział: – Wiedziałem, że przyjdiesz.

Okazać komuś miłosierdzie, pomóc w ostatecznym momencie, gdy śmierć stoi u wrót, gdy nie ma cienia nadziei, gdy traci się wszelkie szanse, jest szczytem najwyższego umiłowania. Bo przecież zarówno Jezus, jak i Ted skazani są na śmierć i nic już im nie może pomóc. Można machnąć ręką i powiedzieć: „Oni są już straceni, cóż im zatem pomoże moja usługa?”. A jednak w takim przypadku dostrzeżenie ich ludzkiej godności i pośpieszenie z ostatnią posługą zasługują na najwyższą pochwałę i przekonują, że nie ma jeszcze nic straconego i warto pomagać.

Za swój bohaterski czyn św. Weronika otrzymała swoistą nagrodę: odbicie wizerunku Jezusa. I historię tej stacji można zamknąć. Ale historia chusty św. Weroniki wywołuje ogromny oddźwięk, zwłaszcza dziś. Współczesny człowiek został ukształtowany poprzez obraz: telewizyjny, komputerowy, obraz reklamy – dzisiejsza kultura to kultura obrazu. I żyje człowiek obrazem, nawet nie zawsze prawdziwym. A co z obrazem Boga w naszym życiu?

Wszak człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże – to podstawowa prawda naszej wiary. I powinien nosić w sobie obraz Boży. Każdy grzech jest wyrzuceniem Boga ze swego serca. Jest nieczystością. Człowiekowi trudno zachować czystość,

Ileż razy w życiu mamy dylemat, czy warto pomagać, czy też nie.

bo wydaje mu się, że grzech nieczystości to dopiero spełnienie jego marzeń.

Dwa przewody elektryczne pracowały od lat razem: zgodnie, sprawiedliwie, wytrwale, ze świadomością ważności swojej pracy. Całe życie trawiła je tęsknota za zbliżeniem do siebie: często marzyły o tym, aby się chociaż dotknąć, czasami – gdy tęsknota była zbyt duża – zwracały się do jaskółek i wróbli z prośbą, aby służyły za łącznika i skacząc z drutu na drut, przekazywały wzajemne wyznania i całusy. Któregoś wieczoru zjawił się stary kruk z okolicy. I jemu pożaliły się żyjące w separacji (oddzielone od siebie pięćdziesięciocentymetrową odległością) druty, opowiadały o swojej tęsknocie i pragnieniu.

Mądry kruk tłumaczył, że to szczególna łaska, jeżeli się tak tęskni za sobą; że są one przecież cały czas razem i mogą sobie o wszystkim opowiadać; że ich przeznaczeniem nie jest połączenie, gdyż są zbyt podobne; że przy zwarciu stracą wszelkie napięcie i marzenia. Ale druty nie chciały mu wierzyć; były przekonane tylko o swojej racji.

Pewnego razu przeszedł przez te tereny sztorm: porwał mokrą gałąź, trochę się nią bawił, w końcu rzucił – akurat na tęskniące do siebie druty. Powstało spięcie; syk, błyskawica, a potem długa cisza. Druty wisiały bezwładnie obok siebie, bez energii, bez napięcia, bez tęsknoty, nic nie mając sobie do powiedzenia.

Gest św. Weroniki jest małym gestem miłości wobec Jezusa. Takich czynów potrzebujemy, abyśmy nosili w sobie obraz Boga i zasłużyli sobie na wieczną nagrodę w niebie. Bo cóż będziemy z tego mieli, że obojętnie popatrzymy na Jezusa idącego na śmierć, a potem, na sądzie, zasłużymy na gorzki wyrzut, że nie pomogliśmy Jemu?

foto: © 123rf

ks. kanonik Władysław Stępniań

PRZENAJŚWIĘTSZE OBLICZE

Pobożna niewiasta ociera twarz Jezusowi



Szymon Giżyński

Pobożna niewiasta, ocierająca podczas męgi twarz Panu Jezusowi, to – znana z apokryficznej Ewangelii Nikodema i trwale obecna w tradycji chrześcijańskiej już od średniowiecza – święta Weronika.

W objawieniach bł. Anny Katarzyny Emmerich opisana jako „Serafia, żona Syracha, jednego z członków Wielkiej Rady, której dzisiaj uczynek miłosierny miał zjednać imię Weroniki od słów *vera icon* – prawdziwy wizerunek”. I która, „Docisnąwszy się do Jezusa, upadła przed Nim na kolana, podniosła chustę rozpostartą do połowy i rzekła błagalnie: *Pozwól mi otrzeć oblicze Pana mego!* Zamiast odpowiedzi ujął Jezus chustę lewą ręką, przycisnął ją dłońmi do krwawego oblicza, przesunął nią po twarzy ku prawej ręce i zwinąwszy chustę obiema rękami oddał ją z podzięką Serafii. Ta ucałowała ją, wsunęła pod płaszcz i wstała z ziemi”.

Obraz szóstej stacji: stanięcia świętej Weroniki na wprost Chrystusa w Jego drodze krzyżowej, jest jednym z założycielskich aktów i symboli naszej, chrześcijańskiej wiary. Bo, jak dopowiada bł. Katarzyna Emmerich: „Po śmierci Serafii przeszła chusta ta za pośrednictwem świętych niewiast w ręce Matki Bożej, a potem przez Apostołów dostała się do skarbca najcenniejszych pamiątek Kościoła”. Dodajmy: od wieków przechowywana jest w Bazylice Świętego Piotra w Rzymie, jako najświętsza relikwia.

Cytaty z objawienia bł. Katarzyny Emmerich umieściły nasze rozważania szóstej stacji drogi krzyżowej w obszarze, do głębi wzruszającej i pełnej empatii, opowieści. Jednakże: poruszających moralno-teologiczną głębią sensów, zapisanych w objawieniach, niech nam będzie wolno zaczerpnąć od koryfeusza polskiej teologii miłosierdzia: świętego brata Alberta, świętej siostry Faustyny i Prymasa Stefana Wyszyńskiego.

Ku czemu scena z „pobożną niewiastą ocierającą twarz Jezusowi” natchnęła Alberta Chmielowskiego? Ku sformułowaniu dewizy przyszłych albertyńskich ośrodków pomocy: „Każdemu głodnemu dać jeść,

„Chrystus czeka na moją
dobroć, na moje serce,
dłonie, uczucia i wszystko
najlepsze...”

bezdolnemu miejsce, a nagiemu odzież. Jak nie można dużo, to mało”. I ku – przeszywającej świadomości – prawdziwie teologicznej intuicji: „Może nasze zbawienie zależy od małej rzeczy (...). Takiej, jak prosty i „mały”, ale i odważny czyn Serafii – Weroniki.

Pan Jezus nie tylko z kart Ewangelii, ale także we własnej Osobie przemawiał do świętej Faustyny Kowalskiej: „Wiedz o tym, że cokolwiek dobrego uczynisz jakiegokolwiek duszy, przyjmuję, jakobyś Mnie samemu to uczyniła” (Dz. 1768). A pokorna uczennica i Oblubienica Chrystusa odpowiadała: „Wielka miłość umie zamienić rzeczy małe na rzeczy wielkie i tylko miłość nadaje czynom naszym wartość” (Dz. 302).

El Greco, *Święta Weronika trzymająca chustę*, ok. 1580, foto: © El Greco [Public domain], Wikimedia Commons



A nasz ukochany i bardzo ojcowski Ksiądz Prymas Stefan Wyszyński, na kanwie rozważań nad Przenajświętszym Obliczem, wlewa w nasze serca samą tylko miłość i otuchę, zagrzewając nas do dobrego życia słowami: „Chrystus czeka na moją dobroć, na moje serce, dłonie, uczucia i wszystko najlepsze (...). Wszystko, co potrzebne dzieciom Ojca, Ojciec pragnie porozstawiać na wszystkich drogach, którymi idą ludzie cierpiący. Pragnie zmobilizować wszystkich wraź-

liwych, którzy miłością i uczynnością zmiękczą nawet kamienne serca, stwardniałe w bólu i męce życia”.

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII kadencji Sejmu RP, z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997-1998 wojewoda częstochowski

Pierwiastek dobra

„Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu, jedni przeciw drugim”. Te pamiętne słowa wypowiedział Jan Paweł II 12 czerwca 1987 roku podczas III wizyty duszpasterskiej w Polsce. Czy realizacja tego ważnego przesłania jest możliwa również w odniesieniu do biznesu, tradycyjnie kojarzonego przede wszystkim z rywalizacją? Czy da się ją zamienić w szlachetne współzawodnictwo, którego elementem są dobre uczynki? Przykłady działań podejmowanych przez Grupę Energa pokazują, że jest to możliwe.

Plac zabaw codziennie na wózkach odwiedza dziewczynka z niepełnosprawnością. Nie ma na nim żadnego urządzenia, z którego mogłaby korzystać. Może tylko patrzeć na inne bawiące się dzieci. To jedna z wielu historii, gdzie postanowiła zareagować Fundacja Energa. Dzięki jej wsparciu sześć placów zabaw wyposażonych zostało w huśtawki integracyjne, zaprojektowane w sposób umożliwiający wspólną zabawę wszystkim dzieciom.

Przełamywanie barier powodujących wykluczenie społeczne to ważny cel dla Fundacji. W ostatnim roku dofinansowała ona m.in. realizowany przez Caritas Archidiecezji Gdańskiej projekt „Pokolenie”, umożliwiając tym samym rozbudowę całorocznego ośrodka szkoleniowo-kolonijnego dla dzieci i młodzieży z ubogich rodzin w Warzenku.

Fundacja, przez ponad osiem lat działalności, wsparła dziesiątki organizacji i tysiące potrzebujących osób. Cały czas wspomaga finansowo liczne domy dziecka, szkoły,

placówki szkolno-wychowawcze oraz świetlice socjoterapeutyczne. W 2017 roku udzieliła pomocy indywidualnej kilkuset dzieciom, wspierając proces ich leczenia i rehabilitacji.

Nie zapomina również o pracownikach Grupy. Gdy jednemu z nich, panu Kazimierzowi, który sam brał udział w wielogodzinnej akcji przywracania zasilania uszkodzonym domostwom, sierpniowe wichury zerwały dach domu, decyzja o pomocy podjęta została niemal natychmiast.

„Nie mogliśmy postąpić inaczej. Każdy z nas rozumie, że osamotnienie w sytuacji, w której trzeba zmagać się z przeciwnościami, jest szczególnie bolesne. Inspiracją dla Fundacji Energa, bardzo często są historie pracowników Grupy, którzy zarówno w trudnościach dnia codziennego, jak i poważniejszych życiowych nieszczeniach potrafią trzymać się, jak jedna rodzina, razem. My także, kiedy trzeba, pomagamy” – mówi Leszek Urba, prezes Fundacji Energa.



Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych,
 szopka bożonarodzeniowa

→ Marketing z sercem

Dbłość o otoczenie społeczne jest również częścią filozofii marketingowej Grupy Energa.

„Staramy się, aby nasza aktywność w tym obszarze nie tylko zwiększała rozpoznawalność Grupy Energa, ale przede wszystkim była wsparciem dla społeczności, której częścią jesteśmy. Unikamy pustych fajerwerków. Dlatego niemal wszystkie inicjatywy, które podejmujemy, nawet te najbardziej spektakularne, w jakiś sposób służą innym. Mają w sobie jakiś pierwiastek dobra” – mówi Adam Kasprzyk, rzecznik prasowy Grupy Energa.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia, jak co roku, w Polsce rozbłysły przepiękne iluminacje. Miasta rozpoczęły zmagania o tytuł najpiękniej oświetlonej miejscowości. Dziewiąta edycja konkursu „Świeć się z Energa” przyniosła ogromne emocje. Oddano setki tysięcy głosów. Ideą przedsięwzięcia, nieco ukrytą w cieniu, była jednak pomoc najuboższym, na których rzecz przekazany został energooszczędny sprzęt AGD.

Przykładów podobnych, może nieco mniej głośnych inicjatyw jest wiele. W ramach akcji „Seniorzy z Energa” prowadzone były zajęcia sportowe dla osób starszych. „Drużyna Energii”, której ambasadorami są: **Krzysztof Golonka** – najpopularniejszy sportowy youtuber w Pol-

sce, **Bartosz Ignacik** – dziennikarz sportowy i komentator, współtwórca i prowadzący popularnego programu „Turbokozak”, **Marek Citko** – były piłkarz nazywany największym talentem piłkarskim Polski przełomu XX i XXI wieku, oraz **Krzysztof Ignaczak** – były siatkarz występujący na pozycji libero – mistrz świata, Europy i sześciokrotny mistrz Polski, jest konkursem dla szkół adresowanym dla najmłodszych. Nagrodą jest wyposażenie sali gimnastycznej. Celem zaś promocja aktywności fizycznej przy wykorzystaniu nowoczesnych technologii. Uczniowie mają za zadanie jak najlepiej odtworzyć, publikowane w Internecie, ćwiczenia wykonywane przez ambasadorów. Znane twarze sprawiają, że laptopy, smartfony i tablety, zamiast odrywać dzieci od sportu, stają się doskonałym narzędziem jego propagowania.

Wszystkich pozytywnych inicjatyw nie sposób wymienić. Grupa Energa wspiera liczne kluby sportowe i szkoły, a także instytucje kultury. Docenia również wagę, jaką w życiu wspólnoty pełni wiara. Dlatego, bez wahania została jednym z mecenasów szlachetnego wydarzenia „Różaniec do Granic”. We wspólnej modlitwie, w Święto Matki Bożej Różańcowej, udział wzięło miliony uczestników, którzy w ten sposób chcieli okazać wierność i posłuszeństwo Maryi, prosząc jednocześnie o ratunek dla świata i Polski poprzez jej wstawiennictwo.

GYÖRGY DEÁK-BÁRDOS

PARASCEVE SUITE



ks. Dariusz Smolarek SAC

Jezus podczas męki nie uczynił niczego, aby zmienić bieg wypadków nadany przez ludzi. Nie skorzystał ze swej mocy, która nigdy Go nie opuściła. Co więcej, Chrystus nie pozostał na równi z Bogiem, ale przeciwnie, „uniżył samego siebie, stawszy się posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,8).

Święty Jan Paweł II mówił: „Jego wszechmoc objawia się właśnie w tym, że dobrowolnie przyjął cierpienie. Mógł nie przyjąć. Mógł okazać swoją wszechmoc w momencie ukrzyżowania. Przecież mu zaproponowano: *Zstąp z krzyża, a uwierzymy w Ciebie* (Mk 15,34). Nie przyjął tej propozycji. To, że pozostał do końca na krzyżu, to, że na tym krzyżu mógł powiedzieć do Boga tak, jak wszyscy cierpiący: *Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścić?* (Mk 15,34) – właśnie to pozostało w dziejach człowieka jako najsilniejszy argument. Gdyby zabrakło tego konania na krzyżu, prawda, że Bóg jest Miłością, zawisłaby w jakiejś próżni”.

Do tego uniżenia dochodzi jeszcze cierpienie osamotnienia. Lecz Chrystus umierał na krzyżu, opuszczony i odrzucony nie przez Boga, ale przez ludzi, przez swój naród. Jednak w tym uniżeniu, w samotności stają na drodze krzyżowej Jezusa ludzie, którzy chcą mu pomóc (Szymon z Cyreny) lub przynajmniej ulżyć i złagodzić ból...

Jedną z takich postaci jest kobieta, którą nazwano Weroniką. Towarzysząc Jezusowi niosącemu krzyż na górę Kalwarię, wytarła Mu chustą twarz. Jak przekazuje tradycja, otrzymała w zamian odbity na płótnie obraz Jego oblicza. Żadna z Ewangelii nie wspomina tej niewiasty. Pojawia się dopiero w pismach apokryficznych ok. IV wieku. Jej imię pochodzi prawdopodobnie od grecko-rzymskiego określenia *vera eikon* („prawdziwy wizerunek”). Jej istnienie było utrwalone w pamięci chrześcijan przez licznych twórców (m.in. znakomitych malarzy, np. obraz El Greco *Weronika i Święte Oblicze*). W wiekach średnich, kiedy w Jerozolimie powstawało nabożeństwo drogi krzyżowej, w jednej ze stacji upamiętniono otarcie twarzy Jezusa. Legendy głoszą, że chusta św. Weroniki miała być przechowywana przez papieży w Rzymie. Jednak istnieją podania twierdzące, że wizerunek został ukradziony. Prawdopodobnie jest to ta sama chusta, którą dzisiaj przechowuje się w Bazylice Świętego Oblicza we włoskim Manoppello, gdzie kustoszami są ojcowie kapucyni. Wspomnienie św. Weroniki obchodzimy 4 lutego.

Wyraz uniżenia, samotności i męki Zbawiciela zawarł w swoich pięciu utworach György Deák-Bárdos. Ten węgierski kompozytor, który urodził się 5 czerwca 1905 roku w Budapeszcie, a zmarł 14 sierpnia 1991 roku w stolicy Węgier, był także organistą, śpiewakiem



György Deák-Bárdos, *Parasceve suite*, okładka płyty CD z nagraniem utworu; Stradivarius STR33442SD; <https://www.primephonic.com/parasceve-suite> (dostęp 14.01.2018)

i nauczycielem muzyki. Na swoim kompozytorskim koncie posiada kilkadziesiąt dzieł, m.in.: 70 kantat i motetów, 10 Mszy (*Missa Cantata*, *Msza ku czci św. Imre*), utwory na organy, opracowania pieśni ludowych, a także utwory sakralnej muzyki chóralnej. Jednym z takich dzieł jest pięć motetów zatytułowanych *Parasceve Suite*. Cykl ten (czyli suite) jest zbiorem utworów przeznaczonych na Wielki Piątek (nazwa tego dnia w języku łacińskim to *Parasceve*), opartych na tekstach z Ewangelii św. Mateusza oraz św. Jana, i składa się z następujących motetów:

Hymnus de Vanitate Mundi (1930 r.)
– Hymn o marności świata

Tristis est Anima Mea (1927 r.)
– Smutna jest dusza Moja

Crucifigatur! – *Pater! Dimitte illis!* (1928 r.)
– Ukrzyżuj Go! – Ojczel! Przebacz im!

Eli, Eli! (1933 r.)
– Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?

Consummatum est (1928 r.)
– Wykonało się

Daty zapisane przy tytułach informują, że kompozycje powstawały w przeciągu kilku lat. Każda z nich jest przeznaczona na chór mieszany a cappella. Te utwory

Jednak w tym uni-
żeniu, w samotno-
ści stają na drodze
krzyżowej Jezusa
ludzie, którzy chcą
mu pomóc lub przy-
najmniej ulżyć i zła-
godzić ból...

w swojej warstwie słownej, a przede wszystkim dźwiękowej, wyrażają osamotnienie Jezusa w Jego męce i śmierci. Jednak największą siłą wyrazu i dramatyzmu zawierają kompozycje: *Crucifigatur* oraz *Eli, Eli!*

Motet *Crucifigatur* jest dramatycznym opisem momentu skazania Chrystusa przez Piłata i lud na ukrzyżowanie:

Dicunt omnes: Crucifigatur! At illis praeses: Qui enim mali fecit? At illi magis clamabant dicentes: Crucifigatur! (Wszyscy mówią: Niech będzie ukrzyżowany! Rzekł do nich namiestnik [Piłat]: Cóż jednak złego uczynił? Oni na to jeszcze głośniejszym głosem zakrzyknęli: Ukrzyżuj Go!).

Kompozytor sugestywnie ukazał tekst początku utworu poprzez stopniowe wejście każdego z głosów na słowach: *Dicunt omnes* (Wszyscy mówią). Dobitny śpiew każdej partii chóralnej wykonywanej z osobna, a przy tym imitujący melodię poprzedniego głosu, obrazuje hałaśliwe nawoływanie Żydów, którzy głośno i z krzykiem wypowiadają słowa: *Crucifigatur* (Niech będzie ukrzyżowany). Na początku cały chór jednocześnie w wysokich rejestrach (krzyk), a później przez poszczególne wejścia głosów akcentujące słowo *Crucifigatur*, ilustruje nieregularne zawołanie ludu do namiestnika. Chór rozbrzmiewa coraz głośniejszym

aż do *fortissimo possibile* (możliwie jak najgłośniej). W ten sposób kompozytor chciał ukazać finalne zawołanie ludu, który nie przyjmuje do wiadomości innej decyzji Piłata niż wyrok śmierci dla Chrystusa przez ukrzyżowanie.

György Deák-Bárdos, zmieniając tempo utworu, nasila napięcie dramaturgiczne. Jednak zakończenie tej kompozycji jasnym akordem durowym wskazuje na pozytywną perspektywę, jaką będzie zmartwychwstanie Jezusa. Z tej przesłanki wynika, że finał tego motetu posiada zbawczy wydźwięk.

Kolejną kompozycją cyklu *Parasceve Suite* jest *Eli, Eli!* Motet, który powstał w roku 1933 na rocznicę 1900-lecia ukrzyżowania Jezusa, jest przeznaczony również na 4-głosowy chór mieszany a cappella. Utwór jest kontynuacją poprzedniego *Crucifigatur* i przedstawia sam moment śmierci Chrystusa:

Et circa horam nonam clamavit Jesus voce magna dicens: Eli, Eli lamma sabachthani? (I około godziny dziewiętej zawołał Jezus wielkim głosem mówiąc: Boże, Boże, czemuś mnie opuścił?)

Początek utworu rozpoczyna się *unisono* (wszystkie głosy śpiewają tę samą melodię). Ale dalej głosy rozchodzą się i linia melodyczna opada, co wskazuje na zbliżającą się śmierć Chrystusa. Kompozytor zaakcentował słowa *nonam* i *clamavit*, czym podkreślił znaczenie godziny odejścia Jezusa. Cała fraza *Et circa horam nonam clamavit Jesus* zostaje powtórzona, a w nim zdwojone zawołanie *clamavit* (zawołał). Zaś motyw ze słowami *voce magna dicens* (wielkim głosem mówiąc) jest realizowany przez zdwojone tempo i wyraźny ruch głosów, co powoduje narastanie napięcia.

Okrzyk Jezusa *Eli, Eli lamma sabachthani* (Boże, Boże, czemuś mnie opuścił) György Deák-Bárdos powtarza kilkakrotnie. Za każdym razem jednak inaczej. Najpierw w bardzo wolnym tempie w wysokich partiach głosów, tak jakby umierający człowiek wydawał ledwie słyszalny głos. Następnie dynamika wzrasta do bardzo głośnej (*fortissimo*) i przywodzi na myśl jęk i zawodzenie. Dalej kompozytor powtarza tekst w niskich rejestrach (i to bez głosu sopranu), co przywodzi na myśl echo tego zawołania bez odpowiedzi. W dalszej części jest powtórzone tylko słowo *Eli, Eli* (Boże, Boże), i to na akordach dysonansowych kończących się dwukrotnie *glissandem* (zejście w dół po wszystkich dźwiękach skali od dźwięku początkowego do końcowego) całego chóru, zakończonym pauzą. Ten zabieg symbolizuje moment opuszczenia Jezusa przez Boga i przez ludzi. Powtórzenie *glissan-*

da podkreśla dojmującą samotność Boga-Człowieka, ilustrując jednocześnie powolne konanie Syna Bożego. Spowolnienie ostatniej frazy ze słowami *Eli, Eli* symbolizuje ostatnie tchnienie Jezusa i Jego śmierć.

Zakończenie utworu na powtórzonych słowach *lamma sabachthani* (czemuś mnie opuścił) jest utrzymane w wolnym tempie i bardzo cichej dynamice dążącej do zamierania dźwięku całego chóru. Ten kompozytorski zabieg można zinterpretować jako zobrazowanie zstąpienia Jezusa do piekieł (godzina śmierci Jezusa jest jednocześnie momentem zstąpienia do otchłani). Równocześnie opadająca linia melodyczna każdego z głosów symbolizuje z jednej strony żal za utraconą osobą, a z drugiej – owo zstąpienie do krainy zmarłych.

Cały utwór węgierskiego kompozytora György'a Deák-Bárdosa ukazuje niezwykle dramatyczną muzyczną narrację ostatnich chwil życia umęczonego i umierającego Chrystusa. Muzyczne zawołania chóru *Eli, Eli!* posiadają wydźwięk soteriologiczny (zbawczy). Przywodzą bowiem na myśl prawdę, iż Bóg, choć nie uratował Jezusa od śmierci, to jednak wskrzeszając Go z martwych, ukazał, że On jest prawdziwym Zbawicielem ludzi.

Wykorzystane publikacje:

M. Latek, *Wybrane utwory „a cappella” jako przykład nurtu soteriologicznego w muzyce sakralnej*, praca doktorska – opis dzieła artystycznego, Akademia Muzyczna im. Feliksa Nowowiejskiego, Bydgoszcz 2014; W. Hryniewicz, *Chrystus, nasza Pascha*, Wydawnictwo TN KUL, Lublin 1982; Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Wydawnictwo KUL, Lublin 1994; Internetowa Liturgia Godzin, <http://www.brewiarz.pl/czytelnia/swieci/02-04b.php3> (dostęp 14.01.2018).

Całą suitę można wysłuchać w Internecie na stronie: <https://open.spotify.com/album/191yO8fo4TLXlwc7dplE5D> (dostęp 14.01.2018).

ks. **Dariusz Smolarek** SAC, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii-muzykologii; adiunkt w Katedrze Polifonii Religijnej Instytutu Muzykologii KUL, wykładowca muzyki kościelnej i emisji głosu w WSD Księży Pallotynów w Ołtarzewie; członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych



Mecenas
Teatru Telewizji

PGNiG wspiera kulturę wysoką

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo zaprasza do uczestnictwa w wydarzeniach kulturalnych goszczących na antenie Telewizji Polskiej. Jako jedna z największych spółek Skarbu Państwa czujemy się zobowiązani do dbania o dobro wspólne - polską kulturę wysoką. W poczuciu tej odpowiedzialności rozpoczęliśmy współpracę z Telewizją Polską i objęliśmy mecenatem Teatr Telewizji.

NAJWAŻNIEJSZY JEST **KOMFORT** PODRÓŻOWANIA



Z Markiem Chraniukiem,
Prezesem Zarządu PKP Intercity,
rozmawia
ks. Jarosław Rodzik SAC

Rok 2017 PKP Intercity zakończyło z dużym sukcesem. Spółka zaczęła przynosić zyski i przewozić coraz więcej pasażerów. Czy ten trend się utrzymuje?

PKP Intercity zakończyło 2017 rok z bardzo dobrymi wynikami. Przewoźnik cały czas skupia się na pasażerach i odpowiada na ich potrzeby. Daje to świetne rezultaty. Rok 2016 Spółka zakończyła z blisko 50-milionowym zyskiem, a ubiegły rok sfinalizowała z historycznym wynikiem na poziomie około 270 mln zł. Tendencja wzrostowa utrzymuje się także w przypadku liczby przewiezionych

pasażerów. PKP Intercity na początku roku 2017 zakładało, że przewiezie 39,2 mln pasażerów. Liczbę tę udało się osiągnąć znacznie wcześniej, z naszych usług bowiem skorzystało 42,8 mln pasażerów, co stanowi wzrost o ponad 11 proc. w stosunku do 2016 roku, kiedy podróżowało z nami w sumie 38,5 mln pasażerów.

→ **W jaki sposób Spółka, którą Pan zarządza, była w stanie to osiągnąć?**

W 2017 roku wprowadziliśmy szereg udogodnień dla pasażerów. Do ich dyspozycji jest większa liczba połączeń,

w tym pociągi międzynarodowe, np. na Ukrainę. Dodatkowo z myślą o podróżnych w internetowym systemie sprzedaży pojawiły się nowe funkcjonalności. Pasażerowie mogą już za pośrednictwem Internetu kupić m.in. bilety dla kilku osób z różnymi zniżkami oraz bilety na przejazdy z przesiadką, a także sprawdzić frekwencję w wybranym pociągu. Wprowadzone udogodnienia znacznie wpływają na komfort planowania podróży. PKP Intercity przystąpiło również do programu Pakiet Podróżnika oraz, wraz z przewoźnikiem regionalnym, stworzyło ofertę „Razem w Polskę”. Uprawnia ona do podróżowania przez cały weekend pociągami PKP Intercity i PolRegio na jednym bilecie. Ponadto przewoźnik wprowadził dodatkową ofertę dla osób kupujących bilety z wyprzedzeniem na połączenia ekspresowe, tzw. Promo. Podjęte i zrealizowane działania przełożyły się na dobre wyniki przewozowe. Z wprowadzonych zmian zadowoleni są pasażerowie, którzy w 2017 roku ocenili podróże pociągami PKP Intercity na 5,8 w skali siedmiostopniowej. Spółka będzie robiła wszystko, aby polepszać ten wynik.

→ **Dynamika, którą Pan przedstawił, to nie tylko sukces, ale i zobowiązanie. W jaki sposób PKP Intercity zamierza wyjść naprzeciw oczekiwaniom podróżnych?**

W grudniu 2017 roku została opracowana aktualizacja strategii taborowej na lata 2016–2020 z perspektywą do 2023 roku pod hasłem „PKP Intercity – Kolej Dużych Inwestycji”, opiewająca na kwotę ponad 7 mld zł. To największy program inwestycyjny w historii Spółki. W sumie w ramach strategii do 2023 roku PKP Intercity zmodernizuje ponad 700 wagonów i kupi 185 nowych. Znajdą się wśród nich pojazdy przedziałowe i bezprzedziałowe, 1 i 2 klasy, gastronomiczne oraz do przewozu rowerów, wielofunkcyjne wagony COMBI oraz wagony ze „Strefą Małego Podróżnika”. Ponadto pasażerowie skorzystają z 19 nowych i 14 zmodernizowanych elektrycznych zespołów trakcyjnych oraz dwóch składów typu push-pull. Zarówno wagony, jak i elektryczne zespoły trakcyjne wyposażone będą w Wi-Fi, wygodne fotele, klimatyzację oraz udogodnienia dla rodzin czy rowerzystów. Pojazdy przystosowane będą do potrzeb osób z niepełnosprawnościami – poruszających się na wózkach czy osób niewidzących lub niedowidzących. Ponadto PKP Intercity kupi 118 lokomotyw elektrycznych (jedno- i wielosystemowych) oraz spalinowych, a także zmodernizuje blisko 200 lokomotyw elektrycznych i spalinowych (EU/EP07, EP08 oraz SM42). Część lokomotyw, wagonów i EZT-ów będzie przystosowana do prędkości 200 km/h lub wyższej. W ramach strategii planowana jest również modernizacja 16 stacji postojowych. Po zakończeniu programu pociągi PKP Intercity będą zestawiane w blisko 80 proc. z nowego lub zmodernizowanego taboru. Ponadto około 80 proc. taboru pasażerskiego będzie wyposażone w gniazda elektryczne, w 94 proc. pasażerowie skorzystają z klima-

tyzacji, natomiast w co najmniej 77 proc. taboru podróźni podłączą się do bezprzewodowego Internetu. Dodatkowo w każdym pociągu ma być przestrzeń przystosowana dla osób poruszających się na wózkach oraz miejsce na rowery. Zyskają na tym nie tylko pasażerowie, ale również całe otoczenie biznesowe, w tym producenci taboru oraz ich poddostawcy. PKP Intercity podjęło także współpracę z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju oraz instytutami badawczymi. Wraz z producentami taboru Spółka będzie chciała, w ramach partnerstwa innowacyjnego, realizować trzy projekty. Program ten obejmie budowę elektrycznej lokomotywy, zakup elektrycznych zespołów trakcyjnych oraz składów typu push-pull, które będą mogły rozwijać prędkość do 230 km/h. Tak duży program inwestycyjny jest realizowany z myślą o pasażerach i dla nich. Najważniejszy jest komfort podróżowania, a my go zapewnimy we wszystkich naszych pociągach.

→ **Tak ambitne plany wymagają konkretnych działań. Jakie plany ma przewoźnik na 2018 rok?**

Rok 2018 będzie kluczowy pod względem realizacji zaplanowanych inwestycji, aby zdążyć z realizacją tak ambitnego i dużego programu. Jednocześnie w kolejnym roku Spółka cały czas będzie pracować nad rozwojem oferty online i wprowadzaniem kolejnych udogodnień dla pasażerów.

→ **Dziękuję za rozmowę.**

Marek Chraniuk, Prezes Zarządu PKP Intercity S.A., absolwent Wydziału Transportu Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Radomiu. Ukończył studia podyplomowe z dziedziny zarządzania i marketingu na Uniwersytecie Szczecińskim oraz z zakresu zarządzania projektami w Wyższej Szkole Przedsiębiorczości i Zarządzania im. Leona Koźmińskiego. Od 25 lat jest związany z Polskimi Kolejami Państwowymi, a z PKP Intercity od 2006 roku.

Przez te lata przeszedł przez niemal wszystkie szczeble zawodowe od stanowiska dyżurnego ruchu po stanowiska menadżerskie. Specjalizuje się m.in. w opracowywaniu ofert przewozowych i taryfowych. Współpracował m.in. z Ministerstwem Infrastruktury i Rozwoju w zakresie realizacji umów dot. organizowania i dotowania kolejowych przewozów pasażerskich, w tym międzynarodowych. PKP Intercity zarządza od marca 2016 roku.





ULA



Brygida Grysiak

Maja ma osiem miesięcy. Właśnie wyrósł jej pierwszy ząb. Na dole. Nie ma gorączki, ale trochę marudzi. Siedzi na kolanach u mamy. I robi wszystko, żebyśmy zajmowały się tylko nią. „Jakie masz piękne skarpetki” – mówię. – „Miś na palcach jest wspaniały”. Maja czuje się doceniona i śmieje się szczerze. Ula też się śmieje. Szczęśliwa córka i szczęśliwa mama. Do pokoju wchodzi Agata. Mała dama. Burza loków na głowie, chochliki w oczach. (...) Agata ma dwa i pół roku. Jest ulubienicą mieszkańców domu samotnej matki na warszawskiej Pradze. (...)

Dom samotnej matki jest smutnym miejscem. Nawet ten, w którym jest kolorowo. Dom samotnej matki jest smutny już z nazwy. Bo mieszkają w nim kobiety, które same wychowują dzieci. I nie mają się gdzie z nimi podzielić. To najczęściej ciąg dalszy dramatu, który rozgrywał się w czterech ścianach. Często latami. Z alkoholem i przemocą. Z mężem i ojcem, który nie miał sumienia. *Mieszkamy tutaj ponad rok – mówi Ula. Wiadomo, że na swoim byłoby łatwiej, ale jest w porządku.* Jej historia jest inna. Ula jest inna. Nie pasuje do tego miejsca. Ma 22 lata. Jest bardzo ładna. Długie czarne włosy. Raczej pulchna. Ale nie za gruba. W jeansach i obcisłym topie na ramiączkach wygląda, jakby chciała powiedzieć: „Mam to gdzieś. Jeszcze chwila i nas tutaj nie będzie”. Ula tłumaczy, że czeka na decyzję o przyznaniu mieszkania socjalnego. A potem wszystko będzie już dobrze. (...)

Ula miała 15 lat, kiedy jej mama zostawiła ojca i wyjechała do Grecji. Do pracy. Ula mówi, że namówiły ją koleżanki. I że źle się stało. Bo gdyby mama nie wyjechała, ona nie musiałaby mieszkać z ojcem. Może ojciec by jej nie bił i nie dręczył psychicznie. (...) Do-

stawiała za wszystko. Ale chce być uczciwa. I mówi, że ojciec jej nie katował. Bił i tyle. Posiniaczona nie chodziła. Czuli się niechciani. Piąte koło u wozu. Zwłaszcza po tym, jak ojciec przyprowadził do domu nową narzeczoną. Zajęli jeden pokój. W drugim mieszkała Ula, jej brat i siostra. Kiedy do narzeczonej ojca przyjeżdżała córka, Ula musiała nocować u babci. Także wtedy, kiedy była już w ciąży. Nowa narzeczona była najważniejsza. I pewnie dlatego Ula zaczęła szukać akceptacji gdzie indziej. Wpadła w złe towarzystwo. Na tyle złe, że zanim skończyła 18 lat, miała już wyrok za paserkę i kuratora. (...)

Pawła poznała przez znajomego. Imprezowy chłopak. Ona też od imprez nie stroniła. *Było nam razem fajnie* – mówi. – *Trochę tak od imprezy do imprezy. Dobrze się rozumieliśmy.* Po dwóch miesiącach okazało się, że Ula jest w ciąży. *Nie było to jakieś wielkie przerażenie* – przekonuje – *chciałam mieć to dziecko. Ucieszyłam się z tej ciąży. Paweł też był zadowolony. Wtedy był zadowolony. Bo teraz się do nas nie odzywa.* Ula miała wtedy 19 lat. Opowiada, jak koleżanka, z którą imprezowała, namawiała ją, żeby usunęła ciążę. *Szybki zabieg i nawet nie poczujesz, jak będzie po sprawie* – mówiła. – *Jeśli nie usuniesz, wszystko się zmieni. Zobaczysz. Zero imprezowania. Pieluchy i gary.* Ula mówi, że trochę się bała tego, że jej życie będzie musiało się zmienić. Ale bała się też aborcji. Wiedziała, że to jest zło. Po prostu. I że tego robić nie wolno. I że jak się powiedziało A, to trzeba powiedzieć B. Wziąć odpowiedzialność za siebie i dziecko. Dlatego zdecydowała, że Agatę urodzi. Ojciec Uli nie był zachwycony. *Powiedział, że jeśli urodzę, to nie będę mogła już u niego mieszkać. Bo nie ma tyle miejsca. Nie namawiał mnie do aborcji, ale postawił sprawę jasno. Jeśli urodzisz, to z dzieckiem mieszkać tutaj nie będziesz.* Ula opowiada, że na słowach się nie kończyło. Nawet kiedy była w ciąży, ojciec miał ciężką rękę. *Potrafił mnie uderzyć za byle co, za jakąś głupotę* – mówi i wzrusza ramionami, jakby jej było wszystko jedno, czy ją bił, czy nie. Bił i tyle. Kropka. *Potem szybko dzwonił na pogotowie, bo ja już nie mogłam oddychać. Kiedyś dostałam od niego tak, że wylądowałam na ostrym dyżurze. Byłam wtedy w zaawansowanej ciąży.*

Ula wzięła z Pawłem ślub. Cywilny. Była wtedy w siódmym miesiącu ciąży. *Pamiętam, że był styczeń* – wspomina. – *A termin miałam na marzec. Wzięliśmy ten ślub, bo naprawdę wierzyliśmy wtedy, że ułożymy sobie jakoś razem życie. Chcieliśmy tego.* Kiedy Agata przyszła na świat – pełnia szczęścia. Taki maluch prosto z brzucha rozpędza nad głową mamy wszystkie chmury. Nawet te najczarniejsze. Ula wierzyła, że jakoś to będzie, choć wiedziała, że nie będzie łatwo. Nie mogli zamieszkać razem. Ula została z Agatką u ojca. Paweł – u swoich rodziców. *Ojciec nie chciał upusz-*

czać do domu mojego męża – opowiada Ula. – *To była jakaś paranoja. Nie pozwalał mi wody gotować na mleko dla małej. Zabierał przedłużacz od pralki, chował proszek do prania. Dostawałam szału. Już nie mogłam tego wytrzymać. Ale to on nie wytrzymał i kiedy Agata miała dwa miesiące, kazał Uli spakować rzeczy i wynosić się do mamy, do Grecji. Ula mówi, że sama o tym*

Jej cały mały świat to mama.

już wcześniej myślała. Wiele razy. Sprzedała swoje rzeczy koleżankom. Wzięła tylko to, co najważniejsze. I polecili do Grecji w trójkę. Ona, Agata i Paweł. Na początku zamieszkali u jej mamy, ale potem poszli już na swoje. Paweł pracował na budowie. Lubił wypić. Pewnego razu wypił za dużo i zdemolował mieszkanie, które wynajmowali. Właściciel kazał im się wyprowadzić. *To znaczy ja z Agatą mogłam tam zostać, ale Paweł musiał się wyprowadzić.* Zdecydowali, że wracają do Polski razem. Mama mieszkała z jakimś Grekiem. Cieszyła się wnuczką bardzo, ale mieszkać z nią nie chcieli. *Ja wróciłam do Polski we wrześniu, mieszkalam cały czas u koleżanki, Paweł miał wrócić miesiąc później. I wrócił.* Ale między nimi zaczęło się psuć. Paweł nie chciał iść do pracy. Liczył na to, że żyjąc z pieniędzy, które Ula dostaje od babci i mamy. Nie chciał się zgodzić, żeby Ula zaczęła pracować. Powiedział, że nie będzie zajmował się dzieckiem. I tak w listopadzie, u progu zimy, Ula z małą Agatą trafiły do domu samotnej matki w Laskach.

W tym czasie do Uli odezwał się Tomek. Znali się od lat. Nie mieli jednak do siebie szczęścia. Jakoś się mijali. Tomek chciał z nią być, nawet kiedy ona była już w ciąży z Pawłem. Ula zdecydowała, że wyjdzie za Pawła, i to był – jak mówi – duży błąd. Dzisiaj wie to na pewno. Ale nie żałuje, bo wierzy, że to wszystko było po coś. Z Tomkiem było inaczej. Troszczył się o nią i Agatę. Odwiedzał w Laskach, zabierał małą do siebie. Ula wspomina, że wtedy było jej ciężko. (...) Ale do ojca wrócić nie mogła. W końcu razem z Tomkiem zdecydowali, że obie z Agatką zamieszkają u niego. Razem z jego rodzicami, siostrą i jej dziećmi. Wcześniej izaży w szpitalu. Agatka ma problemy z nerkami. *Ma refluks układu moczowego* – tłumaczy Ula. – *Polega na tym, że mocz cofa się z pęcherza. To może uszkodzić nerki. Miała robiony zabieg. W tej chwili znowu dostała skierowanie do urologa. Musimy kontrolować, co tam się dzieje. Mam nadzieję, że wszystko będzie już dobrze. Ze szpitala pojechały już do Tomka. I na początku wszystko było dobrze. Ciasno, ale dobrze. (...)*

Ula mówi, że kocha Tomka. I że on kocha ją. Przyjaźnią się. Chcą być razem. Z Pawłem miała tylko ślub cywilny. Już dostała rozwód. Tomek poprosił ją o rękę. Ula pokazuje mi pierścionek zaręczynowy. Cieszy się. Mówi, że wkrótce się pobiorą. Już w kościele. Pytam, dlaczego w takim razie jest w domu samotnej matki. *Kiedy mieszkałam u Tomka, zaszłam w drugą ciążę – tłumaczy. – I nawet się ucieszyliśmy, że będziemy rodzicami. Chcieliśmy mieć dziecko.* Ula mówi, że w tej radości był strach. Była przerażona. *Ale nie pomyślałam ani przez chwilę, żeby usunąć ciążę. Wiedzieliśmy, że jak Maja się urodzi, to będzie nam bardzo ciężko, bo jest Agata i nie mamy gdzie mieszkać. Ale ja wychodzę z założenia, że są rodziny w gorszych sytuacjach i dają sobie jakoś radę, więc czemu my mielibyśmy sobie nie dać.* Imponuje mi tym. Jest przecież jeszcze bardzo młoda. I wiele od życia nie dostała. Ale może właśnie dlatego wychodzi z założenia, że się da, bo czemu miałoby się nie dać. Bardzo proste podejście do spraw najważniejszych. Jest ciąża. Jest człowiek. Muszę urodzić. Nie mogę zabić. Ula tłumaczy, że było jej łatwiej, bo był przy niej Tomek, a z nim gwarancja, że cokolwiek się zdarzy, dadzą sobie radę. Mówi to i uśmiecha się, lekko zawstydzona. Chyba znalazła w Tomku oparcie, którego szukała. Którego nie miała ani w domu, ani w Pawle.

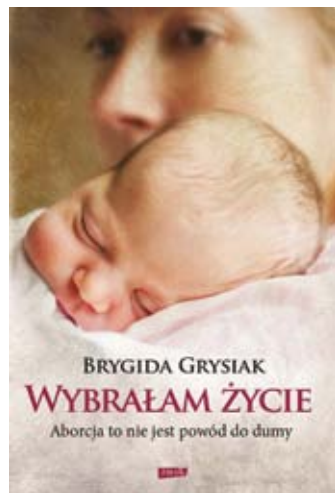
Szybko okazało się jednak, że nie może u niego mieszkać. *Jego matka mnie wyrzuciła – mówi. – Razem z Agatką. (...) Wyrzuciła mnie, kiedy byłam w drugim czy trzecim miesiącu ciąży.* Tomek bronił Uli. Klócił się z mamą potwornie. Ale nic nie wskórał. Ula musiała się wyprowadzić. Chciał pójść z nią, ale nie mieli dokąd pójść razem. Ona zamieszkała u koleżanek, a on został u siebie w domu. Tylko tam nocował, a cały wolny czas spędzali razem. Zajmował się Agatą. Ula mówi, że u koleżanki długo zostać też nie mogła, dlatego wylądowała w kolejnym domu samotnej matki, właśnie na warszawskiej Pradze. Obraca na palcu pierścionek zaręczynowy i mówi, że wie, że to już nie długo. Że już wkrótce będą mogli normalnie żyć. (...)

Ula przytula Majkę. Wygląda jak jej siostra, która lubi pomagać przy młodszych rodzeństwie. Jest w niej dziewczęca, dziecięca wręcz czułość. To wzrusza, bo każe myśleć o tym, jak szybko Ula musiała dorosnąć. Ze swoją mamą ma kontakt. Mówi, że jeżdżą do niej na wakacje. Wakacje u babci w Grecji są dla dziewczynki ogromną atrakcją. Ale nie pomyślałaby już nawet, żeby w Grecji zamieszkać.

Ula ma plany. Chce wyjść za Tomka i zamieszkać razem z nim i dziećmi w mieszkaniu, na które ciągle czeka. Ale myśli też o tym, żeby skończyć szkołę. *W tej chwili chodzę do szkoły zaocznej, do liceum, zostałam ostatni rok nauki. Zawsze chciałam iść do szkoły, ale Paweł mi nie pozwalał, z Tomkiem jest całkiem inaczej.* Dlatego robi też prawo jazdy. Za sobą ma już pierwszy

egzamin. Cieszy się, że może udowodnić sobie i innym, że nie znaczy tak mało, jak niektórym się kiedyś wydawało. Mówi, że ma żal do matki, ale jeszcze większy do ojca. Bo ten udaje, że jej nie zna. Nie pyta o wnuczki. Nie pomaga. Ma nową rodzinę. I to o nią dba, a Ula jest dla niego, jak była przez lata, nikim. *Po szkole chciałabym uczyć się dalej – mówi. – Myślałam o jakimś studium. Może reklama, promocja, marketing.* Jest młoda. Całe życie przed nią i jej dziećmi. A mogło być przecież inaczej. Mogło być gorzej. (...)

Maja pada już ze zmęczenia. Nie mam sumienia przedłużać rozmowy. Zaraz będzie kąpiel, karmienie i układanie do snu. Żegnaj się powoli. W świetlicy biegają chłopcy. Mają świecące miecze. Chyba toczą wojnę na niby. Ula zabiera Maję i idzie do pokoju. Jest taka młodzieżowa. Kiedy pytam, czy chciałaby przeczytać tekst, zanim pójdzie do druku, mówi, że niekoniecznie. I wzrusza ramionami. Ciągłe trzyma Maję na rękach. Maja kładzie głowę na jej ramieniu. I zamyka oczy. Jej cały mały świat to mama. Wokół mogą biegać chłopcy ze świecącymi mieczami. Ktoś sprząta, ktoś pierze, ktoś ogląda telewizję. Dwie dziewczyny wyszły na taras na papierosa. A Maja tuli się do mamy. I nie obchodzi jej wcale, że pada deszcz i że babcia wyrzuciła mamę z domu. Że jej siostra ma innego tatę, który nie chce jej znać. Nie obchodzi jej, że mama była kiedyś imprezowa i nosiła spódniczki mini. Ani to, że w przeszłości miała wyrok za paserkę i do dziś ma kuratora. Dla niej najważniejsza na świecie jest mama. Po prostu. Ula wie, że dziś nie może żyć tylko dla siebie. I dla zabawy. *Dzisiaj buduję dom – dla mnie i dziewczynek – mówi. – I wiem, że bez Agaty, a potem Mai byłoby mi ciężko. Bo to jest tak, że jak się już urodzi to dziecko, to się wie, że zaczyna się nowe życie razem z nim. Ono się rodzi. I ty się rodzisz. Jakby od nowa. To jest takie zobowiązanie. Człowiek jest młody, nic nie ma, ale nie może powiedzieć: nie. Bo to nie w porządku.*



Brygida Grysiak, fragment książki *Wybrałam życie*, Kraków 2012

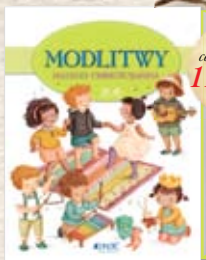
foto: © Ewa Sądziej/www.lumenes.pl

Brygida Grysiak, dziennikarka telewizyjna, związana z TVN24; autorka książek o Janie Pawle II i książek o tematyce społecznej. W 2012 roku wyróżniona złotym medalem im. Jana Pawła II

• Prezenty dla małych chrześcijan •



cena 18,00 zł
11,00 zł



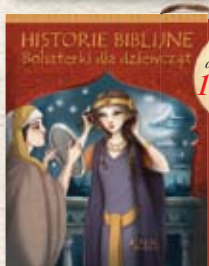
cena 18,00 zł
11,00 zł



cena 19,00 zł
11,00 zł



cena 22,00 zł
11,00 zł



cena 16,00 zł
11,00 zł



cena 16,00 zł
11,00 zł

RABAT do 50%

Tylko dla czytelników „Apostoła Miłosierdzia”

• Niezwykłe książki w dobrych cenach •

RABAT do 80%

Ostatnia szansa!
Ostatnie egzemplarze!



cena 26,00 zł
5,00 zł



cena 26,00 zł
5,00 zł



cena 29,90 zł
12,00 zł



cena 24,00 zł
12,00 zł



cena 26,00 zł
5,00 zł



cena 35,00 zł
20,00 zł

Zadzwoń na nr **41 349 50 50** i zamów książki z rabatem podając hasło **APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA**

Więcej wyjątkowych książek znajdziesz na stronie: **www.jednosc.com.pl**

JEDNOŚĆ

MOCARZ

BOŻY



Grzegorz Górny

Ktoś taki pojawia się w narodzie raz na wiele lat. Stanisław Papczyński był mistykiem, wizjonerem, spowiednikiem przenikającym dusze wiernych. Kapłanem, do którego ludzie przybywali z daleka, jak w naszych czasach do Ojca Pio. Dzięki jego modlitwom chorzy odzyskiwali zdrowie, a zdarzało się, że uznani za zmarłych powracali do życia.

Zarazem dał się poznać jako wybitny kaznodzieja, mówca, retor, orędownik naprawy Rzeczypospolitej, porównywalny z Piotrem Skargą, choć mniej od niego znany, być może dlatego, że jezuita byli zakonem potężniejszym i bardziej wpływowym od marianów. To także założyciel jedyne go męskiego zgromadzenia zakonnego w Polsce; zgromadzenia, które – dodajmy – rozwija się dziś prężnie w wielu krajach. Dla swych współczesnych jawił się jako autorytet duchowy i moralny. Wśród osób spowiadających się u niego znaleźć można jednego z najwybitniejszych królów Polski (Jana III Sobieskiego) oraz przyszłego papieża (Innocentego XII). Niełatwo było osiągnąć taką pozycję w społeczeństwie stanowym komuś, kto nie był szlachcicem i urodził się w ubogiej chacie w małej wiosce. A jednak Stanisławowi Papczyńskiemu to się udało.

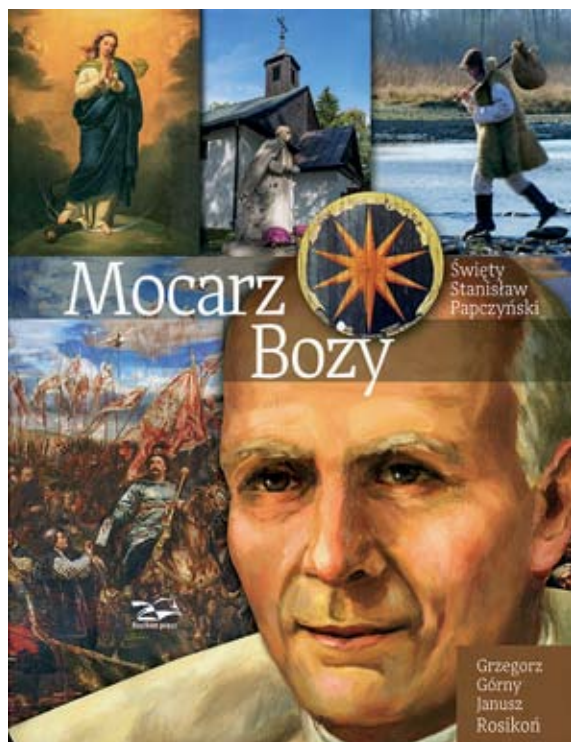
Był gwałtownikiem. Po ojcu odziedziczył porywczy charakter, który nieraz przysparzał mu kłopotów. Była w nim jednak zarazem pasja, upór i determinacja. W obliczu piętrzących się wciąż trudności ktoś inny

miąłby prawo się zniechęcić, ale nie on. Szedł wytrwale do przodu, pokonując kolejne przeszkody. Nie przyjmował do wiadomości, że mógłby ustąpić z wyznaczonej drogi.

Do założyciela zakonu marianów śmiało odnieść można słowa Jezusa z Ewangelii św. Mateusza, że „królestwo niebieskie doznaje gwałtu i ludzie gwałtowni zdobywają je” (Mt 11,12). Ojcowie Kościoła interpretowali ten fragment pozytywnie, dostrzegając w owych gwałtownikach przykład godny naśladowania. Święty Cyryl z Aleksandrii czy św. Hieronim ze Strydonu widzieli w tym heroiczne praktykowanie cnót oraz przezwyciężanie samego siebie. Taki właśnie duch ożywił Stanisława Papczyńskiego.

Jego zdecydowana postawa wynikała z faktu, że zawsze starał się odczytywać wolę Boga w swoim życiu i podążać za nią. Wizja przyszłego zgromadzenia odcisnęła w jego wnętrzu była niczym busola, która wskazywała mu kierunek działania. Nie zniechęcało go negatywne stanowisko nie tylko bezpośrednich zwierzchników kościelnych, ale nawet papieża czy soborów. Był pewien, że jeżeli Bóg tak postanowił, to dopnie swego. Dla kolejnych pokoleń marianów jego życie pozostaje świadectwem niezłomności.

A było to życie w czasie niezwykle burzliwym: wojen, rzezi, zdrad i zarazy. Nie sposób pojąć postaci o. Stanisława Papczyńskiego bez uwzględnienia kontekstu



Choć od śmierci założyciela marianów minęły ponad trzy wieki, nadal trwa on na swym wstawienniczo-modlitewnym posterunku.

Dziś wiemy, że zadanie zostało wykonane. O tym właśnie jest ta książka. Święty Stanisław Papczyński otrzymał natomiast nagrodę, o której powiedzieć możemy jedno: „ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy przygotował Bóg tym, którzy Go miłują” (I Kor 2,9).

A jednak misja nie zakończyła się. Choć od śmierci założyciela marianów minęły ponad trzy wieki, nadal trwa on na swym wstawienniczo-modlitewnym posterunku. Jego zasięg działania nawet rozszerzył się. Niegdyś trzeba było osobiście zjawić się u niego w klasztorze, by zostać wysłuchanym. Dziś nie jest to konieczne.

Podczas każdej Mszy katolicy wypowiadają słowa *Credo*, zwane inaczej Składem Apostolskim. Wśród prawd wiary, które są wówczas przez nich wyznawane, znajduje się „świętych obcowanie”. W ten sposób nazywają możliwość porozumiewania się oraz wymiany dóbr duchowych między osobami przebywającymi w różnych wymiarach rzeczywistości: w niebie, na ziemi i w czyśćcu. Mogą przyzywać świętych i prosić ich o modlitwy w swoich intencjach. Wiele relacji pokazuje, że o. Stanisław Papczyński bywa w takich sytuacjach orędownikiem niezwykle skutecznym. Możemy domniemywać, że okazuje się wówczas gwałtownikiem. Znowu zdobywa królestwo niebieskie, ale nie dla siebie. Dla innych.

Przedmowa książki Grzegorza Górnego (tekst) i Janusza Rosikonia (zdjęcia) *Mocarz Boży. Święty Stanisław Papczyński*, Rosikon-Press, Izabelin-Warszawa 2018

Grzegorz Górny, reporter, eseista, publicysta, reżyser, producent filmowy i telewizyjny, autor książek, wielokrotny laureat nagród dziennikarskich, wydawniczych i filmowych

historycznego, w którym był zanurzony. Ludzie stawali wówczas codziennie przed wyborami, które zmuszały ich do zastanawiania się nad rzeczami ostatecznymi. On pomagał im znajdować właściwą odpowiedź. Miał bowiem wgląd w duchową stronę rzeczywistości i patrzył na teraźniejszość w perspektywie wieczności. Kontemplacja misterium paschalnego, zachwyt tajemnicą Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny czy wizje dusz czyścicowych sprawiały, że – stąpając mocno po ziemi – mógł zarazem przebywać w innym wymiarze, skąd czerpał motywację nadprzyrodzoną.

Ludzie Ignęli do niego. Przybywali z najbardziej nawet odległych stron, by pomógł im w sytuacjach, w których znikąd nie było pomocy. Największy ratunek widział zawsze w sakramentach, gotów w każdej chwili spowiadać, udzielać Komunii, namaszczać chorych. Służył radą, pieniędzmi, modlitwą. Ta ostatnia miała moc zmieniania rzeczywistości. Świadczyły o tym liczne relacje osób, które doświadczyły niewytłumaczalnych z medycznego punktu widzenia uzdrowień.

Miał do spełnienia misję i był jej wierny. Wiedział, że na końcu przyjdzie mu zdać raport z powierzonego zadania. Chciał powtórzyć wówczas za św. Pawłem: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieńiec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia” (2 Tm 4,7-8).

WYPEŁNIĆ WEZWANIE FATIMY. STEREOTYPY



Bazylika Trójcy Przenajświętszej w Fatimie



ks. Krzysztof Czapla SAC

Od objawień w Fatimie upłynęło 100 lat i jak można się spodziewać, winny być one znane niemal wszystkim. I tak być może jest. Jednak w patrzeniu na Fatimę funkcjonują pewne stereotypy, które zaburzają poprawny obraz. Oto np. z racji ukazania się Matki Bożej trójce Pastuszków, mówimy, iż mamy do czynienia z fenomenem objawień maryjnych. Choć cieszy dokonująca się zmiana w tym zakresie, to jednak wciąż nie dostrzega się zasadniczej treści tychże objawień.

Prywatne objawienia

Zwróćmy uwagę, jakie jest dziś podejście do Fatimy, która bardzo często traktowana jest jako fenomen

zwany „prywatnymi objawieniami”, a tym samym pomniejsza się jej znaczenie, bowiem „nie mamy obowiązku wiary co do prywatnych objawień”. Jest to, co należy mocno podkreślić, kolejne uproszczenie i spłycenie. Fatima nie tylko została uznana przez Kościół, ale jej treści weszły do liturgii Kościoła, a skoro tak, to nie możemy tu mówić o dowolności czy też zwalnianiu się z obowiązku, by pochylić się nad treściami Orędzia Matki Bożej. Zauważmy, iż Jan Paweł II w 1982 roku w Fatimie przypomniał światu treść Fatimskiego Przesłania i zaznaczył, iż ono „nakłada na Kościół obowiązek wysłuchania go”. Jest to swoisty precedens, ale jednak miał on miejsce. Co więcej, wszyscy papieże, począwszy od Piusa XII, nie tylko przypominają Fatimę, ale również podejmują działania

mające na celu wypełnienie wskazań, jakie zostały narysowane przez Matkę Bożą. Poświęcają świat, Kościół, Rosję, kapłanów Niepokalanemu Sercu Maryi. Taką była jednoznaczna prośba Fatimskiej Pani. Więcej, jedna z prośb dotyczyła poświęcenia Rosji, jakiej miał dokonać papież w kolegalnej jedności z wszystkimi

damentalnych prawd wiary, wezwaniem do nawrócenia, ukazaniem drogi powrotu do Boga przez pokutę oraz stanowi przynaglenie do modlitwy w intencji grzeszników. I tu również mamy kolejną kwestię, która rodzi nieporozumienia, a mianowicie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Skupiając się na tym,

Maryjność to „testament Jezusa z krzyża”...

biskupami. Czyż takiego wyzwania nie podjął się Jan Paweł II 25 marca 1984 roku? Czym wyjaśnić takie zaangażowanie Kościoła i papieża, jeśli można by było za każdym razem przywoływać zasadę, iż nie mamy obowiązku wiary co do prywatnych objawień. Zasada ta, w praktyce, jest niestety bardzo często nadużywana, a jej interpretacja nie zawsze jest właściwa.

Maryjność

Kolejny stereotyp, jaki funkcjonuje w podejściu do Fatimy, poprzez który jej znaczenie jest deprecjonowane, wynika z niezrozumienia pobożności maryjnej. Czyż nie słyszymy czasem stwierdzenia: przecież ja nie muszę być maryjny. I tu rodzi się podwójne niezrozumienie. Nie muszę być maryjny, a Fatima to przecież maryjne objawienia, a tym samym Fatima nie musi mnie interesować. W obu przypadkach należy zaprotestować.

Po pierwsze, nigdy pobożność maryjna nie może być traktowana jako coś drugorzędnego, zbędnego, niekoniecznego, coś, co może być, ale jeśli nie miałoby miejsca, nic by się nie stało. Otóż: nie ma katolika niemaryjnego. Maryjność to „testament Jezusa z krzyża”, a zatem, jeśli ktoś pomniejsza czy co gorsza chciałby wyrugować maryjność, neguje testament Boga, który umierając na krzyżu, ustanawia Maryję naszą Matką. W czasie Soboru Watykańskiego II Paweł VI w adhortacji *Signum Magnum* przypomniał Kościołowi, czyli każdemu z nas, o obowiązku wobec miłości macierzyńskiej Maryi. Maryja jest Matką Kościoła, czyli każdy, kto należy do Kościoła, ma obowiązek czci i szacunku, miłości wobec Maryi jako Matki. Zatem kto twierdzi: nie muszę być maryjny, idzie w bardzo niebezpieczną stronę, idzie drogą, która nie jest drogą Kościoła.

Po drugie, rzeczywiście to Maryja ukazywała się w Fatimie i ze względu na ten fakt można mówić o maryjnym objawieniu. Jednak nie zapominajmy, iż poza faktem ukazania się Matki Bożej Trójce Pastuszków miało miejsce przekazanie światu bardzo konkretnego orędzia, a ono jest na wskroś eucharystyczne. Główny akcent tychże objawień nie skupia się na Maryi, lecz jest również przypomnieniem fun-

co najbardziej powierzchowne, czyli na nazwie tego nabożeństwa, dostrzegamy tylko Maryję. Jednak kiedy przypatrzmy się, co to jest za nabożeństwo, jakie warunki należy spełnić, wówczas w centrum dostrzeżemy Jezusa Chrystusa obecnego w tajemnicy Ofiary Ciała i Krwi złożonej za nasze grzechy.

Poświęcenie Rosji

Trzeba nam zatem nieustannie przebijać się przez zewnętrzną powłokę, nie powielać stereotypów, pewnych utartych sloganów, lecz sięgać do źródła, do istoty. W obiegowym przekonaniu funkcjonuje bowiem przeświadczenie, iż obecny kształt i wymiar pobożności fatimskiej jest wystarczający. Kiedy jednak przywołuje się chociażby prośbę o nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, zwykle odnoszona jest ona do papieża, który z biskupami winien poświęcić Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi. Otwiera się tu natychmiast szeroka dyskusja dotycząca ważności aktu poświęcenia Rosji, jakiego dokonał Jan Paweł II trzy lata po zamachu. Interesujące jest, iż w całej tej dyskusji i przywoływanych argumentach wskazujących, dlaczego to Rosja się nie nawraca, w ogóle nie jest przywoływana sprawa wynagradzania w pięć pierwszych sobót miesiąca. Jeśli ktoś z wielką determinacją domaga się kolejnego aktu poświęcenia Rosji, a pomija sprawę wynagradzania w pierwsze soboty, dopuszcza się manipulacji. Nigdy nie możemy zapomnieć, iż w jednym i tym samym zdaniu Maryja prosiła o poświęcenie Rosji i wynagrodzenie w pierwsze soboty. Nie możemy tych dwu kwestii rozdzielać, a już czymś wręcz niedopuszczalnym byłoby akcentowanie pierwszej i pomijanie drugiej. Pytając, dlaczego nie doświadczamy owoców poświęcenia świata i Rosji przez Jana Pawła II, zawsze stawiamy sobie pytania: jak powszechne jest nabożeństwo wynagradzające w pierwsze soboty miesiąca oraz czy jest ono w takiej formie, jaką nakreśliła Matka Boża?

foto: © ks. Artur Karbowy SAC

ks. dr Krzysztof Czapia SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

PRAWDA

CZY

POPRAWNOŚĆ POLITYCZNA?



foto: © 123rf



ks. Sławomir Bednarški

Żyjemy w czasach, w których głoszenie prawdy należy do czynów nie tylko heroicznych, ale także niezbyt częstych. Łatwiej bowiem i bezpieczniejsze, dla osobistego spokoju, jest być cicho i nie odzywać się w wielu problematycznych sprawach, niż zostać posądzonym o zaściankowalność czy zacofanie. Okazuje się od wielu już lat, że współczesny postęp i przejaw rzekomej inteligencji związane są z postawami, które przed wiekami zostały sklasyfikowane jako nieliczące z postawą człowieka. Kilka tego rodzaju współczesnych przesądów postaram się zaprezentować z perspektywy właśnie zacofanego i zaściankowego obserwatora. Realizują się one obecnie w przestrzeni przemian religijnych, społecznych, politycznych i gospodarczych.

Postawy

O ile jeszcze kilkadziesiąt lat temu wierność Bogu i wartościom ewangelicznym należała do postawy godnej naśladowania przez większość członków polskiego społeczeństwa i poszczególnych narodów Europy, to dziś widzimy wyraźnie docenianie przez współczesne elity postawy sprzecznej z tym, co prezentowali nasi przodkowie. Nawet w Polsce, kraju, w którym jeszcze dość mocno osadzone są wartości chrześcijańskie i praktyki religijne, związane z katolicką wiarą, widać ciągły i silny nacisk oraz zniesmaczanie postaw wierności Bogu i Kościołowi. Weźmy jeden z przykładów. Otóż na wielu arenach sportowych zawodnicy przed swoim startem wykonują znak krzyża, czasem mówią o swojej ufności Bogu podczas swoich sportowych zmagani. Jakże w niektórych mediach podnoszone są lamentsy, że ktoś taki nas reprezentuje; ile niepotrzebnych słów i wyśmiewania ze strony „światłych”. Zapomina się w relacjach medialnych, że mamy do czynienia z konkretnymi zawodami i konkretną dyscypliną sportu, że to wyniki są godne docenienia i pochwały, a nie skupianie się na fakcie wykonania przed startem znaku krzyża. Iluż to już ludzi sportu, filmu, muzyki i polityki zostało skazanych na „śmierć cywilną” w mediach, tylko z tego powodu, że wierzą w Boga lub przejawiają przywiązanie do katolickiej wiary.

Przypomnieć wypada, że zdrowa i wytrwała wiara, nielicząca się z oceną ludzi walczących z Bogiem i Kościołem, jest nie tylko zaletą, ale cechą pożądaną w życiu osób, które wynosimy na piedestał z jakiegokolwiek powodu. Wzorem przecież dla ogółu społeczeństwa i narodu powinny być osoby, które nie tylko mają kompetencje zawodowe, ale także zostały pozytywnie ocenione pod względem walorów ludzkich. Jeśli osoba publiczna oczekuje szacunku i swego rodzaju pierwszeństwa na różnych płaszczyznach działalności, powinna sama, swoim życiem i wyborami, ten szacunek społeczeństwa wypracować.

Przemiany społeczne

Drugim elementem niniejszej refleksji są pewne przemiany społeczne. Wciąż powraca temat imigrantów, tego, czy mamy obowiązek im pomagać, a jeśli tak, to w jaki sposób. Panuje w tej sprawie istotny i niestety niepotrzebny chaos semantyczny. My jako chrześcijanie nie tylko możemy, ale także musimy widzieć w drugim człowieku Chrystusa. Jednak nie ozna-

Żyjemy w czasach pod wieloma względami trudnych, w których przestaje być jasne, co jest dobre, a co złe, komu warto zaufać, a przed kim się bronić.

cza to wcale, że nie możemy wybrać sposobu i miejsca pomocy. Od samego początku konfliktu w Syrii Caritas oraz inne organizacje kościelne i świeckie wkładają wiele wysiłku, aby zaradzić biedzie, która stała się konsekwencją działań zbrojnych. Tego się jednak nie dostrzega i takich informacji w przestrzeni publicznej próżno szukać. Pojawiają się natomiast naciski moralne na różne osoby i instytucje, żeby coś robić, żeby podejmować działania, które są nam proponowane z zewnątrz. Wiem, że poruszona przeze mnie problematyka nie należy do łatwych, ale nie można bezmyślnie twierdzić, że nic nie robimy i że nie chcemy pomagać ludziom w potrzebie. To przecież zwyczajne kłamstwo, które rozprzestrzenia się w przestrzeni publicznej od dłuższego czasu.

Dla osób, które grają na emocjach tym tematem, nie mają znaczenia fakty. Nieważne, że tu nie ma mowy o imigrantach i że dla większości osób przybyłych do Europy pomoc jest właściwie niepotrzebna, bo są to osoby młode, silne, znające języki i mogące pracować. Nie ma znaczenia, że w Polsce bezpieczną przystań znalazły setki tysięcy mieszkańców Ukrainy, którzy faktycznie uciekali przed działaniami zbrojnymi i biedą; że Polska jako państwo próbuje zaradzać na miejscu problemom na Bliskim Wschodzie. Wysyła ludzi, środki finansowe i próbuje pomóc nie tylko tymczasowo, ale długofalowo, bo przecież działania wojenne się skończą i trzeba przynajmniej próbować odbudować zniszczone miasta i wsie, sieć drogową, infrastrukturę.

Życie polityczne

Także w życiu politycznym prawda nie ma współcześnie większego znaczenia. Miesza się od lat wiele istotnych elementów. Mamy problem w określeniu tego, kto był katem, a kto ofiarą. Zaniedbania w minionych dziesięcioleciach i brak wyraźnego rozliczenia przeszłości powodują znaczący chaos. Życiorysy niektórych osób publicznych są znacząco odchudzone ze szczególnym pominięciem spraw wstydlivych. Autorytetami mienia się akurat ci, którzy bezwzględnie ze wstydem powinni pochylić głowę i milczeć. Nie jestem, rzecz jasna, zwolennikiem jakiegś mściwości czy nieludzkiego podejścia, ale, tak po chrześcijańsku, przebaczenie jest możliwe wyłącznie w sytuacji wyrażonej skruchy i chęci poprawy. Jeśli jej nie ma, powinna wkroczyć sprawiedliwość, która odda każdemu to, co mu się należy.

Jeszcze jednym ważnym elementem związanym wprost z polityką jest sprawa realizacji obietnic wyborczych. Tak często podejmując osobiście akt wyborczy, zwracamy uwagę na wygląd, prewencję czy inne nieistotne sprawy. Trzeba jednak przypomnieć, że ludzie związani z polityką, tą krajową i tą lokalną, gminną, korzystają z krótkiej pamięci wyborców i braku rozliczenia poprzednich programów wyborczych. Ciągłe zmieniają postawę i proponowane plany. Całość swoich działań realizują według zasady: co na dziś będzie lepsze. Jutro możemy to zmienić. Zmieniają zresztą wszystko, łącznie z przynależnością do różnych struktur politycznych i społecznych. Trzeba nam bardziej aktywnie realizować boski atrybut rządzenia, z zainteresowaniem i troską. Przecież reprezentować nas powinny osoby, nie tylko obojętne w świecie i znające zasady zachowania na salonach, ale osoby wierne zasadom, wśród których prawda, dane słowo, lojalność mają znaczenie i wielką wartość.

Gospodarka i ekonomia

Wreszcie czas na tematy gospodarcze. Przeciętny człowiek nie radzi sobie z tą tematyką, właściwie w ogóle. Wskaźniki, tabelki i trudne słownictwo w prezentowanych opracowaniach ekonomicznych nie pozwalają wyciągnąć właściwych wniosków przez współcześnie żyjących. Jedno wszak wydaje się pewne, że w gospodarce i ekonomii kluczową kategorią, według której należy dokonywać oceny, jest kategoria dobrobytu i zysku. I proszę się nie dać zwieść tym, którzy twierdzą, że te kategorie nie występują w katolickiej nauce społecznej. Występują i są wręcz priorytetowe dla zrozumienia współczesnej ekonomii i gospodarki. Nie musimy właściwie osobiście wszystkiego dokładnie analizować i znać się na każdym szczególe specjalistycznego języka. Z perspektywy przeciętnego obywatela, należy pamiętać przynajmniej tyle, że nie ma w świecie darmowych obiadów i że w kategoriach zysku nie chodzi jedynie o ilość pieniędzy zgromadzonych na koncie.

Dodatkowym argumentem jest z pewnością zasada naczyń połączonych, z której wynika, że wzrost zaangażowania i ciężka praca, wkładana do konkretnej gospodarki kraju, zaowocuje z pewnością korzyścią dla całego społeczeństwa, narodu i państwa. Jest jednak warunek oparty na cnocie sprawiedliwości, w myśl której, za ciężką, rozsądną i wytrwałą pracę należy się odpowiednia do zaangażowania i kompetencji zapłata. Stąd moje głębokie przeświadczenie, że jeżeli wszyscy włożymy swoją cegiełkę w rozwój gospodarczy, poprzez mądrą pracę osobistą, nie będzie trzeba znać trudnego języka ekonomistów. Efekty zaobserwujemy sami.

Zdrowy rozsądek

Podsumowując te rozważania, wypada jedynie zachęcić do posługiwania się w życiu zdrowym rozsądkiem, który uchroni nas, za każdym razem, przed błędnymi decyzjami. Żyjemy w czasach pod wieloma względami trudnych, w których przestaje być jasne, co jest dobre, a co złe, komu warto zaufać, a przed kim się bronić. Jednak nie zwalnia to nas, należących do gatunku *homo sapiens*, z osobistej refleksji i rozumnego działania. Mimo wielu trudności, niejasności i posługiwania się często poprawnością polityczną podejmujemy wyzwanie. Codzienne i wytrwałe poszukiwanie prawdy pomoże nam przecież z pewnością odnaleźć PRAWDĘ, którą, jak pamiętamy z Ewangelii, jest sam Chrystus.

ks. Sławomir BednarSKI, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

Karczówka

KLASZTOR

Niezwykłe miejsce.

W centrum miasta, a na uboczu.

*Położone wysoko,
a blisko.*

*Tworzy przyszłość,
zbudowane historią.*

Miejsce, które ma swą duszę...

Odwiedź. Wypocznij. Bądź.



Klasztor Księży Pallotynów na Karczówce w 2018 zaprasza na:

- Post wg św. Hildegardy z rekolekcjami

22-27 kwietnia - Polskie Towarzystwo Przyjaciół św. Hildegardy

18-24 czerwca - Centrum św. Hildegardy

17-23 września - Polskie Towarzystwo Przyjaciół św. Hildegardy

15-21 października - Centrum św. Hildegardy

- Rekolekcje Lectio Divina

7-15 kwietnia / 7-15 lipca / 11-19 sierpnia / 14-16 września / 11-16 listopada / 24 listopada – 2 grudnia / 14-16 grudnia

Kontakt:

pl. Karczówka-Klasztor 1, 25-755 Kielce

- rekolekcje z postem św. Hildegardy – kom: 784-507-884

- rekolekcje Lectio Divina – kom: 602-328-852

e-mail: info@karczowka.com, www.karczowka.com

POZA GRANICE MATERII



Jerzy Detyna

„Mówić o przypadku w odniesieniu do świata, który ukazuje tak bardzo złożoną organizację elementów i zadziwiającą celowość życia, oznacza rezygnację z próby wytłumaczenia świata, który jawi się naszym oczom, w rezultacie jest to jednoznaczne z chęcią uznania skutków bez przyczyny. Jest to abdykacja ludzkiego rozumu, który w ten sposób zaniechał myślenia, próby rozwiązania swoich problemów” (Święty Jan Paweł II, Katecheza z 10 lipca 1985: Dowody na istnienie Boga, w: Katechezy Ojca Świętego Jana Pawła II: Bóg Ojciec, Kraków-Ząbki 1999, s. 70).

Gromada galaktyk Abell 520 (kolor niebieski – ciemna materia, kolor różowy – gorący gaz) foto: © X-ray: NASA/CXC/UVic./A. Mahdavi et al. Optical/lensing: CFHT/UVic./H. Hoekstra et al. [Public domain], Wikimedia Commons

Wiek XX z jednej strony kojarzy nam się zapewne z okrucieństwami, które spowodowały wojny, a także zbrodniczymi systemami wykreowanymi na bazie nurtów komunistycznych. Z drugiej jednak strony był to wiek bardzo dynamicznego rozwoju nauk, głównie przyrodniczych. Nastąpiło też, według wielu autorów, łagodne przejście od wykluczenia religii przez naukę do wzajemnej harmonii. Wielu naukowców wyraźnie wskazało, że rozwój nauki pokazuje prawdziwy sens religii. Bardzo mocno przyczynił się do takiego przełomu Ojciec Święty Jan Paweł II.

Wszelkie teorie o otaczającej nas rzeczywistości w obliczu współczesnej nauki okazały się po prostu błędne. Można tu łatwo przytoczyć kilka przykładów: założenie, że większość materii w kosmosie zbudowana jest z atomów lub przynajmniej z jakiejś

widzialnej substancji, teoria o spowolnieniu rozszerzania Wszechświata, teorie o stosunkowo równomiernym rozmieszczeniu galaktyk, myślenie o tylko jednym Wszechświecie – obecnie coraz więcej autorów wskazuje na możliwość istnienia „wieloświata” – zbioru równoległych rzeczywistości – w takim ujęciu angielski termin „universe” może okazać się zwyczajnie błędny. Te wszystkie naukowe „nowinki” jeszcze dogłębniej wskazują na ograniczenia naszego rozumu w obliczu złożoności naszej rzeczywistości – mocno jednak ukazują geniusz Stwórcy.

Właśnie kosmologia XXI wieku, zbudowana na dorobku lat minionych, nie obawia się wskazywać, że ogromna część Wszechświata zbudowana jest z czegoś, co pozostaje na razie poza naszą możliwością pojmowania. Takie problemy naukowe, jak ciemna materia, ciemna energia, a także niezmierzone puste obszary należą do szeroko dyskutowanych na łamach publikacji naukowych oraz popularnonaukowych. Ściśle ujmując, to „coś niewidzialne” na pewno nie jest „nicością” – nasze współczesne ograniczenia w zakresie poznania nie pozwalają na określenie tego, co to jest. W sensacjach medialnych dotyczących odkryć astronomicznych zazwyczaj spotykamy się z czymś, co można bezpośrednio zaobserwować – gwiazdy i planety. Obecnie astronomowie oceniają, że jednak tylko jakieś 4-5% Wszechświata stanowi materia konwencjonalna.

Nasz świat otacza ciemność, która jest uzupełniona rozproszonymi punktami światła. W zasadzie, patrząc na niebo, przywykliśmy do pustki. Jednak stajemy się coraz bardziej świadomi tego, że ciemność, opierając się wszelkim próbom zrozumienia, budzi coraz większą konsternację. O ile prawdziwą „nicość”, która nie generuje żadnych efektów, można zaniedbać, o tyle nie można tak lekko, banalnie traktować substancji wywierającej jakiś ukryty wpływ. Coraz częściej pisze się o tym, że pewne obserwowane zjawiska są wywoływane obecnością substancji, której nie możemy zobaczyć. Droga Mleczna, a także inne galaktyki, które mają w swoich centrach supermasywne czarne dziury, są „sterowane” przez ciemną materię i rozpychane przez ciemną energię.

Obecnie wiemy, z czego zbudowane są konwencjonalne czarne dziury – stanowią one wysoce skompresowany stan materii, który powstaje wtedy, gdy dochodzi do katastrofального kolapsu (zapaści) jądra masywnych gwiazd. Charakteryzują się one tak intensywną grawitacją, że nic nie może się wyrwać z ich uchwytu, nawet sygnały świetlne. Supermasywne czarne dziury (dużo większe od zwyczajnych) zostały uformowane z pozostałości wcześniejszych, bardziej masywnych generacji gwiazd. To prawdopodobnie właśnie one odegrały podstawową rolę w procesie samoorganizowania się galaktyk, takich jak nasza

Droga Mleczna. Jak widać, chociaż czarne dziury są okryte tajemnicą, to jednak uczeni zbudowali dość realne modele ukazujące sposób ich powstawania.

Tego samego nie można powiedzieć o ciemnej materii, której skład jest jak dotąd niepoznany. Naukowcy wnioskują o istnieniu ciemnej materii na podstawie zachowania gwiazd, galaktyk i gromad galaktyk. Wygląda to mnie więcej w taki sposób, że niewidoczna substancja pociąga gwiazdy położone w zewnętrznych rejonach galaktyk, zmuszając je do okrążania centrów galaktycznych dużo szybciej, aniżeli czyniłoby to bez jej oddziaływania. Ponadto bez oddziaływania grawitacyjnego pochodzącego z niewidocznej substancji galaktyki nie byłyby zdolne do formowania gigantycznych gromad, które astronomowie znajdują, takich jak choćby gromada Coma. Ostatnie badania ciemnej materii wokół gromad wskazują, że jej typowy kształt przypomina wydłużoną elipsę, a nie symetryczną sferę. Naukowcy, którzy zajmują się kosmologią, oceniają, że ciemna materia stanowi około 23% całej zawartości Wszechświata.

Jeszcze większa część wszystkiego, co obserwowane jest we Wszechświecie, złożona jest z zupełnie innego tajemniczego bytu zwanego ciemną energią. O ile ciemna materia „skleja” galaktyki, o tyle ciemna energia wywołuje niewidzialną presję, która skutkuje wzajemnym oddalaniem się galaktyk. Dopiero w latach 90. ubiegłego wieku astronomowie odkryli, że ekspansja Wszechświata przyspiesza, a nie zwalnia. Jak dotąd nie udało się wyjaśnić tego zjawiska, całkiem możliwe, że jest to modyfikacja samego prawa grawitacji, a nie efekt jakiejś substancji. Astronomowie oszacowali, że ponad 72% zawartości Wszechświata stanowi ciemna energia. Jeśli więc uwzględnimy wspomnianą ciemną materię, to tylko 5% Wszechświata stanowi materia, której budulcem są atomy. Natura ciemnej materii i ciemnej energii stanowi obecnie jedną z największych zagadek naukowych.

Literatura źródłowa i uzupełniająca:

- Paul Halpen, *Nasz inny Wszechświat. Poza kosmiczny horyzont i dalej*, Prószyński i S-ka, Warszawa 2014.
- Michał Heller, *Filozofia i wszechświat*, Wydawnictwo Universitas, Kraków 2013.
- Michał Heller, *Granice nauki* (wydanie II), Wydawnictwo Copernicus Center Press, Kraków 2018.
- John D. Barrow, *Początek wszechświata. Fascynująca podróż do źródeł czasu materii i przestrzeni*, tłum. S. Bajtlik, Wydawnictwo Copernicus Center Press, Kraków 2017.

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych

KRÓLEWSKI RODOWÓD



460 LAT POCZTY POLSKIEJ

Poczta Polska, największa firma w Polsce zatrudniająca blisko 80 tysięcy osób, obchodzi w tym roku 460. urodziny. W związku z tą rocznicą warto przypomnieć imponującą historię polskiej instytucji pocztowej.

Za datę narodzin polskiej poczty uznaje się 18 października 1558 roku, kiedy to król Zygmunt II August „ustanowił stałe połączenie pocztowe między Krakowem a Wenecją przez Wiedeń za pomocą poczty, czyli koni rozstawnych”. Głównymi przyczynami powołania nowej instytucji były chęć uniezależnienia się od poczty cesarskiej i faktorii rodziny Fuggerów z Augsburga oraz stworzenie stałego korytarza informacyjnego dla kontaktów dyplomatycznych i handlowych z innymi krajami europejskimi. Pierwszym zarządcą nowej instytucji pocztowej został jeden z dworzan Zygmunta Augusta, pochodzący z włoskiego Piemontu i posiadający polskie szlacheństwo, Prosper Provana.

Polski dwór był w XVI wieku miejscem wielu intryg. Jedną z nich doprowadziła w 1562 roku do zmian w zarządzie poczty. Król odwołał ze stanowiska Prospera Provanę i powierzył kierownictwo Krzysztofowi Taksisowi, reprezentującemu jedną z najbardziej wpływowych rodzin europejskich, która kontrolowała całą komunikację międzynarodową. To właśnie w tym czasie nastąpiła pierwsza reforma polskiego systemu pocztowego i utworzyła się struktura, którą możemy nazwać Poczta Polska.

18 listopada 1568 roku nowym poczmistrzem został jeden z najbogatszych mieszczan Krakowa, Sebastian Montelupi. Faktyczny zarząd objął on dopiero na mocy królewskiego przywileju z 22 czerwca 1569 roku. Okres rządów rodziny Montelupich to czas rozwoju polskiej poczty. Wzmocniono stare połączenia lądowe oraz utworzono nowe, m.in. Gdańsk – Toruń – Poznań. Restrykcyjnie egzekwowano pobory podatkowe. Administracja pocztowa w samej Koronie osiągnęła status profesjonalnej. Ród Sebastiana Montelupiego kierował Poczta Polską przez blisko sto lat.

Po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów nastąpiły czasy królów elekcyjnych. Po ucieczce z Polski Henryka Walezego na tronie zasiadł pochodzący z Węgier Stefan Batory, mąż królowej Anny Jagiellonki. W 1576 roku wydał on *Uniwersał około dawania i płacenia podwod*, który regulował pobór opłat pocztowych i zarządzał bezkompromisową egzekucją należności wobec skarbu państwa. Początkowy sukces wydanego dokumentu nie przyczynił się jednak do ustabilizowania sytuacji finansowej poczty, która nadal zmagala się z ogromnym deficytem.

Jednym z największych reformatorów Poczty Polskiej był król Władysław IV Waza. Widział on w administracji pocztowej wielki potencjał i prowadził działania mające na celu rozwój instytucji. Za panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego nastąpiła reorganizacja poczty. Oparto ją na zasadach handlowych, nadano jej charakter demokratyczny. Poczta stała się dostępna dla wszystkich, gwarantowała tajemnicę korespondencji. Wprowadzono pieczęcie i stemple.

Wojny prowadzone przez Rzeczpospolitą w XVII i XVIII wieku opustoszyły skarbiec, a Poczta Polska odrodziła się niczym feniks z popiołów dopiero w wolnym kraju w 1918 roku. Początki polskiej poczty po I wojnie światowej związane były ściśle z działalnością Rady Regencyjnej. Powołany jesienią 1917 roku organ władzy zwierzchniej Królestwa Polskiego był odpowiedzialny za organizację polskiej państwowości. 3 stycznia 1918 roku Rada wydała dekret *O tymczasowej organizacji władz naczelnych w Królestwie Polskim*. Na jego mocy działalność pocztowa została podporządkowana Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Dzięki działaniom nowych władz, które widziały w poczcie główny organ łącznościowy, instytucja nabrała charakteru narodowego.

5 lutego 1919 roku Naczelnik Państwa Józef Piłsudski wydał dekret powołujący do życia Ministerstwo Poczty i Telegrafów. Dzięki staraniom rządu Marszałka o zwiększenie sprawności działania poczty i telekomunikacji rozpoczęto proces reorganizacji polskiej sieci łącznościowej. Na mocy Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, Ignacego Mościckiego, z 19 stycznia 1927 roku *w sprawie ustanowienia urzędu Ministra Poczty i Telegrafów* wskrzeszono dawny resort. Poczta Polska rozpoczęła swoją drogę po tytuł komunikacyjnej potęgi.

Jednym z najistotniejszych wydarzeń w historii poczty w okresie międzywojennym był proces komercjalizacji. W marcu 1927 roku wydano rozporządzenie o komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych. Pozwoliło ono na utworzenie przedsiębiorstw państwowych posiadających osobowość prawną oraz przekształcanie w tym kierunku przedsiębiorstw już istniejących. Umożliwiło to wydzielenie ich ze struktur administracji państwowej i przystosowanie do działalności w warunkach handlowych. 22 marca 1928 roku prezydent Mościcki podpisał *Rozporządzenie o utworzeniu państwowego przedsiębiorstwa „Polska Poczta, Telegraf i Telefon”*. Przekształcenie polskiej poczty w przedsiębiorstwo handlowe – PPTiT, stworzyło dla jej rozwoju nowe możliwości. Działalność w warunkach handlowych wymusiła wprowadzenie nowych, nieznanych dotąd usług pocztowo-telekomunikacyjnych.

Okres międzywojenny to czas wielkich zmian w Poczcie Polskiej. Dzięki działaniu Marszałka Józefa Piłsudskiego i jego rządu udało się reaktywować oraz rozwinąć narodową administrację łącznościową. Ustanowiono w pełni profesjonalną i niezawodną instytucję, która w znaczący sposób przyczyniła się do renesansu polskiej państwowości.

1 września 1939 roku wybuchła II wojna światowa. Ten najtragiczniejszy w dziejach konflikt zbrojny zrujnował Rzeczpospolitą i uniemożliwił dalszy rozwój polskim systemom komunikacyjnym. W okresie okupacji hitlerowskiej poczta była organizacją tajną. Jej działalność ograniczała się do komunikacji oraz łączności ściśle wojskowej, z pominięciem ludności cywilnej. Sytuacja uległa



zmianie w momencie wybuchu powstania warszawskiego. Delegatura Rządu na Kraj podjęła decyzję o przywróceniu poczcie roli instytucji użytku publicznego. Dowództwo powierzyło jej obsługę harcerzom.

W trakcie kampanii wrześniowej pocztowcy potwierdzili swoje wielkie oddanie dla kraju. Dowody na to są wręcz namacalne. Heroizm, jaki towarzyszył obrońcom Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku, przeszedł do historii i do dziś mówi się o nim zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. Pracownicy poczty brali również czynny udział w obronie twierdzy Modlin.

W latach powojennych władze komunistyczne skupiły się na tym, aby jak najszybciej utworzyć na Ziemiach Odzyskanych sprawnie funkcjonującą sieć komunikacyjną. Organizacja łączności w całym kraju oparta była na założeniu, że każdy funkcjonujący już urząd obwodowy był zobowiązany do tworzenia następnych urzędów i agencji w sąsiednich powiatach. Przez pierwsze dziesięć lat PRL funkcjonowanie PPTiT opierało się na przedwojennych podstawach prawnych.

Lata 50. i 60. XX wieku to okres ciągłych reorganizacji strukturalnych oraz próby oddzielenia poczty od telekomunikacji. W latach 70. wprowadzono zmiany, które ściśle wiązały podstawowy szczebel kierowniczy z pracownikami odpowiedzialnymi za prace fizyczne. Przyczyniło się to do większej samodzielności dyrektorów i naczelników.

W 1987 roku utworzono Ministerstwo Transportu, Żeglugi i Łączności, a PPTiT stało się samodzielną jednostką o zasięgu ogólnokrajowym. Na jej czele stanął Dyrektor Generalny, który reprezentował przedsiębiorstwo na zewnątrz, organizował jego strukturę wewnętrzną oraz ustalał zadania.

W 1991 roku Poczta Polska i Telekomunikacja zostały rozdzielone, a utworzone w okresie międzywojennym przedsiębiorstwo Poczta Polska, Telegraf i Telefon przestało istnieć. W latach 90. i na początku XXI wieku Poczta funkcjonowała jako Państwowe Przedsiębiorstwo Użyteczności Publicznej, by w 2009 roku przekształcić się w Spółkę Akcyjną, którą jest do dzisiaj.

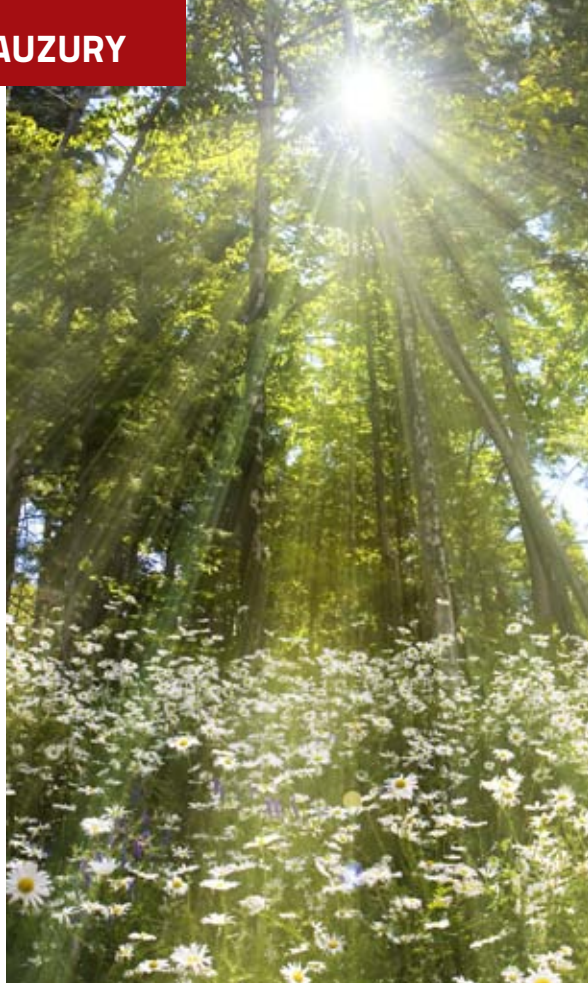
Obecnie Poczta Polska to największe polskie przedsiębiorstwo, zatrudniające blisko 80 tysięcy osób. W swoich działaniach stawia na efektywny rozwój, oparty na wdrażaniu nowych usług odpowiadających oczekiwaniom klientów.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO CZY PRZEKLEŃSTWO – WYBÓR NALEŻY DO CIEBIE!

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego

Czy możesz w to uwierzyć? Czy uwierzysz, patrząc na swoje życie, że możesz wybrać sposób myślenia, co więcej, przeżywania tego, co dzieje się wokół Ciebie i w Tobie?

Podstawowy problem to kwestia straty. Czy można utratę bliskiej osoby, pracy, domu, środków do życia, dobrego imienia, ważnej relacji, spokoju, radości życia, nadziei, łatwości miłowania ludzi, zrozumieć jako coś dobrego, mało tego, jako coś, w czym dopatrzymy się Bożego błogosławieństwa? Załamanie się, depresja i niemoc są znakiem przegranej. Jakiej przegranej? Przegranej w walce o życie na fundamencie wiary. Fundamentem wiary jest Słowo Boże, czyli Osoba: Ciało i Krew, Dusza i Bóstwo Jezusa Chrystusa obecne we mnie. Czy mam ten fundament? Ale to jeszcze nie wszystko, bo to dwie różne rzeczy: mieć i oprzeć się na. Jeśli mam, przyjęty poprzez sakramenty święte, umacniany przez czytanie Biblii, to czy opieram się na tym Fundamencie? Jak to zrobić w konkretnie? Oczywiście przez decyzję. A podstawową próbą mojej wiary jest właśnie strata. Na tym przecież polegała próba Hioba. Stracił po kolei wszystko: dobra materialne, dzieci, życzliwość i wsparcie żony, zrozumienie i oparcie w przyjaciółach. Dwóch odpowiedzi-decyzji Hioba warto nauczyć się na pamięć: „Dobro przyjęliśmy z ręki Boga. Czemu zła przyjąć nie możemy?” (Hi 2,10) oraz „Pan dał, Pan zabrał. Niech Jego Imię będzie błogosławione” (Hi 1,21). Decyzja Hioba nie oznaczała łatwego, życia, ale stała się symbolem drogi do Boga, którą krótko opisał św. Paweł: „Wiemy też, że Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziela we wszystkim dla ich dobra” (Rz 8,28). Owocem zgody Hioba było więc zobaczenie, że Bóg jest ostatecznie jedyną Nadzieją. Hiob musiał się zmierzyć z własną biedą serca: buntem, niewiarą, zwątpieniem, niezgodą na Boga. Było to odkrycie czegoś odwrotnego do tego, co wiedział o sobie wcześniej. W całym tym doświadczeniu nastąpiło objawienie Boga zgodnie z obietnicą Bożą ze św. Izajasza: „Wtedy zawołasz, a Pan odpowie...” (Iz 58, 9), przywrócenie Bożego obdarowania



w sprawach rodzinnych i materialnych. Ostatecznie Bóg zrehabilitował Hioba w oczach przyjaciół. I co najważniejsze – sam Bóg powiedział o nim: *Mój przyjaciel Hiob* (bezcennie!).

Noszę w swoim wnętrzu przekonanie, że w Twoim sercu można odnaleźć pragnienie pójścia tą drogą. Pragniesz Bożego błogosławieństwa, ponieważ masz je obiecano: „Przyszedłem, aby moje owce miały życie i miały je w obfitości” (J 10,10).

Boża obfitość przychodzi przez stratę. Patrz na Krzyż. Krzyż to największa Strata. I największy Zysk. „Przeklęty każdy, którego powieszono na drzewie” (Ga 3,13), ale „Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie!” (Mt 21,9).

To On. Zmartwychwstały.

Przychodzi do Ciebie, aby stać się Twoim błogosławieństwem. Abyś zmartwychwstał, to znaczy otworzył oczy na to, co niewidoczne dla oczu. Strata jest po to, aby nauczyć Cię widzieć w ciemnościach.

Wybieraj więc życie (por. Pwt 30,19).

foto: © 123rf

s. Aneta Maria od Jezusa Miłosiernego, karmelitanka bosa, Częstochowa



Wydanie faksymilowe

Godzinki Sobieskiego

To wspaniały manuskrypt, który powstał w Paryżu w złotym okresie średniowiecznej iluminacji. Dzieło to mieści w sobie sześćdziesiąt całostronicowych miniatur i ponad czterysta scen narracyjnych, zdobionych różnego rodzaju złoconiami. Oryginalne dzieło służyło jako zbiór modlitw Janowi III Sobieskiemu.

Dzięki staraniom Quaternio Editions Lucerne, Królewska Biblioteka w Windsorze udostępniła je do opracowania wydania faksymilowego, którego wyłącznym dystry-

butorem w Polsce jest Wydawnictwo „Bernardinum”.

Wszelkich informacji udzielamy pod adresem:

Wydawnictwo

bernardinum

Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin
godzinki@bernardinum.com.pl
www.faksymile.com

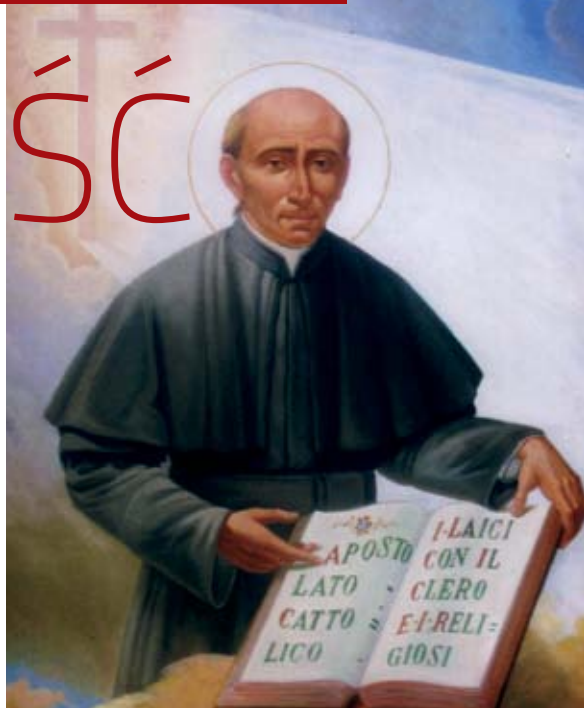


ŚWIĘTOŚĆ

BLISKA I DALEKA (2)



ks. Edmund Robek SAC



Formacja do świętego kapłaństwa

Wincenty wytyczył sobie bardzo prostą drogę świętości. Główne zasady duchowej formacji były skupione wokół wymagań, które głosił Chrystus. Wincenty pisał: „Pragnę dołożyć starań, aby wszystkie moje czynności, myśli i słowa tchnęły duchem pokory i łagodności, pomny będąc na pouczenie, jakie zostawił nam Jezus Chrystus: «Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca». Pan nasz Jezus Chrystus powiada: «Błogosławieni, którzy płaczą», przeto pragnę przypominać sobie moje przewiny popełnione w latach grzesznych, aby opłakiwać ich brzydotę i stronić od ich złości. Pragnę żywić świętą i nienasyconą nigdy dążność za tym, abyśmy zarówno ja, jak i inne stworzenia wypełnili wszystkie obowiązki sprawiedliwości, odnoszące się do 1) Boga, 2) nas samych, 3) bliźnich. Będę się starał, aby w miarę wszystkich swoich sił podolać tym obowiązkom. (...) Pragnę tak doskonale, jak tylko potrafię, ćwiczyć się w cnocie miłosierdzia względem wszystkich ludzi”.

Proste zasady formacji wymagają jednak religijnej motywacji, którą w taki sposób Wincenty sformułował: „We wszystkim, co dokonuje się we mnie i cokolwiek tylko czynię, myślę itd., pragnę wypełniać wszystkie cnoty we wszelkich dobrych celach, które podobają się Bogu, a mianowicie w ten sposób, że gdy np. udzielam jałmużny, to pragnę ją dawać nie tylko z powodu współczucia dla bliźniego, lecz również ze względu na większą chwałę Boga w Trójcy Jedynego, Jezusa,

Maryi, Aniołów i Świętych oraz dla okazania pomocy duszom czyśćcowym i dla wspomnienia wszystkich stworzeń”. Wincenty złożył także ślub doskonałości: „Pragnę, aby wszystkie moje uczynki, uszlachetnione przez Łaskę Pańską podpadały pod ślub najwyższej doskonałości. Nie w ten sposób jednak, iżbym miał obowiązek spełniania takich czynności z racji ślubu, ale żeby posiadały wartość ślubu dlatego, że zostały dokonane, i to dokonane w tym właśnie stopniu doskonałości; również staranie, aby unikać bezczynności, niech także podpada pod obowiązek ślubu w ten sposób, że będę unikał bezczynności, nie jakobym winien unikać jej z racji ślubu, ale jeśli jej uniknął, pragnę, bym jej uniknął z obowiązku ślubu, i pragnę takim sposobem wykonywać ze względu na ślub każdą cnotę, jaką tylko będę wykonywał”.

W życiu Wincentego bardzo dużą rolę odgrywała skromność, dlatego już w czasie rekolekcji przed święceniami subdiaconatu zanotował następujące słowa: „Skromność jest dla duchownego cnotą nieodzowną; bez niej jest on najbardziej niegodną i wynaturzoną istotą. Środkami do jej zachowania są: unikanie okazji, wstrzemięźliwość w używaniu napojów, umiar w jedzeniu i nabożeństwo do naszej ukochanej Matki Maryi”.

Pallotti łączył skromność z wielkim szacunkiem dla drugiego człowieka, dlatego sformułował dla siebie konkretną zasadę: „Wincenty, kiedy masz rozmawiać, przestawać itd. z ludźmi, wyobraź sobie zawsze, że wielkiej dostępujesz łaski, jeżeli pragniesz być przez nich bardzo poniewierany, wyszydzany,

i to nieskończenie – gdyby można – i przypomnij sobie, że wszystkie istoty powinny się uzbroić przeciwko tobie za to, żeś Boga obraził i że ty, co powinienesz być towarzyszem duchów ciemności w najgłębszych przepaściach piekła, nie zasługujesz żadną miarą na to, byś obdarzony był dobrodziejstwami, szanowany itd. przez żyjących, którzy może będą wielkimi nieznanymi Świętymi, a jeśli nimi nie są obecnie, to będą mogli nimi być i będą w przyszłości; a tak odnosz się do wszystkich w duchu łagodności w Imię Jezusa Chrystusa”.

Wincenty w każdej dziedzinie życia Kościoła wykazywał prorocze wyczucie *znaków czasu*. Jan Paweł II wskazywał, że w wyborze miejsc i form posługi, w których mają zdobywać doświadczenie duszpasterskie, trzeba dać pierwszeństwo wspólnocie parafialnej, żywemu środowisku, w którym przyszli kapłani staną wobec specyficznych problemów swej posługi w różnych dziedzinach i specjalizacjach. Papież wymienia też wiele konkretnych przykładów, takich jak odwiedzanie chorych, troska o emigrantów, uchodźców i nomadów, gorliwa miłość bliźniego wyrażająca się w różnych dziełach społecznych. „Kapłan musi być świadkiem miłości samego Chrystusa, który «przeszedł dobrze czyniąc» (por. Dz 10,38). Powinien być również widzialnym znakiem troski Kościoła, Matki i Nauczyciela. A ponieważ dzisiejszy człowiek dotknięty jest tyloma nieszczęściami, zwłaszcza człowiek doświadczający nieludzkiej nędzy, ślepej przemocy i tyranii władzy, potrzeba, by mąż Boży, dobrze przygotowany do każdego dobrego dzieła (por. 2 Tm 3,17), bronił praw i godności człowieka. Niech się jednak strzeże fałszywych ideologii, a pragnąc szerzyć postęp niech nie zapomina, że świat został odkupiony jedynie dzięki krzyżowi Chrystusa. Te i inne formy działalności pasterskiej przygotowują przyszłego kapłana do przeżywania swojej misji *zwierchnika* wspólnoty jako *służby*, uczą go unikać przyjmowania postaw wyższości i takiego sprawowania władzy, które nie byłoby usprawiedliwione jedynie i w każdym przypadku miłością pasterską” (Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis* 58).

Te wskazania dla formacji pastoralnej przyszłych kapłanów, sformułowane w innych czasach, Wincenty stosował w praktyce, a szczególną wagę przywiązywał do kształtowania wrażliwości na biedę ludzką. Potrafił uświadomić sobie ogrom nędzy ludzkiej, dlatego pisał: „gdybym ja lub ktoś inny mógł dotrzeć do każdego zakątka ziemi i w jednej chwili stawić przed oczy nędzę, które nękają biedną ludzkość, to zaprawdę sądzę, iż serce ludzkie nie zniosłoby takiego widoku, ale umarlibyśmy z udręczenia”. Wincenty umiał rozpoznawać bezmiar cierpień ludzkich, współczuł najbardziej potrzebującym i pragnął spieszyć im z pomocą. W dłuższej notatce z roku 1816, uświadamiając sobie nędzę

i uciski różnorodnych klas społecznych, nakreślił *Postanowienia i Dążenia* w niesieniu im wsparcia. Odwiedzając ubogich lub myśląc o nich, pragnął budzić w sobie głębokie współczucie dla ich nędznego stanu i starał się pomagać w możliwie najskuteczniejszy sposób dla większej chwały Bożej, co więcej – pragnął przemienić się sam w to wszystko, czego tamci potrzebowali. Jego pragnieniem było nieść pomoc, ilekroć pomyśli, usłyszysz i zobaczysz „osoby strapione, udręczone, zmęczone, wyczerpane, obciążone i obarczone trudami lub ciężarami – jak np. biednych rzemieślników, wieśniaków lub biedne kobiety, strapione domowymi kłopotami i czuwaniem nad dziećmi”. Brał sobie również do serca „wielkie utrapienia” biednych rodzin: „Niezgody wśród małżonków, waśnie między braćmi i siostrami, między krewnymi, przyjaciółmi i domownikami, niedola tylu biednych dziewcząt narażonych także na niebezpieczeństwo utraty świętej niewinności, przygnębienie sierot, opuszczonych wdów, osamotnienie, pogarda, cierpienia ubogich biedactw Jezusa Chrystusa, cierpienie tylu biednych niewolników, aresztowanych, uwięzionych”.

Wizjonerski i apostołski duch miłości zbawczej Wincentego ukazuje notatka, którą zrobił jeszcze jako subdiakon: „Chciałbym wciąż przebywać w szpitalach, w więzieniach i znajdować się ciągle na wszystkich miejscach ziemi, by wspomagać nędzę ubogich, niemoce chorych, by nieumiejętnych uczyć prawdziwej wiedzy świętych (...); chciałbym w ten sposób (...) nieskończenie dokonywać nieskończonych rzeczy na chwałę Boga w Trójcy Świętej jedyne go tak, bym widziany był jedynie przez Boga (...). Chciałbym się stać pokarmem, by nasycić zgłodniałych, odzieżą, by przyodziać nagich, napojem, by orzeźwiać spragnionych, płynami, by wzmacniać żołądek słabych, puchem miękkim, by przynieść odpoczynek zmęczonym członkom zmęczonych, lekarstwem i zdrowiem, by leczyć niemoc chorych, chromych, skałeczonych, głuchych, niemych itd., światłem dla oświecenia ślepych na duchu lub ciele, życiem, by wszystkie zmarłe istoty wskrzeszać albo do łaski Bożej lub życia doczesnego, albo razem do jednego i drugiego po to, aby one powracając do życia na tej ziemi i żyjąc nawet do sądu ostatecznego działały owe wielkie rzeczy, jakich by dokonały dla chwały Boga, który jest moim Bogiem, moim Ojcem, moim Stworzycielem, moim Dobrem, moim wszystkim”.

foto: © SVP

ks. **Edmund Robek** SAC, dr hab. prof. UKSW, wykładowca na Wydziale Teologicznym (Sekcja Teologii Pastoralnej) i na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych (Studium „Caritas”) Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego

ŚW. WINCENTY PALLOTTI

– KAPŁAN NA MIARĘ NOWYCH CZASÓW



ks. Kamil Wolan SAC

Jednym z ważniejszych wydarzeń w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego w 2018 roku jest dwusetna rocznica święceń kapłańskich założyciela Księży i Braci Pallotynów, św. Wincentego Pallottiego. W sobotę 16 maja 1818 roku, wcześniej rano w wigilię uroczystości Przenajświętszej Trójcy – w towarzystwie najbliższej rodziny i przyjaciół – Wincenty jako młody diakon udał się do Bazyliki Świętego Jana na Lateranie, gdzie z rąk biskupa Candido Marii Frattiniego, wiceregenta diecezji rzymskiej, otrzymał święcenia kapłańskie w stopniu prezbiteratu. Tego samego dnia wyruszył do podrzymskiego Frascati, by nazajutrz, w uroczystość Przenajświętszej Trójcy, odprawić pierwszą Mszę Świętą.

Rocznica święceń kapłańskich św. Wincentego Pallottiego jest dla każdego pallotyńczyka niezwykłą okazją, by podziękować Bogu za dar i osobę Świętego Założyciela. Gdyby nie silna wiara, niezwykle, choć krótkie kapłaństwo św. Wincentego, Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego nie przetrwałoby tylu lat. Ksiądz Jakub Nampudakam, Przełożony Generalny SAC, w kontekście Jubileuszu 200-lecia święceń zaznaczył, iż to niezwykle wydarzenie związane z życiem i kapłaństwem naszego Ojca Założyciela może stać się okazją do głębszej refleksji nad rolą i misją kapłana-pallotyńczyka. Tożsamość kapłańska jest dziś bowiem na cywilizacyjnym zakręcie. Ksiądz Generał zaznaczył,

iż dramatem dla Stowarzyszenia, podobnie jak dla całego Kościoła, nie są problemy z celibatem, ale niskie motywacje, które nieoczyszczone prowadzą do bylejakości i powierzchowności: pozycja społeczna, stabilizacja materialna czy gratyfikacja emocjonalna. One nie dają siły i odwagi w stawianiu czoła wymaganiom kapłaństwa. Bycie „księdzem-robotnikiem na niwie Pańskiej” – tak jak tego chciał Pallotti – robotnikiem, który służy ludziom będąc do nich nastawiony życzliwie, jest bardzo wymagające. Owszem, ludzie się cieszą, gdy coś się buduje, maluje i złoci. Ale to są tylko rzeczy. Ludzie są zgłodniałymi duchowością, modlitwy, szczerzej rozmowy, szczerzych relacji, dobrych rekolekcji, spowiedzi, adoracji, szacunku i uśmiechu kapłana. Takim księdzem był Don Vincenzo Pallotti. Jubileusz 200-lecia jego święceń kapłańskich, to doskonała okazja, by pochylić się nad tożsamością, rolą i misją kapłana-pallotyńczyka w łonie Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego.

To, co charakteryzuje kapłaństwo św. Wincentego Pallottiego, to zdolność odnalezienia się w trudnym czasie dla Kościoła. Koniec XVIII wieku, czas rewolucji francuskiej, epoka napoleońska, Wiosna Ludów, zjednoczenie Włoch. Kościół nie był w dobrym miejscu w swojej historii, a mimo to młody ksiądz, niewątpliwie prowadzony przez Ducha Świętego, potrafił odnaleźć swoje miejsce. Święty Wincenty Pallotti z woli Boga został powołany do życia w bardzo konkretnym czasie, powołany do wypełniania bardzo konkretnych zadań i w ściśle określonym środowisku, które w jego przypadku zawężone było tylko do pracy w Rzymie. I tą pracą zasłynął jako gorliwy kapłan, duszpasterz i spowiednik.

Z racji, że św. Wincenty Pallotti nie pracował w jednej konkretnej parafii, jego działalność duszpasterska



Młody człowiek potrzebuje dziś modlitwy, aby wbrew temu, co mówi świat, umiał podjąć dojrzałą i odpowiedzialną decyzję i odpowiedzieć na zaproszenie Pana Boga.

sięgała wielu rozmaitych środowisk. Ludzie szybko spostrzegli w jego osobie świętego, który rozeznając znaki czasów, wychodził naprzeciw potrzebom nowego Kościoła. Nie bez przyczyny często nazywany jest prekursorem Soboru Watykańskiego II. Swoim kapłaństwem docierał do środowisk, które przez Kościół nie zawsze były zauważane. Skupił się na roli osób świeckich i ich wpływie na rozwój Kościoła i nie pomylił się. Jego rozeznanie czasów miało ogromny wpływ na zgromadzenie, które potem założył, a które do dzisiaj, na wzór Świętego Założyciela, stara się wychodzić naprzeciw potrzebom Kościoła, który podobnie jak wtedy staje w obliczu niełatwych czasów.

Święty Wincenty i dzieło jego życia bez wątpienia może być inspiracją dla każdego do aktywnego działania w obszarze Kościoła, którego misją jest głoszenie Dobrej Nowiny. To właśnie w chrześcijańskim powołaniu zawarte są wszystkie ludzkie historie opowiadające o Bogu, który nieustannie towarzyszy nam w naszej codzienności. Chrześcijańskie powołanie mówi: kochaj Boga i bliźnich, a sobą upiększaj ten świat, by drugi człowiek widział w tobie przede wszystkim dobro. Jeżeli tak nie jest, to pytanie: dlaczego?

Święty Wincenty Pallotti, prekursor nowych czasów, w dwusetlecie swoich święceń kapłańskich jest ciągle aktualny. Jego słowa i dzieła zdają się być ciągle na czasie, a to dlatego, że całe swoje kapłaństwo, do którego został zaproszony przez Boga po imieniu, nieustannie wzmacniane było szczerą i oddaną mo-

dlitwą. Modlitwa jest niezbędna do podtrzymywania relacji z Panem Bogiem, szczególnie jeżeli mówimy o powołaniu.

Jednym z dzieł podejmowanych przez Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań jest post, który ofiarujemy w intencji nowych i dobrych powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych. Zdajemy sobie sprawę, że jest ogromna potrzeba zdecydowanej modlitwy, szczególnie za wszystkie młode osoby, które noszą w swoim sercu pragnienie życia w służbie Kościoła, a nie potrafią takiej decyzji podjąć, bo świat ich tak, a nie inaczej uczy. Zdawałoby się, że kwestia powołań kapłańskich jest tematem, który powoli się wyczerpuje, a w rzeczywistości jest zupełnie inaczej. Młody człowiek potrzebuje dziś modlitwy, aby wbrew temu, co mówi świat, umiał podjąć dojrzałą i odpowiedzialną decyzję i odpowiedzieć na zaproszenie Pana Boga. Wszystkich zainteresowanych postem w intencji powołań zachęcamy do odwiedzenia strony www.powolania.pl gdzie znajduje się formularz umożliwiający zapisanie się do wspólnego dzieła modlitwy o nowe i dobre powołania kapłańskie i zakonne.

foto: © 123rf

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego

ul. Kordeckiego 49
42-226 Częstochowa
tel. kom. +48 697 834 513
tel. +48 34 3656668
e-mail: kontakt@powolania.pl
www.powolania.pl
facebook.com/powolanie

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł” Prowincji Chrystusa Króla

ul. Kilińskiego 20
05-850 Ożarów Mazowiecki
tel. kom. +48 516 163 501
e-mail: powolania@centrumapostol.pl
www.centrumapostol.pl
 [facebook/Pallotyńskie Centrum Młodzieży
Apostoł](https://facebook.com/Pallotyńskie_Centrum_Młodzieży_Apostoł)

Siostry Pallotynki

ul. Płońska 20
03-683 Warszawa
tel. +48 22 6796343
e-mail: powolania@pallotynki.pl
www.pallotynki.powolania.pl

ks. **Kamil Wolan** SAC, dyrektor Prowincjalnego Ośrodka Duszpasterstwa Powołań Księży Pallotynów Prowincji Zwiastowania Pańskiego

KAPŁAŃSTWO PALLOTTIEGO TRWA NADAL



kl. Jan Jabłuszewski SAC

Zwykie na nagrobkach pallotynów są podawane daty: urodzenia, pierwszej konsekracji, święceń kapłańskich (w przypadku księży) i śmierci. W przypadku księdza Wincentego Pallottiego wyglądałoby to trochę inaczej, gdyż rok święceń kapłańskich był przed konsekracją z powodów oczywistych, w końcu to on był pierwszym „pallotyńem”. Tak czy inaczej pierwszą datą byłby rok 1795, a ostatnią 1850.

Po drodze jest jednak data 16 maja 1818 roku, kiedy to diakon Wincenty przyjmuje w rzymskiej Bazylice Świętego Jana na Lateranie święcenia prezbiteratu. Można powiedzieć, że wszystko skończyło się wraz ze śmiercią Świętego, jednak ośmielam się stwierdzić, że tak nie jest, gdyż kapłaństwo Pallottiego trwa nadal, nieprzerwanie już od 200 lat. Trwa w jego duchowych synach i córkach. W owocach kapłaństwa Pallottiego ma udział każdy z nas pallotynów, sióstr pallotynek, wszyscy członkowie Zjednoczenia Apostolstwa Katolickiego, a również ci, którzy spotykają nas na co dzień, często przypadkiem.

Wincenty Pallotti nie bał się stawiać wymagań zarówno sobie, jak i swoim duchowym synom. Posługiwanie Ewangelią porównywał do „uderzenia Bożego piorunu, który ma podnosić nieszczęśliwych niewolników grzechu do skruchy, aby ich zbawić”. Za jedną z ważniejszych powinności kapłana uważał pobu-

dzenie grzeszników i ożywianie wiary u wszystkich ludzi, „aby kochali cnoty, których im brakuje, nie tylko swoimi czynkami, tj. przykładem swojego życia, ale również swoim głosem poprzez głoszenie Ewangelii”. Święty Wincenty przypominał, że kapłan jest kapłanem dla ludu, z którego został wzięty. Kapłaństwo jest darem, który w czasie święceń każdy ksiądz otrzymuje i ma za zadanie dzielić się tym darem z tymi, do których jest posłany. Nie może daru, który niezasłużenie i za darmo otrzymał od Boga, zatrzymać tylko dla siebie. Tu ginie istota bycia księdzem!

Nasz Ojciec Założyciel wskazywał, że dusza kapłańska musi „zawsze naśladować Serafinów w wykonywaniu świętej posługi”. Zawsze musi rozważać Nieskończoną Miłość, w tej Miłości się modlić, odprawiać Mszę Świętą „płonąc miłością do Miłości Nieskończonej”. Pokarmem kapłana „musi być Miłość Nieskończona”.

Spoglądając na posługę kapłańską św. Wincentego Pallottiego, powinniśmy znajdować inspirację do naszej działalności. W Rzymie, w którym księży było bardzo dużo (można chyba śmiało powiedzieć, że za dużo!), on zawsze znalazł jakieś pole dla swojej działalności i dla dawania daru ze swojego kapłaństwa rzeszom wiernych, które do niego Ignęły. Innymi słowy, chcieć to móc! Ale gdy czytać się w postanowienie kapłańskie, które poczynił w dniu swoich święceń kapłańskich, cała jego gorliwość staje się jasna i oczywista. Pallotti pisał: „postanawiam tak oddawać się pracy dla dobra Kościoła i świata, jak gdyby wieczne i powszechne kapłaństwo dane przez Ojca Niebieskiego Panu Jezusowi Chrystusowi mnie było powierzone. Postanawiam nienawidzić grzechu tak,



Kapłaństwo jest darem, który w czasie święceń każdy ksiądz otrzymuje i ma za zadanie dzielić się tym darem z tymi, do których jest posłany.

jak nienawidzi go Bóg. Postanawiam uwielbiać Boga tak, jak uwielbiał Go Jezus Chrystus, kiedy chodził po ziemi. Postanawiam miłować Maryję taką miłością, jaką ukochał Ją Bóg”.

Mając taki przykład, jaki daje Wincenty Pallotti swoim duchowym synom, widzimy bardzo wysoko postawioną poprzeczkę. Spoglądanie na wizerunki Świętego powinno nam za każdym razem przypominać, że nie możemy się zadowalać tylko tym, co zadekretowane. Musimy wciąż poszukiwać nowych dróg działalności, nowych sposobów kontaktu z ludem Bożym. Zawsze można i da się zrobić więcej! „Ożywić wiarę, jednoczyć wysiłki, rozpałać wiarę, dla nieskończonej chwały Bożej, dla zbawienia dusz, dla zniszczenia grzechu!”. To jest testament, który pozostawia nam św. Wincenty. Nie tylko księżom, klerykom, ale wszystkim, którzy czerpiemy z jego kapłaństwa. W końcu każdy z nas jest apostołem! Każdy z nas jest wezwany do głoszenia Chrystusa swoim życiem.

Tempo życia jest dzisiaj ogromne. Świat zmienia się jak w kalejdoskopie. Musimy więc odczytywać aktualne potrzeby świata, aby przeciwstawić się powszechnej sekularyzacji wielu dziedzin życia, praktycznie wszystkich. Święty Wincenty Pallotti podjął się tego zadania i na następne lata to zadanie powierzył nam, którzy mamy w nim Ojca Założyciela. Wypełniamy więc z radością ten jego testament, a będzie to z pewnością najpiękniejszy sposób świętowania dwusetnej rocznicy święceń kapłańskich Pallottiego. Możemy też sobie zadać pytanie, co pozostanie po nas, którzy mamy udział w powszechnym kapłaństwie Chrystusa? Czy dary wynikające z chrztu świętego zatrzymamy dla siebie i wszystko skończy się wraz z naszą śmiercią? Czy może w owocach naszego chrztu będą mieli udział inni i dar wiary będzie trwał?

foto: © WSD Ołtarzew

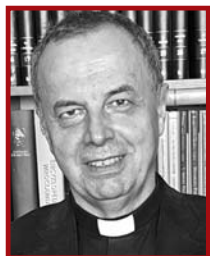
kl. Jan Jabłuszewski SAC, kleryk IV roku, redaktor naczelny „Naszego Prądu”, seminaryjny organista

SŁUGA BOŻY

BR. **PAWEŁ**

KRAWCZEWICZ SAC

(1907–1945)



ks. Stanisław Tylus SAC

Urodził się 20 sierpnia 1907 roku w Bochum, w niemieckiej Westfalii, w archidiecezji kolońskiej, jako syn robotnika Władysława i Jadwigi z domu Ryszewskiej. W 1912 roku jego rodzice powrócili w rodzinne strony i zamieszkali w Świerkocinie k. Gryżlin, gdzie Paweł uczęszczał do niemieckiej szkoły powszechnej, a po plebiscycie 1922 roku przenieśli się do Polski, do Cegielnika w parafii Świerczynki k. Torunia. Do Stowarzyszenia wstąpił 2 września 1926 roku w Sucharach.

19 marca 1927 roku otrzymał sutannę pallotyńską; w nowicjacie pracował jako piekarz. 26 września 1928 roku został skierowany do Warszawy do pomocy w kuchni. Pierwszą profesję złożył 31 marca 1929 roku na ręce ks. Stanisława Słaboszewskiego SAC, a wieczną 31 marca 1932 roku. W 1929 roku został dyrektorem drukarni w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu, a później kierownikiem tamtejszej księgarni. Swoje obowiązki wykonywał sumiennie.

W czasie okupacji niemieckiej, w październiku 1939 roku, był więziony na Pawiaku jako zakładnik, a po powrocie pracował na furcie. W 1942 roku zgłosił

się do pracy w Niemczech w celu materialnego, religijnego i moralnego podniesienia Polaków przebywających na robotach przymusowych. Znając świetnie język niemiecki, znalazł się najpierw w obozie przejściowym, funkcjonującym przy ul. Skaryszewskiej w Warszawie, by stąd wyjechać do Niemiec. Otrzymał na to pozwolenie prowincjała ks. Jana Maćkowskiego SAC. Do Niemiec wyjechał jesienią 1943 roku. Po przybyciu nawiązał listowny kontakt z Natalią Tułasiewicz (zginęła 30 marca 1945 roku w obozie koncentracyjnym w Ravensbrück; beatyfikowana 13 czerwca 1999 roku), która podobnie jak on wyjechała jako robotnica do fabryki do Niemiec, aby opiekować się młodymi robotnikami z Polski. Do naszych czasów zachowała się ich korespondencja z lat 1943-1944. W fabryce w Stuttgarcie br. Paweł prowadził nabożeństwa majowe i podtrzymywał na duchu Polaków.

Na początku kwietnia 1944 roku gestapo wykryło tę działalność, po ujęciu w Kolonii kuriera z Warszawy, w wyniku czego br. Paweł został aresztowany wraz z innymi w Stuttgarcie 29 kwietnia 1944 roku. Przeszedł wówczas przez trzykrotne okrutne przesłuchania, po których zawsze był leczony w szpitalu,



jawił mu chęć przedostania się do Portugalii, do ks. Wojciecha Turowskiego SAC. Wycieńczony głodem, ciężką pracą, przeważnie ziemną, i torturami, zachorował na gruźlicę płuc i po dwóch tygodniach pobytu w rewirze w Ohrdrufie zmarł 11 marca 1945 roku o godz. 7.00, według świadectwa pielęgniarza. Krótko przed śmiercią spotkał go tam ks. Andrzej Bardecki (†2001), późniejszy redaktor „Tygodnika Powszechnego”, który napisał: „Uważam, że człowiek, który świadomie dla Boga naraża się na śmierć i potem tę śmierć ponosi, jest męczennikiem” (list z 19 listopada 1946 roku). Zwołki jego były początkowo pochowane k. Ohrdrufu, a potem, tuż przed wkroczeniem Amerykanów, zostały spalone w krematorium.

Brata Pawła często można było spotkać klęczącego w kaplicy przed Jezusem Eucharystycznym. Był wielkim czcicielem Matki Bożej – za radą ojca duchownego ks. Stanisława Szulmińskiego SAC złożył przyrzeczenie, że przez całe życie będzie wykonywał swe uczynki z myślą oddania się całkowicie Matce Najświętszej. Szczególną czcią otaczał św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Brat Paweł cieszył się opinią

„Uważam, że człowiek, który świadomie dla Boga naraża się na śmierć i potem tę śmierć ponosi, jest męczennikiem”

ale nie wydobyto z niego żadnej informacji na temat działalności konspiracyjnej. Przesłuchania odbywały się w Brauweilerze k. Kolonii, w zakładzie poprawczym dla młodzieży niemieckiej przy Apellhofplatz, gdzie mieściło się zamaskowane więzienie śledcze gestapo. Razem z nim przebywał jezuita o. Józef Nowak (†1979), kapelan polskich robotników w Niemczech, który po zakończeniu wojny przekazał swoje informacje o działalności br. Pawła w Stuttgarcie i pobycie w więzieniu i obozie.

Z początkiem października 1944 roku został osadzony w niemieckim obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie oraz w obozie pracy przymusowej w Ohrdrufie (Turyngia). Nosił numer obozowy 103 716. Początkowo w Buchenwaldzie przebywał z o. Nowakiem przez trzy tygodnie w Zeltlager (namiotowym lagrze). Wtedy też zaczął szybko mizernieć. Zawsze był spokojny i zamyślony. Przebywał z grupą księży, z czego naśmiewali się komuniści osadzeni razem z nim w obozie. Na początku listopada został wysłany do rozminowywania terenu, prawdopodobnie pod linią frontu. Był już wówczas „muzułmaninem” („skóra i kości i widoczne czerwone rany na plecach, ledwo zagojone”). Udało mu się zachować cudownie okulary. Spowiadał się co dwa tygodnie u o. Nowaka i wy-

świętości wśród współwięźniów i współbraci. Gorliwie wypełniał swoje obowiązki. Do końca zachował, jak zeznają świadkowie, pogodne usposobienie, płynące z głębokiej wiary i stałej modlitwy. Nigdy nie żałował swojej odważnej decyzji dobrowolnego trwania z rodakami w ich niedoli. Zgodnie z Ewangelią Chrystusa oddał życie za braci, dobrowolnie i z całkowitym poświęceniem w duchu wiary. Jest kandydatem na ołtarze w grupie ks. Henryka Szumana i 122 towarzyszy (II grupa męczenników z okresu II wojny światowej). Jego proces beatyfikacyjny na etapie diecezjalnym rozpoczął się oficjalnie 17 września 2003 roku w Warszawie, a zakończył się uroczystością dla całej II grupy polskich męczenników z okresu II wojny światowej 24 maja 2011 roku w katedrze w Pelplinie. Uroczystościom przewodniczył ks. bp Jan Bernard Szłaga. Wzięli w niej udział członkowie Trybunału Rogatoryjnego, wicepostulatorzy i goście. Dokumentacja podpisana przez Biskupa pelplińskiego, następnie opieczętowana, została oficjalnie przekazana do Kongregacji do Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie, gdzie prowadzony jest dalszy etap procesu beatyfikacyjnego.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, pracownik Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

POST

ŹRÓDŁO ZDROWIA I MŁODOŚCI



Elżbieta Ruman

Post to najlepszy czas dla człowieka – oczyszcza, przywraca radość życia i odmładza organizm. Doświadczam tego już od kilku lat, organizując i prowadząc niezwykle posty, opisane ponad 800 lat temu przez św. Hildegardę z Bingen. Najlepszy czas na przeprowadzenie postu to wiosna, kiedy wszystko budzi się do życia, wtedy również nasze organizmy potrzebują zastrzyku energii, żeby rozkwitać i pozbywać się wszelkich chorób i słabości.

Niezwykła receptura, według której prowadzimy posty, wymaga dobrego miejsca: wspaniałej kuchni, pięknego otoczenia, gimnastyki ciała i duszy, diagnostyki hildegardowej prowadzonej przez doświadczonego lekarza i masaży przywracających sprawność ciała, spacerów na świeżym powietrzu i atmosfery akceptacji i serdeczności 24 godziny na dobę. Są takie miejsca i tam właśnie, tej wiosny, będziemy prowadzić oczyszczające, antynowotworowe posty według św. Hildegardy.

Jestem pewna, że zamysł stworzenia w centrum Polski wspaniałego, hildegardowego ośrodka to działanie samej Świętej – doktor Kościoła. W Centrum Hildegardy w Józefowie pojawiają się kolejne osoby, które sprawiają, że wielkie dzieło Świętej rozwija się i rozrasta, niosąc zdrowie i radość życia – również przez post – w nowe środowiska.

Już w kwietniu – zapraszamy do pięknej Mariówki. To miejscowość położona w słonecznej kotlinie, u podnóża Gór Świętokrzyskich w obrębie obszaru

Krajobrazu Chronionego „Lasy Przysusko-Szydłowieckie” o walorach przyrodniczo-krajobrazowo-mikroklimatycznych. Swoisty klimat przepełniony ciszą i czyste powietrze stwarzają idealne warunki do regeneracji fizyczno-duchowej w ramach rehabilitacji leczniczej i społecznej.

„Bóg okazując nam miłosierdzie oczekuje, że będziemy świadkami miłosierdzia w dzisiejszym świecie” – mówił Jan Paweł II. Zgromadzenie Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej 8 kwietnia 2005 roku utworzyło Dzieło Pomocy Chorym „Promień”, w hołdzie Janowi Pawłowi II. Na zaproszenie sióstr i ich kapelana, wielkiego opiekuna dobrych dzieł, księdza Kazimierza Kurka, będziemy tam prowadzić hildegardowe posty. Darem tego miejsca jest piękno, dobra atmosfera i możliwość diagnozowania i rehabilitacji w profesjonalnych gabinetach. Oczyszczymy i odkwasimy organizm, poznamy tajemnice medycyny św. Hildegardy, ale też pozbędziemy się bólu, zregenerujemy się psychicznie i fizycznie, otrzymamy pełną hildegardową diagnozę lekarską. Czekając na nas masaże i kąpiele solankowe – każdy znajdzie najlepsze dla siebie rozwiązanie.

W maju – druga nasza nowość i propozycja dla zabieganych i zapracowanych – hildegardowe SPA w pięknym pałacu w Łochowie. „Spa dla duszy i ciała – śmieje się pani doktor Małgosia Stępińska, z którą od lat prowadzimy hildegardowe posty – tego nam było potrzeba”. Tydzień postu połączony z upiększającymi ciało zabiegami przy użyciu wyłącznie naturalnych kosmetyków – brzmi jak marzenie, ale już w maju może spełnić się w pięknym Łochowie. Wykłady hildegardowe i najnowocześniejsze zabiegi kosmetyczne, gimnastyka na basenie i różnorodne sauny, spacer i wieczory integracyjne to nasz pomysł na odzyskanie harmonii duszy i ciała, którego piękno – jak zwraca uwagę św. Hildegarda – jest Bożym darem i należy o nie dbać.

Przypomniała mi o tym niedawno pani Basia, która podeszła po zakończeniu hildegardowego wykładu

w jednej z warszawskich parafii. Uroczą, delikatną kobietą od czterech lat jest pod opieką naszego Centrum św. Hildegardy w Józefowie. Przyjechała na pierwszy post, który razem z dr Małgorzatą Stępińską zaczęliśmy prowadzić w Falenicy pod Warszawą w ośrodku Księża Jezuitów. Guz tarczycy i wiążące się z nim leczenie mocno nadwyrężyło siły jej organizmu. Do choroby nowotworowej dołączyły się problemy z nerkami i układem trawiennym, wymęczona kobieta powiedziała „dość”. Już pierwszego dnia postu opowiedziała



nam o sobie i chorobie, z którą walczy: „Kiedy po kolejnej dawce chemii wracałam do domu, zobaczyłam z okna samochodu wystawę książek na witrynie mianej księgarni, część szyby przykrywał plakat z wizerunkiem Hildegardy z Bingen. Studiowałam wtedy zaocznie teologię i postanowiłam dowiedzieć się więcej o niezwyklej nauce medycznej tej średniowiecznej mniszki. Przeczytałam *Jak być zdrowym od stóp do głów* dr. Wigharda Strehlowa i tak znalazłam się tutaj, na poscie”.

Rzeczywiście post, który prowadzimy, to środek leczniczy zalecany przy wielu kuracjach. Pomaga leczyć migreny i choroby układu nerwowego, wspomaga powrót do zdrowia, leczy stany zapalne, odkwasza i daje nową siłę naszym organom wewnętrznym. Post może pozytywnie wpłynąć na procesy lecznicze przy reumatyzmie, podagrze, artretyzmie, nadciśnieniu

i chorobach skóry. Podczas postu organizm pochłania własne zapasy substancji odżywczych, a więc niejako odżywia się samym sobą. Poszczący mają zwykle doskonały nastrój, ponieważ już od drugiego dnia postu mózg rozpoczyna produkcję endorfin, czyli „hormonu szczęścia” wpływającego na podniesienie nastroju.

Te „wiosenne porządki” w naszym organizmie – jak pisze św. Hildegarda – powinny trwać od 6 do 10 dni. W tym czasie należy bardzo dużo pić, a także raz lub dwa razy dziennie spożywać „zupę postną”, czyli wywar z orkisz i warzyw z dodatkiem hildegardowych ziół: galgantu, bertram, hyzopu, a także macierzanki lub bazylii. Przez cały tydzień towarzyszy nam babka płesznik – drobne czarne nasionka, które wchłaniają toksyny z organizmu, pomagając nam się oczyszczać. Skutki postu: spadek wagi, unormowanie ciśnienia krwi i poziomu cukru w organizmie, pozbycie się złogów z jelit i oczyszczenie wątroby; poza tym poprawia się wygląd skóry, znikają bóle reumatyczne i migrenowe – te i inne dobre skutki hildegardowych postów to wiedza, którą dzielą się z nami ich uczestnicy, to nasze ważne i cenne doświadczenie.

Pani Basia po tygodniu postu czuła się znakomicie, a przez kolejne miesiące stosowała leczenie hildegardowe – jak każdy uczestnik dostała „paszport na przyszłość”, czyli szczegółowe wskazania lecznicze i dietetyczne. Dziś nie ma śladu choroby nowotworowej, guz na tarczycy znikł, pełna energii i radości życia kobieta pojawiła się na spotkaniu jako apostołka św. Hildegardy.

Post hildegardowy to nie jest odmawianie sobie pożywienia czy umartwianie się fizyczne lub duchowe – to raczej zupełnie inne spojrzenie na człowieka, holistyczne, uwzględniające ciało, duszę i psychikę. Każdego dnia spożywamy trzy doskonałe posiłki, spacerujemy, uprawiamy gimnastykę, diagnozujemy organizm i szukamy wielu powodów do śmiechu i radości. Prowadzimy wykłady i spotkania integracyjne, czytamy książki i oglądamy dobre filmy, chodzimy na masaże i zabiegi rehabilitacyjne, dzielimy się doświadczeniem i prowadzimy warsztaty z kuchni hildegardowej. Tworzymy wspólnotę przyjaciół, którzy stają się apostołami Hildegardy z Bingen, jej mądrości i radości życia.

foto: © Ewa Sądej/www.lumenes.pl

Terminy postów według Hildegardy z Bingen:

23-29 kwietnia 2018, Mariówka

14-20 maja 2018, pałac w Łochowie

Zapisy:

Centrum św. Hildegardy w Józefowie

www.centrum-hildegarda.pl

tel.: 500 403 358

Elżbieta Ruman, dziennikarka Redakcji Programów Katolickich TVP, teolog, pasjonatka i propagatorka ducha św. Hildegardy



Joanna Wrona

RANY

W Godzinie Miłosierdzia oczyma duszy staję na górze Golgota. Wznoszę wzrok i przypatruję się ciału rozpiętemu na krzyżu. To Zbawiciel świata, umarły pośród najcięższych cierpień.

Umęczone ciało nie odczuwa już bólu, ale jeszcze kilka chwil temu doświadczało niewyobrażalnych mąk. Długie i ostre kolce korony cierniowej wbiły się w głowę Zbawiciela, pozostawiając głębokie i niezwykle bolesne rany. Krew wypływająca spod kolców nie przysłoniła całkowicie twarzy Ukrzyżowanego i dostrzegam, jak pełne szlachetności oblicze Jezusa zostało nieludzko zniekształcone. Zaszły język, na wpół otwarte jedno oko, drugie całkiem zapuchnięte od uderzeń. Całe ciało pokryte ranami. To efekt bestialskiego biczowania, jakiego dopuścili się oprawcy na polecenie Piłata. Wymyślne narzędzia tortur kierowane bezlitosną ręką, nie tylko uderzały, ale rozrywały skórę i rozszarpały mięśnie Skazanego. Belka krzyża niesiona podczas drogi na Golgotę pozostawiła głęboką ranę na ramieniu. Ręce i nogi wyrwane ze stawów, wygięte w nienaturalny sposób, noszą głębokie rany po długich gwoździach, którymi przybito do krzyża Zbawiciela. I ta największa, najbardziej błogosławiona dla nas ludzi rana: otwartego serca. „Lecz gdy (...) zobaczyli, że już umarł, jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, a natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,33-34). Od tej pory Boskie Serce będzie otwarte dla nas wszystkich. Co bardziej bolało Cię, Jezu, rany cielesne czy duchowe? Co przyprawiało o większe cierpienie, bicz w ręką kata spadający na gołe ramiona czy kpiny, szyderstwa i wyśmiewanie wydobywające się z ust żołnierzy i gawiedzi? Czy więcej bólu sprawiły rany cielesne, czy świadomość przyjęcia na swoje ramiona wszystkich grzechów świata, niewierności, świętokradstwa...? A może najbardziej dotkliwe było dla Ciebie poczucie osamotnienia. Trzej uczniowie, których zabrałeś ze sobą do ogrodu Getsemani, zasnęli i pozostawili Cię samego. Jakże bolesną ranę w sercu uczynił Ci Judasz, jeden z Dwunastu. Wyróżniłeś go, nazwałeś przyjacielem, a on dla nędznych trzydziestu srebrników sprzedał Cię arcykapłanom. Wiem, że bardziej boli mała krzywda uczyniona przez przyjaciela niż wielki cios zadany przez nieprzyjaciela. Co przeżywałeś, Jezu, gdy potraktowali jak złoczyńcę

Tego, który przez trzy lata czynił dobro, pocieszał strapiionych, uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych?

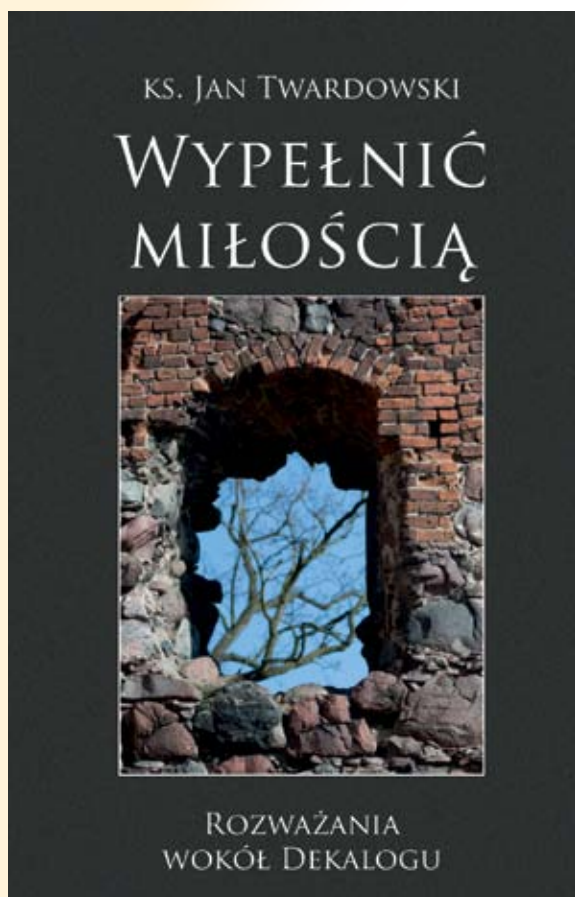
Jeśli chcę zrozumieć tajemnicę Męki Pańskiej, znaleźć odpowiedzi na te pytania, muszę poczuć się sprawcą, a nie widzem. Sprawcą biczowania, koronowania, drogi na Kalwarię, obelg, drwin, bo to moje grzechy zaprowadziły Jezusa na Golgotę. Ukrzyżowany Zbawicielu, pomóż mi właściwie odczytać i przeżywać Twoją mękę, abym żywiła wstręt do każdego grzechu, rozpałała w swoim sercu miłość do Najwyższego i potrafiła odkryć to, czego ode mnie oczekujesz.

Żeby odczuć ból, który przeszywał Twoje serce, potrzeba mi pokory i chęci do dźwigania krzyża. Uczyni, Panie, moje serce tak wielkim, jak wielkie jest Twoje serce. Naucz mnie modlić się za tych, którzy mnie oczerniają, i błogosławić tych, którzy uczynili mi krzywdę. Obym nigdy nie rozgrzebywała ran z przeszłości, ale była zawsze gotowa przebaczać osobom bliższym i dalszym w moim życiu. Jezus wybacza wszystko wszystkim. Najdoskonalej wypełnił swoją naukę na krzyżu. „Ojcie, przebac im” (Łk 23,34). Żałosne i smutne życie człowieka, który chodzi po świecie z listą krzywd i ran w swoim sercu. Przy różnych okazjach wygrzebuje bolesne urazy i wspomnienia, zamykając się w ten sposób nie tylko na innych ludzi, ale i na Boga. Lepiej by było, gdybyśmy nie czuli się urażeni w przypadku oszczerstw czy zniesławień, a wówczas nie będziemy musieli przebaczać. Zamiast żywić urazę, miejmy oczy otwarte na dobro w innych osobach. Nie marnujmy najlepszego czasu naszego życia na narzekanie, uskarżanie czy doszukiwanie się zła w innych.

Prośmy Najświętszą Maryję Pannę, abyśmy nigdy nie żyli drobnych lub wielkich uraz, które pozostawiły rany w naszym sercu. Starajmy się pogłębiać miłość do Pana i bliźniego, a pamiętając o cenie, jaką zapłacił Jezus za nasze zbawienie, strzeżmy się grzechu i upadku.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjęcia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

Wydawnictwo

bernardinum**Nowość**

Format 125 x 195 mm

312 stron, oprawa twarda

ISBN 978-83-7823-994-9

CENA 39,90 zł

KS. JAN TWARDOWSKI WYPEŁNIĆ MIŁOŚCIĄ ROZWAŻANIA WOKÓŁ DEKALOGU

Wypełnić miłością. Rozważania wokół Dekalogu to wybór refleksji i wierszy ks. Jana Twardowskiego (1915-2006) nawiązujących do Dziesięciorga Przykazań oraz do ich powiązań z Nowym Testamentem; refleksji o różnicy między zachowywaniem przykazań a ich wypełnianiem, czyli różnicy między formalizmem a miłością, przymusem a odruchem serca.

Autor skupia się na stałym staraniu człowieka, by być lepszym. Na tym, czy kochamy Boga i bliźniego tylko słowem i zewnętrznym gestem, czy tęsknotą duszy. Szuka odpowiedzi na pytania: Muszę czy chcę? Wypełniam obowiązek, czy okazuję miłość i wierność Bogu, który mnie kocha? Bóg jest dla mnie nakazującym władcą czy Przyjacielem, którego nie mogę zawieść? I na te najważniejsze: Jak żyć? W imię czego? Ze swoją umiejętnością przybliżania spraw trudnych prostym językiem, okraszonym właściwym sobie uśmiechem, ksiądz Twardowski w poszukiwaniu odpowiedzi staje się niezawodnym przewodnikiem.

Większość zawartych w książce rozważań publikowana jest po raz pierwszy.

Teksty wybrała i całość opracowała Aleksandra Iwanowska.

Zamówienia:**Wydawnictwo „Bernardinum” Sp. z o.o.**

ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin

tel. +48 58 531 64 81, kom. 662 014 683

🌐 www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl✉ zakupy@bernardinum.com.pl

Kontakt z korzyścią dla kultury

Dodajemy energii wielu przedsięwzięciom kulturalnym - od spektakularnych po te mniejsze, lecz ważne dla ich miłośników. Czynimy to w ramach społecznej odpowiedzialności biznesu, myśląc nie tylko o dniu dzisiejszym, ale przede wszystkim o przyszłości, o edukacji aktywności zwłaszcza młodego pokolenia. Zaangażowanie ENERGI w projekty ważne dla społeczności lokalnych nie tylko pozwala na realizację, ale sprawia również, że dostęp do wielu imprez i wydarzeń jest możliwy dla szerokich rzesz odbiorców.

www.energa.pl



Energa